

GŁOS

SADECKI

SZOPKA NOWOROCZNA
WIGILIJNY STÓŁ
SESJA RADY
ALKOWA POSŁA

Nr 36/37 (102/103)

24.12.1992 r. - 1.1.1993 r.

Cena 5000 zł

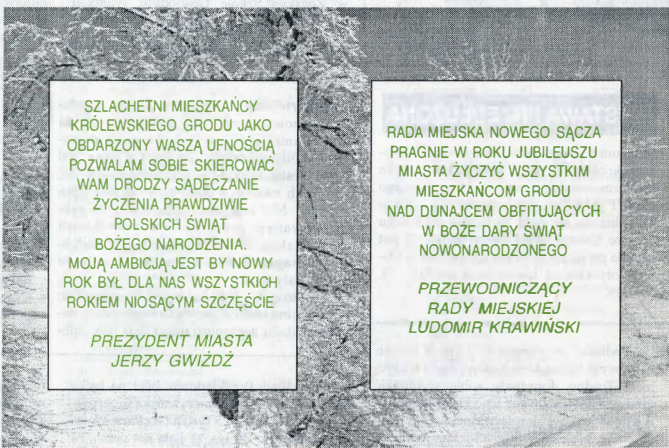
GWIAZDA

to
 ja
 pierwszy
 dostrzegłem
 Betlejemska gwiazdę
 w blasku szronu

w
 domach
 wszystko -
 przyrzadzono
 żeby
 Ludzie
 mogli powitać - Boże Narodzenie

Nagle
 Zjawił się
 słoniany dziad mróz
 kosturem zaczął łomotać
 o drzwi
 i tak zrodziła się
 Cicha Noc Jasności

Leon Nowicki



SZLACHETNI MIESZKAŃCY
 KRÓLEWSKIEGO GRODU JAKO
 OBDARZONY WASZĄ UFNOŚCIĄ
 POZWALAM SOBIE SKIEROWAĆ
 WAM DRODZY SADECCZANIE
 ŻYCZENIA PRAWDZIWIE
 POLSKICH ŚWIĄT
 BOŻEGO NARODZENIA.
 MOJĄ AMBICJĄ JEST BY NOWY
 ROK BYŁ DLA NAS WSZYSTKICH
 ROKIEM NIOSĄCYM SZCZĘŚCIE

PREZYDENT MIASTA
 JERZY GWIŹDZ

RADA MIEJSKA NOWEGO SĄCZA
 PRAGNIE W ROKU JUBILEUSZU
 MIASTA ŻYCZYĆ WSZYSTKIM
 MIESZKAŃCOM GRODU
 NAD DUNAJCEM OBFITUJĄCYCH
 W BOŻE DARY ŚWIĄT
 NOWONARODZONEGO

PRZEWODNICZĄCY
 RADY MIEJSKIEJ
 LUDOMIR KRAWIŃSKI

Fot. J. Żuk



GALICYSKI TRUST KAPITAŁOWO - INWESTYCYJNY

Filia w NOWYM SĄCZU ul. Jagiellońska 29
 tel. (0-18) 234-11
 oferuje Państwu usługi:

- UDZIELAJĄ** - zwrotnej pomocy finansowej
- PRZYJMUJĄ** - do obrotu środki kapitałowe, od których wypłaca się zysk w/g rocznej stopy procentowej:
- za okres 3 miesięcy 44 %
 - za okres 4 miesięcy 47 %
 - za okres 6 miesięcy 52 %
 - za okres 8 miesięcy 57 %
 - za okres 9 miesięcy 59 %
 - za okres 12 miesięcy 62 %
- Zysk naliczany jest i wypłacany po okresie Umowy diaobrotu od 3 do 12 miesięcy.

- ZAWIERAJĄ** - umowy imienne lub na okaziciela
- ZAPEWNIAJĄ** - PEŁNĄ DYSKREJCJĘ I BEZPIECZEŃSTWO POWIERZONEGO KAPITAŁU
- Nad bezpieczeństwem i zapewnieniem wysokiej efektywności powierzonych nam środków kapitałowych czuwa RADA TRUSTU złożona z osób, które powierzyły nam swoje kapitały.

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 8⁰⁰-16⁰⁰

NOWOŚĆ

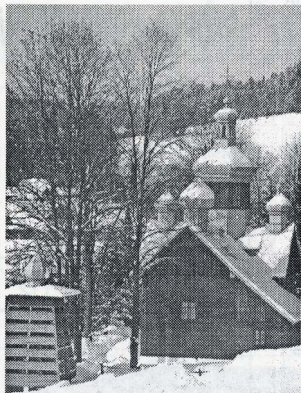
- LECZENIE ŻYŁAKÓW (także u ciężarnych)
- OBRZĘKU LIMFATYCZNEGO
- OPUCHLIZN
- STANÓW PO ZŁAMANIACH I OPARZENIACH

NA APARATURZE ANGIELSKIEJ

TYLKO W GABINECIE "JANINA"
 W NOWYM SĄCZU
 ul. Hubala 6/3,
 tel. 251-00,
 w. 734

GABINET ZAPEWNIENIA
 KONSULTACJĄ LEKARSKĄ

© ALT



WYSTAWA PRZEDŁUŻONA

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu uprzejmie zawiadamia, że w związku z dużym zainteresowaniem wystawą „*Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki*”, jej prezentacja zostaje przedłużona do dnia 15 lutego 1993 roku oraz że Galeria Marii Ritter (Rynek 2) jest czynna po wcześniejszym zgłoszeniu w Domu Gótyckim, ul. Lwowska 3, tel. 213 - 15, 207 - 49.

„Podhale” to najstarsze, jedno z dwóch w Nowym Sączu, kino z olbrzymimi tradycjami. Trudno doprawdy sobie wyobrazić gród nad Dunajcem bez tego kinematografu. A jednak... Mówi kierujący kinem od 13 marca 1992 r., wcześniej długoletni kierownik kina „Poprad” w Starym Sączu Marian Szewczyk:

- W chwili obecnej zatrudniam 9 osób, w tym 5 na pełnych etatach. Myślę, że jest to lekko przy sadzono ilość. Dlatego z końcem grudnia z pracy odchodzi jeden z panów. Na sali jest 370 miejsc i z ogromną przykrością muszę stwierdzić, że nie są one zajmowane przez miłośników filmu nawet w jednej dziesiątej. Śląd nasze zadłużenie sięgające kwoty 150 milionów. Myślę, że spadek zainteresowania kinem wynika z dwóch przyczyn: po pierwsze bilety są jednak mimo wszystko nie za tanie i po drugie, załamy nas kasety video. Bilet kosztuje przeciętnie 15 tysięcy, podczas gdy całodobowe wykorzystanie kasety, którą ogląda, dajmy na to, 5 - osobom rodzinie - do 7 tysięcy. Co więc bardziej się opłaca?

Kino „Podhale” z seansów zarabia na pobory pracowników, czynsz, elektryczność, środki czystości, wodę i opał, natomiast jednostka nadrzędna - Instytucja Filmowa Dystrybucji Filmów „Apollo Film” w Krakowie opłaca ZUM, wynajem filmów oraz ich transport. Miesięcznie z utargu „Podhale” czerpie około 20 - 25 milionów. To o wiele za mało. Kierownik Szewczyk poszedł po rozum do głowy, dogadał się wreszcie z kierownictwem szkół i organizuje dla młodzieży projekcje przedpołudniowe za opłatą dużo niższą

Zasadnicza Szkoła Rolnicza i Technikum Rolnicze na terenie Podgrodzia, która nadal funkcjonuje i podtrzymuje stare i dobre tradycje z poprzednich lat.

OŚWIATA ROLNICZA

nia oświaty rolniczej w Podgrodziu, ponieważ czują się spadkobiercą pierwotnej Szkoły Rolniczej, istniejącej w Podgrodziu.

Z inicjatywy społecznej już pod koniec XIX w. powstał pomysł zbudowania szkoły dla dziewcząt wiejskich. Zostało powołane Towarzystwo Błogosławionej Kingi, którego celem było wybudowanie szkoły. Na początku XX wieku, z funduszy społecznych, wzniesiono budynek i już w 1912 r. pierwsza grupa dziewcząt rozpoczęła kształcenie w Żeńskiej Szkole Gospodni Wiejskiej w Podgrodziu. W tym czasie powstawało gospodarstwo rolne przy szkole, które było bazą praktycznej nauki zawodu.

W tym roku mija 80 lat istnienia Szkoły Rolniczej na terenie Podgrodzia, która nadal funkcjonuje i podtrzymuje stare i dobre tradycje z poprzednich lat.

Warto podkreślić zasługi szkoły dla środowiska nie tylko gminy, ale również okolic, a także potrzebę istnienia takiej szkoły dla tego środowiska, które jest w przeważającej części rolnicze.

Uczniowie nie tylko obejmują gospodarstwa po rodzicach i zostają rolnikami, ale także znajdują pracę w różnych instytucjach i przedsiębiorstwach związanych z rolnictwem, pełnią funkcje społeczne w swoim środowisku, a wielu z nich staje się członkami Zespołu Regionalnego „Podgrodzie”, który kulturowo i rozwija tradycje ludowe. Niektórzy absolwenci naszej szkoły kontynuują naukę na studiach rolniczych.

(de-uu)

Czytelnicy pamiętają zapewne o ogłoszonym przez nas z okazji wydania 100 numeru „Głosu Sądeckiego” konkursie jubileuszowym. Spośród z górą 500 (tak jest!) kuponów wylosowaliśmy 20, których nadawcy otrzymali od nas upominki. Nie wszyscy szczęśliwcy w proponowanym przez nas terminie dotarli do redakcji, w związku z czym nie odebrane nagrody przeznaczyliśmy na cele charytatywne.

A oto pełna lista fundatorów prezentów: Jan Dobrzański z prowadzonego przez siebie zakładu zegarmistrzowskiego (rok zalo-

żenia 1901), Jacek Witold i Tomasz Stobierski z firmy handlowej w Ryнку, Stanisław Sukienicki ze sklepu „Zagłoba”, właściciele

DZIĘKUJEMY!

księgarni „Libra”, Zygmunt Gadżina z wykorzystania kasety video „Piracik” oraz Grażyna na Studenka. Wszystkim tą drogą w imieniu Czytelników składamy najserdeczniejsze podziękowania.

(d)

od normalnej. Przykładowo: bilet na bajkę kosztuje 5 tysięcy, na amerykańską superprodukcję pt. „Hook” - 8 tys., a na „Pana Włodzkiego” - 10 tys. zł. Sala jest pełna, za dwa dni udało się zebrać 5 milionów.

Sytuacja na dziś wygląda w ten sposób, że wszyscy pracownicy „Podhala” do 28 lutego otrzymali wypowiedzenia i jeśli nie znajdzie

rownika Mariana Szewczyka. Zrobić wszystko, aby kino „Podhale” nie zniknęło z horyzontu Nowego Sączu! Tradycję powinno się szanować!...

(de-uu)

Oto repertuar „Podhala” na drugą połowę grudnia (trzeci film zostanie ustalony w ostatniej chwili):

16 - 22.XII:

„Blaszany bębnek” - produkcja niemiecko - francuska, zrealizowana przez Volkera Schlöndorffa okraczająca słynnej powieści Günthera Grassa (w jednej z głównych ról Daniel Olbrychski);

„Za wczesnie umiera” - melodramat amerykański w reżyserii Joela Schummachera z piękną Julią Roberts;

23 - 29.XII:

„Bestia” - produkcja francuska, skandalizujący film erotyczny wyprodukowany przez Polaka Waleriana Borowczyka;

„Komando Foki” - amerykańska sensacja opowiadająca o przygodach członków specjalnej grupy wojskowej;

30.XII - 5.I.93:

„Lunatyk” - produkcja USA, ekranizacja powieści mistrza horrorów Stephena Kinga;

„Zwirowani detektywi” - komedia kryminalna produkcji USA z Genem Hackmanem i Danem Aykroydem.

Póki co, zapraszamy do „Podhala”.

(d)

KONIEC „PODHALA”?

się chętny do wydzierżawienia budynku i sprzętu, to 15 lutego kino umrze śmiercią naturalną, kończąc w ten sposób swą długoletnią działalność. Ekipa z Krakowa zdeponuje urządzenia projekcyjne, które - podobnie jak fotole - zabierze do siebie. - To będzie prawdziwy koniec - twierdzi Marian Szewczyk. - Nie wierzę w to, że po wypowiedzeniu projektörów i krzesel uda się jeszcze kiedykolwiek wskrzesić pracę kina. Przemądny na razie pertraktacje z WOK - iem i wczuj mocno wierzę, że dyrektor Antoni Malczak zdecyduje się na wykupienie „Podhala”. Jesteśmy w stanie wyjść na swoje, a dokonać tego można organizując sense dla szkół, uruchamiając kawiarenkę w hali, kino video, wykorzystując kasety. Trzeba po prostu zainteresować.

„Głos Sądecki” przyłącza się do apelu kie-

Stare przepowiednie zwane prorocztwami Sybilla okroślały rok tysięczny jako datę końca świata. Według starych legend, w 317 roku p.w. św. Sylwester I pojmł smoka Lawiatana, zapieczkował mu paszczę pieczęcią Rybaka i obezwładnionego zamknął w lochach Lateranu. Lecz gdy nadejdzie fatalny, tysięczny rok, Lewiatan wyjdzie z ukrycia i poze świat, zapali niebo. Wierzono w to tak bardzo, że papież Grzegorz V, umierając w 999 roku cieszył się, że nie dożyje tego strasznego dnia. Po jego śmierci na tron papieski wstąpił mnich benedyktynski przyjmując imię Sylwestra II. Groźne skazaniecy Sylwester I uwieził Lewiatana, Sylwester II go uwolnił. W miarę, jak się zbliżał koniec roku, przerazenie rosło. Lecz gdy o północy 31 grudnia nie się nie wydarzyło, zapanało odprężenie, ulga, radość. W rzymskich kościołach były wszystkie dzwony, a papież z balkonu pałacu laterańskiego błogosławił światu.

I otąd już zawsze tak obchodzono Sylwestra: z wiatwami, salwami, chociaż raczej bez balów na dzisiejszą modłę.

Polski Sylwester był pełen seansów wróżebnych, z laniem wosku lub oliwii, samotnym patrzyeniem w lustro, w którym powinien pokazać się naręczony. Tego dnia coraz głośnieji dawali znać o sobie kołędnicy, „herody” chodzący z turionem i kozą po dworach i chalupach. W Beskidach Zachodnich istniał zwyczaj „odgrYWania”. Kołędnicy wędrowali od chalupy do chalupy, wygrywali kołedy i czekali na datki pieniężne i wódkę. Wierzono, że w Sylwestra nie należy zaczynać żadnej

pracy, bo się jej nigdy nie skończy. Znany też był zwyczaj pokradania sąsiadom różnych rzeczy z dobytku, aby we własnym domu się darzyło. Zwrot właścicielowi następował za wykupem.

*Aby was nie bolala głowa ani bok,
Aby wam się rozdzila i kopila
Pszensica i jarczka, żytko i wszystko,
Abyście mieli w każdym kątku po dzieciątku
w stodole, w oborze, na polu - daj Boże!*

NA TEN NOWY ROK

Na dworach szlacheckich kładziono na stół świeży bochen oraz sól, przysyłając je białym rącznikiem, aby tych darów nie brakowało przez cały zbliżający się rok.

I oto nadszedł Nowy Rok. Wszędzie było słychać „dosiego roku”. W XIX wieku – w wielkiej modzie było wymienianie bilecików wzytowych z powinszowaniem nowego roku. Biedny młodzian musiał niekiedy biegać cały dzień, by odwiedzić wszystkie domy, w których był w ciągu roku.

W dawnej Polsce na Nowy Rok wreczano „kołedy”, czyli podarunki. Szczędrość była nieodzowna. Wreczanie prezentów trwało do Trzech Króli, jednak najhijonijem był Nowy Rok. I my jeszcze nieraz listonoszom i kominiarzom wreczamy takie właśnie „kołedy”.

Więc karpaka obchodzila ten dzień po swojemu. Istniał zwyczaj wędrowania po sąsiadach z owsem w kieszeni, którym popsywalo się znajomych, życząc im przy tym:

Na szczęście, na zdrowie, na ten Ninny Rok!

Na Podhalu przychodzący po kołędzie stracali kijami zawieszoną u pulapu „babę” (sноп zboża), młócili ją i rozszarpywali, a w nowym roku obrzodziło zboże, a w zagrodzie panował dostatek.

Na Nowy Rok wroczenie roku chodzili po wsi „nowoletnicy”, „szczodraki”, którzy za składanie życzeń otrzymywali od gospodyni specjalnie w tym celu pieczone ciasto (niewielkie chlebki czy bulki, zwane „szczodrakami”), czy „nowe latka” (nowe lato - nowy rok).

Z biegiem lat zapomniano o tych wszystkich zwyczajach i współczesna wiew polska bawi się w Sylwestra na balach, balikach i prywatkach.

Izabella Gass

KONKURSY

Prezydent Miasta Nowego Sącza ogłasza konkurs na stanowisko Naczelnika Wydziału Urbanistyki i Planowania Przestrzennego w Urzędzie Miejskim w Nowym Sączu.

Warunkiem przystąpienia do konkursu jest posiadanie tytułu magistra inżyniera architekta oraz bardzo dobra znajomość infrastruktury miasta Nowego Sącza.

Oferty wraz z dokumentami potwierdzającymi kwalifikacje i staż pracy należy składać w Wydziale Organizacyjno - Prawnym i Kadr w Urzędzie Miejskim - Rynek 1, pok. 22 w terminie do dnia 31 grudnia 1992 r.

□

Zarząd Miasta Nowego Sącza ogłasza konkurs na stanowisko Kierownika Gospodarstwa Pomocniczego „Targowiska Miejskie” przy Gminie Nowy Sącz.

Kandydaci na to stanowisko winni posiadać co najmniej średnie wykształcenie (preferowane kierunki ekonomiczne) i dobry stan zdrowia.

Dokumentów potwierdzających kwalifikacje i staż pracy należy dołączyć opinii z ostatniego miejsca zatrudnienia.

Oferty należy składać w Wydziale Organizacyjno - Prawnym i Kadr w Urzędzie Miejskim - Rynek 1, pok. 22 w terminie do dnia 31 grudnia 1992 r.

Poplenerowa wystawa malarstwa p.t. „Portret miasta” w sądeckim BWA zorganizowana z okazji obchodów 700 - lecia Nowego Sącza zgromadziła prace 36 artystów z całej Polski i kilku krajów Europy. Wizerunek miasta znalazł odbicie w pracach olejnych, akwarelach, rysunkach i grafikach. Zasadniczym motorem zorganizowania pleneru i jego komisarzem był od początku do końca Krzysztof Kulik, w jednej osobie malarz, dyrektor BWA, niespożyty pomysłodawca i organizator szeregu interesujących imprez artystycznych, autentyczny Przyjaciel sztuki i artystów.

700 - LECIE W BWA

Można prowokacyjnie zapytać: czy taka wystawa była miastu i jego kulturze artystycznej potrzebna? Uważam, że odpowiedź jest ewidentna. Była niezbędna i konieczna. Bo oto otrzymaliśmy dzieła sztuki mające za swój temat „portret miasta”, w których jego wygląd, jego nieuchwytna aura, tajemnicza jego piękna i rysy jego specyficznego uroku zostały nam pokazane w nowym niejako świetle i sugestyjnym artystycznie ujęciu. Okazuje się, że spod banalnej powłoki codziennie oglądanych pejzajży, ukazała nam się „twarz miasta” nigdy nie widziana z tej perspektywy, z jego śmiesznością i surowością, z jego pozycją starych zaułków i jego bajkowistością, skapaną w nierzalnym świetle, z jego nowością i oryginalnością, z jego nowością i wszechobecna historią. Jedno jest pewne. Dla każdego z wystawiających artystów Nowy Sącz stał się na czas pleneru zjawis-

kiem artystycznie ważnym na tyle, że powiedziano nam o nim rzeczy tyleż wnikliwie, co poruszające. Sądząc, że nie będzie przesadą gdy powiem, że wszystkie prace łączą nieukrzywany zachwyt i podziw dla miasta, z charakterystyczną dla sztuki nutką twórczego dystansu. W obrazach, grafikach, rysunkach, akwarelach i zdjęciach zobaczyliśmy swoje miasto z perspektywy wzniesionego oddalenia i zobaczyliśmy poszczególne fragmenty ulic, pojedyncze budowle i miejsca szczególnie bliskie malującym je artystom. Otrzymałmy zapis nie tylko dosłownie plastyczny, „widokówkowy” wyglądu miasta, ale zapis malarski i przefiltrowany przez pamięć, wspomnienie, asocjacje uczuciowe, w końcu przez skrytalizowane już konwencje języka, malarskie wypowiedzi. Trudno wymieniać niektórych artystów, gdyż trzeba by wymienić wszystkich, trudno wymieniać walory obrazów, gdyż ich odbiór jest wysocy indywidualny. Lista wystawiających znajduje się w katalogu. Wystawa stała na bardzo dobrym poziomie artystycznym, ponad 50 - procentowa ilość sprzedanych prac jest znaczącym dowodem jej popularności.

Krzysztof Kulik, najdłużej pełniący funkcję dyrektora BWA udowodnił, że są możliwości sensowne i dobre wystawy, pomimo czasów jakże nieprzychylnych sztuce. I są, są, że zapewniając artystom komfort pobytu na plenerze, w wyniku którego mogliśmy oglądać tak interesującą wystawę, odniósł niekwestionowany sukces. Placówka przez niego kierowana obchodziła teraz 35 - lecie istnienia. Nie chodzi tutaj o składanie laurów, niemniej fakt mówią sam za siebie. Kulik zorganizował i kontynuując Ogólnopolskie Wystawy Pasteli, był współwórcą głośnej wystawy malarstwa Józefa Czapskiego w BWA, wśród wystawiających w jego galerii byli S. Rodziński, K. Mikulski, Cz. Rzepiński, J.

Jędrusiak, W. Siudmak, L. Ślędziniński i wielu, wielu innych. Wystawiało tutaj szereg artystów z Niemiec, Austrii, Hiszpanii, Jugosławii, ZSRR, Meksyku. Listę dokonań można by wydłużyć. Obok BWA i Małej Galerii BWA czynne są jeszcze galerie BWA w Zakopanem, Gorlicach i Grybowie. I tam również mają miejsce ważne artystyczne wydarzenia. Twierdząc, że BWA stało się znaczącym ogniwem kultury w Nowym Sączu, ogniwem niezastąpionym. Możemy mieć dużo sklepów i dużo pieniędzy, lecz bez sztuki, bez obrazów, bez kultury, staniemy się barbarzyńcami.

Ryszard Milek

Naczelnik Urzędu Skarbowego Jan Węgrzyn i jego 117 pracowników mają pełne ręce roboty. Poza normalnymi, codziennymi obowiązkami przygotowują się do wprowadzenia komputeryzacji, przechodzą szkolenia podatkowe, szkolą innych. Wszystko to, by sprawniej wyciągać z naszych portfeli należne skarbowi państwa zlotówki. A sporo ich. Miesięcznie do kasy US wpływa 78 mlrd zł. Będzie jeszcze więcej, gdy zaczniemy rozliczać się z calorocznymi dochodami.

Począwszy od 1 stycznia br. każdy obywatel płaci podatek dochodowy. W tym celu na początku roku „ubruttowano nam pensje”. Inaczej - podniesiono je o tyle, żeby po zaplaceniu co miesiąc 20% podatku, nasze wypłaty były

Polubić lapówki

Fiskus na zakręście

takie same jak dawniej. Te 20% zakłady pracy wpłaciły do US na początek zaliczki podatku dochodowego. Zaliczki - bo kto zarobił odpowiednio dużo w kwietniu musiał jeszcze sporo dopłacić. Nawet 40%. Do 30 kwietnia 1993r.

Naczelnik Węgrzyn uprzedza: kto w ciągu całego roku otrzymywał pensję tylko z jednego źródła nie musi iść do Urzędu. Wystarczy iż w zakładzie pracy złoży pisemne oświadczenie, że wszystkie jego dochody pochodzą od jednego pracodawcy. Resztę załatwi wtedy jego firma.

I odwrotnie. Gdy ktoś choćby raz w ciągu roku podpisał umowę zlecenie np. na zmywanie talerzy po weselu, musi pofatygować się na ul. Pijarską 19 i wypełnić stosowny formularz. Nie jest to ponoć szczególnie skomplikowane, tym bardziej, że pod koniec grudnia każda rodzina otrzyma bezpłatny upominek w postaci broszury informującej jak przebrnąć przez meandry zaliczków. Największy kłopot sprawi niektórym odszukanie wszystkich kwitków za wykonywane prace w różnych miastach, czy województwach. A pamiętać należy, że US ma w tym względzie bardzo dokładne rozeznanie dzięki numerkom PESEL znajdującym się w każdym dowodzie osobistym. Za przyczyną tych kilku cyferkek do wszystkich Urzędów spływają dane o zarobkach ludzi mieszkających na stałe w danym mieście.

- Czy jesteście należycie przygotowani do „nalotu” jakiego niedługo będzie miał miejsce? - pytam J. Węgrzyna.

- Tak. Pracownicy są przeszkoleni. Możą udzielić wyczerpujących informacji. Klient będzie obsługiwany w lepszych warunkach, bo po wprowadzeniu się sądu Prokuratury Rejonowej zajęliśmy cały budynek. Właśnie kończymy remont pomieszczeń. Myślę, że zdążyliśmy z tym na Wigilię. Wprowadzamy komputeryzację. Pierwsze programy ruszą już na przełomie roku. Choć należy sądzić, że wdrożenie pełnego systemu informacyjnego potrwa ok. 1,5 roku.

Na koniec kilka słów o progach podatkowych. Pierwszy został ustawiony na poziomie 64,8 mln zł. Ci, którzy nie zarobili więcej przez cały rok - nie zaplaca „nic”, bo płacili wspomniane 20% miesiąc w miesiąc. Próg drugi to przedział 64,8 mln - 129,6 mln zł. Jeśli czyjś dochód znajduje się w tych widełkach to „pierwszą nadwyżkę” (tj. różnicę pomiędzy faktycznym dochodem, a 64,8 mln zł) przyjdzie wydać 30 % dochodu, a za resztę 20%. No i wreszcie najbogatsi. Gdy zarobili ponad 129,6 mln fiskus zedrże z nich 40% za „drugą nadwyżkę”, 30% za „pierwszą” i 20% za resztę. Trochę to skomplikowane, ale najgorzej, że kosztowne. I jak tu nie polubić lapówek? (as)

SOS POMOGŁO

Niestety, osób potrzebujących pomocy systematycznie przybwa. Zarówno w Nowym Sączu, jak i jego okolicach. Zauważyli to działacze Unii Demokratycznej i postanili się nawiązać kontakt z Fundacją SOS założoną w Warszawie przez Jacka Kuronia. Na odzew nie potrzebowali długo czekać. Jak nas poinformował zastępca dyrektora Os-

rodka Opieki Społecznej w Nowym Sączu, Józef Markiewicz, dotarli już dary: odzież, obuwie, pomoce szkolne. Będą nimi dysponować pracownicy Opieki Społecznej z Piwnicznej Łąka i Nowego Sącza. W przyszłości danów pomogli funkcjonariusze z Wydziału Transportu Wojewódzkiej Komendy Policji. (B)

Po kilkumiesięcznych perturbacjach nowosądecki oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ma formalnie dyrektora. Jest nim pani Janina Popieła, która prac w ZUS zna od podszewki, gdyż przepracowała w nim 35 lat i w Gorlicach zdobyła wszelkie kariery zawodowe: od referenta po dyrektora.

W nowosądeckim oddziale ZUS pracują 62 osoby. Jego Inspektoraty znajdują się - oprócz Nowego Sącza - w Limanowej, Gorlicach i Nowym Targu. Sa-

rentowych - mówi dyrektor Popieła - Niestety, mamy także inne zadania, które nazywamy „ogomni”. Należy do nich wypłacanie zasiłków rodzinnych, pomoywych, chorobowych, pogrzebowych i innych. Wypłaciliśmy dotychczas z tytułu tych zasiłków prawie 30 mlrd zł. A przecież zasiłki rodzinne powinny być świadczeniami socjalnymi wypłacanymi z budżetu państwa. Podobnie z zasiłkami chorobowymi. Zdarza się, że nowo ubezpieczeni właściciele firm, zamieszkawcy placą przez kilka miesięcy nawet wysoką składkę na ZUS,

O ZUS-ie NIEŚWIĄTECZNE

modzielnie załatwia wszystkie sprawy tylko limanowski Inspektorat, w Gorlicach będzie to możliwe już w przyszłym roku, gdy ZUS przeniesie się do innego budynku, podobnie w Nowym Targu.

W ciągu dziesięciu miesięcy br. do ZUS wpłynęło ponad 10 tys. wniosków o renty i emerytury. Nieco mniej niż w ubiegłym roku. Ogółem zarejestrowanych jest 104 tysiące świadczeniobiorców, w tym w samej Limanowej 16107. Miesięcznie nowosądecki oddział ZUS wypłaca około 153 mlrd zł.

Ponad 270 tysięcy płatników składek powinno uiszczać bilion 200 mln zł. Niestety, nie wszyscy placą terminowo. Do tej pory udało się ściągnąć bilion 183 mlrd zł. Wobec nagrodzonoj opomnych płatników zastosowano sankcje polegające np. na zajęciu rachunków bankowych, wymierzeniu dodatkowych opłat, egzekucji należności przez urzędy skarbowe, skierowaniu wniosków na kolegium do spraw wykraczonych.

- Nasza polustronowa funkcja jest prowadzenie sprawy emerytalno-

a potem idą na kilkumiesięczne „chorobowce” i z natowijką odbierają to, co wypłacili. Prosi się wprowadzenie nowych zasad ubezpieczeń społecznych, bardziej przystających do życia. Było już kilka projektów ustawy o ZUS, ale nie wiadomo, kiedy będą realizowane. Na co dzień działamy więc o oparcie o stare zasady, barierami są: niestabilność przepisów, niski poziom świadczeń, nieregulowanie przedziałów o przepływność pieniędzy.

W Nowym Sączu działa jedyny w Polsce wydział rent polsko-czeskich. Ponad 6600 Polaków otrzymuje świadczenia z tytułu pracy w Czechosłowacji i ponad 3600 sąsiadów zza południowej granicy za pracę w Polsce.

Ostatnio ZUS miał dodatkową pracę - grudnia woj waloryzacja rent i emerytur. Średnia podwyżka brutto wyniosła w przypadku emerytury - 461 tys. zł i renty rodzinnej - 282 tys. zł i renty inwalidzkiej - 279 tys. zł. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich rent i emerytur, gdyż te najniższe „podskoczyły” odpowiednio mniej: od 100 do 110 tys. zł. (B)

Od niedawna Spółdzielnia Ogrodnicza „Ziemi Sądcekiej” ma nowego Zarząd. Stanowią go: prezes Tadeusz Gurgul, wiceprezes do spraw

NOWE WŁADZE - STARE PRZEPISY

ekonomicznych, Maria Barczykowska i wiceprezes do spraw handlowych, Antoni Kosecki. Poprzedni prezes nie otrzymał absolutorium, gdyż nie potrafił „dostosować spółdzielni do obecnej sytuacji ekonomicznej kraju”.

Nowy Zarząd wziął się ostro do roboty, ma wizję Spółdzielni, która mogłaby się stać dobrze prosperującą firmą w warunkach polskiego kapitalizmu. Niestety, nie ma róży bez kolców: krepuje działanie niezyciowo dzisiaj prawo spółdzielcze, traktowane do spółdzielców tak samo, jak gospodarki uspołecznionej, co wiąże się z wieloma obciążeniami podatkowymi, np. po-

piwkami, kulą u nogi są także duże koszty ponoszone z tytułu znacznej wartości majątku (46 mln zł), a także wysoki kredyt (smych odsetek trzeba spłacać miesięcznie około 300 mln zł).

SP „Ziemi Sądcekiej” ma 700 członków, w tym kilku hrubych sadowników (sam prezes Gurgul jest 31-letnim sadownikiem z Czerlicza koło Łącka), zatrudnia 300 pracowniczków, posiada 27 sklepów i 16 magazynów. Handluje głównie owocami, warzywami, nasionami, kwiatkami, ale także innymi artykułami spożywczymi i alkoholem. Takie są wymogi wolnego rynku: popyt kształtuje podaż. Nowy Zarząd chce promować tzw. żywność zintegrowaną, głównie jabłka, ale także inne owoce i warzywa, przy uprawie których stosowane są obok chemicznych środków ochrony roślin także biologiczne. Taka żywność powinna stać się przebojem nie tylko w kraju, lecz także poza jego granicami. (as)

W lipcu ubiegłego roku piśnięciem o sprawie pana Józefa M. z Krasnego Potockiego, który po kilkadziesiąt lat pracy na roli został - wraz z żoną - bez środków do życia, wyzuty ze wszystkiego.

Fakty są następujące. W Krasnym Potockim żyło wraz z rodzicami trzech braci Józef, Stefan i Stanisław. Ten

malnie całe gospodarstwo, budynki mieszkalne i gospodarcze, las i trzy krowy. W zamian za to miał ją utrzymywać, a po śmierci wypraciwł pogrzeb, zamówił mszę gregoriańską i postawił na cmentarzu pomnik.

W 1979 roku naczelnik gminy Chelmiec nadał Józefowi akt własności ziemi. I wtedy rozpadła się wojna, która trwała do dzisiaj. Stefan M. odwołał się od decyzji naczelnika i wojewody. W rezultacie Ministerstwa Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej uchyliło akt własności ziemi na rzecz Stefana. W międzyczasie matka - jak twierdzi Józef i Stanisław M. oraz sąsiedzi - szantażowana przez Stefana zmieniła testament na jego rzecz. Wkrótce zmarła.

Rozpoczęły się procesy. W czerwcu br. zapadł zaozyczny wyrok (Józef M. z powodu choroby nie był na rozprawie, ale zwolnienie dostarczył), w którym nakazano Józefowi M. przekazać całe gospodarstwo łącznie z zabudowniami bratu - Stefanowi M. Ten ostatni - wraz z żoną - znalazł się dosłownie na bruku.

Rozmawiałam wówczas z prezesem Sądu Rejonowego w Nowym Sączu, Zdzisławem Błażowskim. Przyznał, że z moralnego punktu widzenia właścicielem gospodarstwa jest Józef M., ale prawnie należy ono do Stefana M.

Józef M. nie chce moralnej satysfakcji. Chce sprawiedliwości. Własny koszt poprosił o opinie prawną prof. zw. tytuł dr hab. Kazimierza Korzenia. W obszernym wywodzie prawnym, po dok-

Finanse policji są pod psem. Dochodzi do tego, że stróżę porządku muszą uciekać się do pomocy sponsorów. Pisaliśmy niedawno o tym, jak sąsiedka drogówka otrzymała komputer w darze. Nie było jej stać na zakup.

W lutym br. komendantem Komisariatu Policji w Starym Sączu został kom. Czesław Kostecki. Jednym z pierwszych zadań jakie sobie postawił było wykośnienie swych podwładnych w sprzęt pozwalający naprawdę ścigać przestępców. Powstał Społeczny Komitet na Rzecz Ładu. Przewodzi mu właściciel sklepu metalowego - Stefan Kamiński. Z jego inicjatywy kilkadziesiąt osób zamożniejszych starsosądcezan ufundowało swym policjantom nowiutki samochód Polonez - Caro wyposażonego w efektowną „lawę”. Umieszczona na dachu mruka niebieskimi i czerwonymi światłami (w akcji). Jechalem Polonezem. Efekt jak na najlepszym filmie policyjnym. Wydatek nie poszedł na marne. Policjanci wzięli się ostro do roboty. Niedawno udało im się ująć złodziei, którzy okradli kiosk „Ruchu” w Rytrze. Właścycze dojechali swoim autem tylko do Barcia.

Nowy komendant wprowadził nowe porządki. Przede wszystkim wyprostował krzywe nastroje wśród funkcjonariuszy. 16 osobowa załoga musiała się dogadać. I tak się stało. Następnie Cz. Kostecki zaczął nawigować dawno zer-

wane kontakty z władzami, partiami politycznymi i in. Wreszcie udał się do „lum-pów”. Pogadał z niektórymi. Wjechał im na honor i ambicje. Napomknął o lokalnym patriotyzmie i honorze „łańchuchowców”. Pomogło. Teraz może twierdzić: - Zmalała na naszym terenie ilość przestępstw. Sądze,

Stary Sącz

POLICJA

SPONSOROWANA

ze nie wynikało tylko z policyjnych statystyk. Odczuć mieszkańców są podobne.

Na koniec przykład dobrej roboty policjantów ze Starogo Sączu. Niedawno mieszkańcy okolicznych wiosek urządzili sobie na rynku hučný jubel. Halas zaalarmował policję. Funkcjonariusze przybyli z interwencją. Podpici biśniedni wrzeczyli policjantom gotówkę, prosząc, by ci „skoczyli po flaszkę”. Gdy nie pomogły nagabywania, jeden z biśniedników wyciągnął w kierunku sierż. Romana Żukieła... spluwał! Gązow! - to fakt, ale do złudzenia przypominająca „ostrą”. Gdyby sierżant miał tylko nieco słabszy system nerwowy, delikwent nie dożyłby rozprawy karnej jaką mu wytoczono. Będzie zresztą odpowiadał z wojnej strony. Okazał się człowiekiem majątnym. Wypuszczono go za kaucją 50 mln zł. (as)

TEMIDA JEST ŚLEPA

ostatni, po skończeniu szkoły, wyjechał do Lublina i tam osiadł na stałe. Na wsi pozostali dwaj jego bracia. Na początku lat 60-tych Stefan przeniósł się na gospodarstwo ojca położone na urzędzisku zwanym „Marcinówka”, zaś Józef pozostał z rodzicami.

W 1966 roku zawarł z nimi nieformalną umowę darowiny obciążoną dożywociem. Spokojny o swoje obrabiał ziemię, płacił podatki i sprzedawał plony. Jak twierdzi jego brat Stanisław oraz sąsiedzi rodzice nie kryli tego, że blisko 7-hektarowe gospodarstwo w Krasnym Potockim oddadzą Józefowi.

W 1971 roku zmarł ojciec, któremu Józef wypraciwł pogrzeb. Niedługo potem do domu w Krasnym wprowadził się Stefan, ale wszystko zostało po staremu. W 1974 roku matka - Stefania zapisała Józefowi for-

„WARSZAWA” Z MARCINKOWIC

W jednym z poprzednich numerów „Głosu” zamieściliśmy zdjęcie pierwszego samochodu jaki sprowadzono do Nowego Sączu. Podaliśmy też jego krótką historię. Przy okazji ogłoszono został konkurs na najstarsze auto poruszające się dziś po naszych drogach. Do redakcji nadeszło kilka odpowiedzi. Okazało się, że weteranem szos jest Warszawa M-20 pochodząca z 1957 r. Wóz ma więc 35 lat! Jak wynika z kopii dowodu rejestracyjnego ostatnie badanie diagnostyczne przeszedł 2 marca br. I to ze skutkiem pozytywnym. Właścicielem Warszawy jest Jerzy Zychowicz z Marcinkowic. Nagrodę książkową prześlemy pocztą. Nie będzie to poradnik pt. „Jeżdżę Warszawą M - 20”. (as)

ładnym przeanalizowaniu sprawy znawca prawa stwierdza, że „nie można nawet dopuścić myśli, iż sądownictwo nowosądcekie jest nieobiektywne”, niestety, sędziowie prowadzą sprawę Józefa M. od początku błędnie interpretowali i orzeczenia i akty administracji oraz przepisy. Z niewiadomych przyczyn nie wzięto pod uwagę niektórych dowodów, np. testamentu z 1974 r. czy zeznań niektórych świadków Józefa M., co - zdaniem prof. Korzenia - „stanowi jaskrawy wyraz pozbawienia Józefa M. obrony swych praw i uzasadnia wniesienie rewizji nadzwyczajnej w każdym za-

świe”. Ze względu na niekorzystną sytuację społeczną, która wytworzyła się wokół tej sprawy, prof. Korzeń radzi, żeby rozpatrywał ją inny sąd - poza naszym województwem.

Ylmycašem 16 października br. dyrektor Departamentu Sądów i Notariatu w Ministerstwie Sprawiedliwości, Marek Gintowt, odrzucił podanie Józefa M. o rewizję nadzwyczajną i kategorycznie stwierdził, że nie będzie już odpowiadał na żadne pismo z Krasnego. Józef M. wziętł pismo w polski wymiar sprawiedliwości, będzie je szukał w Komitecie Obrony Praw Człowieka w Strassburgu. (B)



Mistrz Henryk - Senior kilka miesięcy przed śmiercią na tle swych skarbów

14 grudnia minęła 91 rocznica powstania w Nowym Sączu najstarszego zakładu zegarmistrzowskiego, prowadzonego od niemal wieku przez rodzinę Dobrzańskich. Jest to jednocześnie pierwsza rocznica przejścia zakładu przez syna Mistrza Henryka - Jana. Poprosiłem Go o rozmowę.

- Od kiedy Wasza rodzina zaczęła interesować się zegarmistrzostwem? Skąd wywodzi się Wasz ród?

- Pochodzimy ze wschodu, z okolic Krosna i Jasła, dziadek mój ochrzczony został w Uściu Gorlickim. Jesteśmy bardzo liczną rodziną, o szerokich odgałęzieniach. Spokrewnieni jesteśmy m.in. z majorem Henrykiem Dobrzańskim „Hubalem”. Tyle tylko, że on wywodził się z Dobrzańskich herbu „Leliwa”, my - z Dobrzańskich herbu „Sas”. Dziadek przyjechał do Nowego Sącza 14 grudnia 1901 roku i jako wyszkolony, dobry fachowiec, natychmiast otworzył zakład zegarmistrzowski. Przed swą śmiercią, to znaczy 5 kwietnia 1939 roku, przekazał zakład swemu synowi, a mojemu Tatusiowi, Henrykowi Dobrzańskiemu. Warto wiedzieć, że klientami dziadka byli mieszkańcy nie tylko Nowego Sącza, ale również Krynicy, Łącka, Grybowa, Limanowej, Czarnego Dunajca, Tęgorzory, Gostywicy, Marcinkowic, nawet Pragi i Wiednia. Do ważniejszych kontrahentów należała cesarska i królewska Państwowa Kolej, której świadczył usługi na terenie Galicji. Dziadek był radnym miasta, społecznym działaczem cechu, członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, aktywną sportowca. Jak już wspominałem, Tatusi przejął zakład tuż przed wojną, w roku 1939.

- A propos. Powszechnie znany jest fakt ukrywania podczas okupacji na wieży ratuszowej przez Tatusia Żydówkii...

- Rzeczywiście. Początkowo Tatusi o niczym nie wiedział. Żydówkę, która zmarła w tym roku w Lublinie, ukrył jego uczeń. Później jednak wszystko odbywało się już za wiedzą i przyzwoleniem Ojca. Żydówka przebywała w wieży 3 miesiące. Dzięki temu przeżyła. Wykorzystując „przychyłość” policjanta granatowego (w grę wchodziła wysoka suma), udało się ją z ratusza wyprowadzić i ukryć w innym miejscu. Mózg sobie wyobrazić, czym Tatusi ryzykował.

- Czy ta pani po wojnie utrzymywała kontakt z Rodzicami?
- Ona nie. Do dziś natomiast koresponduje z nami człowiek, który się z tą kobietą ożenił i osiedlił w Lublinie.
- Ojciec, Henryk Dobrzański, był niestrudzonego kronikarzem naszego miasta, wielkim jego miłośnikiem. Skąd u Niego ta estyma dla Nowego Sącza, przecież Jego rodzinne korzenie nie stąd się wywodzą?

- Tak już miał charakter. Urodził się tutaj, miał czas na zbieractwo, jako że od 20 lat wraz z Mamusią i przez jakiś czas z panem Jarończykiem odczytałem Go w zakładzie. Wraz z pp. Styczyńska, Zemankiem i Nowakiem stanowili grupe sądeckich kronikarzy.

Saga rodu Dobrzańskich

JAN -

- Jakich odznaczeń się doczekał?

- Bardzo wielu. Między innymi: Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, Złotej Tarczy Herbowej, odlew w dłoni w brązie „Za mądrość i dobrą robotę” od „Gazety Poludniowej”, Złotej Odznaki Lbzy Rzemieśniczej i PTK, licznych dyplomów i adresów gratulacyjnych. Myślę, że na nie w pełni zasłużył.

- Henryk Dobrzański po ciężkiej chorobie zmarł na raka 13 maja 1990 roku. Ty kontynuujesz Jego tradycje, prowadząc zakład zegarmistrzowski wraz z żoną Danutą...

- Tak. Pracuję tutaj od roku 1971, to znaczy od chwili ukończenia szkoły zegarmistrzowskiej w Krakowie. Jako jedyny członek rodziny posiadam takie właśnie wykształcenie.

- Przez 21 lat praktyki zetknąłeś się z wieloma ludźmi. Pokusił się o porównanie społeczeństwa sądeckiego z lat 70 i obecnym.

- Dostrzegam kolosalną różnicę. Przede wszystkim w zachowaniu, kulturze osobistej. Oczywiście na korzyść klientów z lat 70.

- Czy poza naprawą trudnisz się również sprzedażą zegarków?

- Nie, w ogóle nie prowadzę sprzedaży. Oferuję jedynie galanterię, tzn. paski, baterie. Zapoczątkowała to Mamusia, wychodząc z założenia, że klient powinien mieć możliwość w jednym zakładzie dokonać naprawy zegarka, jak i wymienić zużyty pasek.

- W roku 1951 w funkcjonowaniu zakłady przy ulicy Jagiellońskiej nastąpiła przerwa...

- Od 1951 do 1956 roku rzeczywiście musieliśmy usunąć się z zajmowanego lokalu. Był to naturalny wymysł ówczesnych władz. Tatusi przeniósł więc zakład do mieszkanca prywatnego. Dopiero dzięki interwencji klientów w Radzie Miejskiej, przydzielono nam, właścicielom Rodzicom, małe lokale, który otworzono 1 października 1957 r. i w którym pracuję do dziś. Szkieł się tak dzięki przychylności właścicieli kamienicy, pani Ewy Skulskiej, która zagwarantowała mi dożywotnią dzierżawę.

- Kontynuujesz tradycje rodzinne również i w ten sposób, że przejąłeś na siebie po Ojcu obowiązek nakręcania zegara ratuszowego. Za jaką opłatą?

- Czynie to bezinteresownie od czerwca 1991 r. Jest to jeden z moich małych wkładów w 700 - lecie miasta i 90 - lecie istnienia zakładu. Oprócz codziennego nakręcania, wykonuję konserwację i drobne naprawy najważniejszego w Nowym Sączu czasomierza. Tak na marginesie: za niedawny remont powinienem wynagrodzić 12 milionów, zrezygnowałem jednak z honorarium.

- Henryk Dobrzański senior był pomysłodawcą zainstalowania w ratuszu kurantów sądeckich.

- W rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej, 18 lipca 1983 roku po raz pierwszy odezwały się kuranty. Tatus był ich konstruktorem i instalatorem. Był to również Jego dar dla miasta.

- Czy przez te 20 lat pracy w zawodzie, ktoś z członków rodziny, oprócz oczywiście Mamusi i Tatusia, wykazał zainteresowanie zakładem? Przecież nie jesteś jedynakiem...

- Nikt. Zaden z moich braci nie przejawiał ani chęci, ani talentu do fachu zegarmistrzowskiego. Przez jakiś czas starszy brat, Zbigniew, pomagał rodzicom w zakładzie: zakładał skrzynie, wymieniał paski. Tatus był wówczas paso zawałe. Kiedy jednak wrócił do Sącza z dyplomem zegarmistrzowskim, Zbyszek wyjechał do Krakowa, by kształcić się jako technik dentystyczny. Tam pozostał, ma mieszkanie. Natomiast młodszy brat, Henryk, ukończył AWF w Gorzowie.

- Wspomnieliśmy na wstępie, że 14 grudnia minęła pierwsza rocznica przekazania przez Mamusię zakładu zegarmistrzowskiego

właśnie Tobie - Janowi Dobrzańskiemu...

- Stalo się to w trakcie uroczystości związanych z 90 rocznicą założenia zakładu, w której uczestniczyli władze miasta i Kościoła. Mamusia, odbierając od Prezydenta Miasta adres okolicznościowy, przekazała mi go ze słowami: „Od dzisiaj ty jesteś właścicielem zakładu i kontynuatorem tradycji „Dobrzańskich”. Pragnę zaznaczyć, że świadkami tego byli m.in. Prezydent Miasta Jerzy Gwiżdż oraz ksiądz prałat Stanisław Lisowski z parafii św. Małgorzaty. Chciałbym, żeby nikt z mieszkańców miasta nie utoczył prowadzonego przeze mnie zakładu z umiejscowionym tuż obok sklepem, którym wspólnie z panem Michałem Jaworskim, rodem ze Starego Sącza, obecnie

- Wróćmy jeszcze do jakże barwnej postaci Twego Ojca. Był niezwykle aktywnym społecznikiem: zaangażowany w Eksperyment Sądecki, w odbudowę zamku, w walkę o przywrócenie dawnego herbu miasta ze świętą Małgorzatą...

- Tak, to wszystko prawda. Aktywnie działał też w PTTK, prowadził oznaczenia szlaków, organizował wystawy historyczne, fotograficzne, krajoznawcze.

- Przeglądamy właśnie wspaniałe albumy, całe kroniki miasta. Zgromadzenie wowszystkiego wymagało iście benedyktyńskiej pracy.

- To była Jego pasja. W uznaniu zasług, jeszcze za życia, zostal

KONTYNUATOR TRADYCJI

mieszkańcym w Szwajcarii, zarządza mój brat Henryk. Przykro mi o tym mówić, ale panowie ci bezprawnie obok nazwy swojej firmy umieścili datę "1901 rok". To chyba zrozumiacie, że jeśli ktoś zakłada spółkę w roku 1991, nie może „postarać” się w celach reklamowych o 90 lat. Mamusia nad tym faktem boleje, stali klienci są oburzeni

- W prowadzeniu zakładu pomagają Ci uroczą małżonką Danuta?

- Właśnie. Danusia pomaga mi tak, jak Mama pomagała Ojcu. Zona pochodzi z Głogowa, konserwuje szafki od starych zegarów. Robi to wspaniale. Zdarza się, że muszą wyjechać. Danusia nakręca wówczas zegar ratuszowy. Mamy dwie córki: uczęszczającą do 7 klasy Urszulkę i pierwszoklasistkę Dorotkę.

- Na brak klientów nie możecie z pewnością narzekać?

- Pracuję po 12 - 14 godzin na dobę i to nie wystarcza. Oferuję usługi w szerokim zakresie. Począwszy na naprawie najprostszych zegarków elektronicznych, skończywszy na skomplikowanych mechanizmów typu Omega, Longines i antykach wszelkiego rodzaju. Reperacje nie sprawiają mi najmniejszego kłopotu. Mam również satysfakcję, że niejednokrotnie potraficie wiele mechanizmów udoskonalić. Czasem przychodzą klienci z prośbą o naprawę bransoletek, którym inni odmówili usługi. Ja się tego podejmuję. Moja dewiza jest to, aby klient z mojego zakładu wychodził zawsze zadowolony.

wpisany do Honorowej Księgi Zasłużonych Obywateli Miasta, zaś po śmierci, uchwalą MRN, jedną z ulic w Nowym Sączu ohrzczonego Jego imieniem. To dla rodziny wielki zaszczyt i satysfakcja.

□

Mówi Danuta Dobrzańska, małżonka Jana: „*Ułóżamillam się z rodziną Jasia. Lubię historię i jestem pełna podziwu dla tych, którzy potrafili kontynuować rodzinę tradycję. Ze swojego domu wyniosłam ogromny szacunek dla Rodziców i ich trudu. Uważam, że każde dziecko winno być wdzięczne za to, co uzyskało od mamy czy taty. Kronikę aktualnie prowadzę ja, ponieważ Jasiu nie ma na to czasu. Bardzo bym nie chciała, by rozpoznałe pamiętnikarskie dzieło umarło śmiercią naturalną. Myślę, że i potomstwo pójdzie w nasze ślady. Może ktośś z nich przejmie zakład zegarmistrzowski i będzie wkładało w tę pracę tyle serca, co my. Do szczególnie sympatycznych należą takie chwile, gdy do zakładu przychodzą ludzie starsi ze swoimi wnukami po to tylko, aby im opowiedzieć, że kiedyś tu naprawił zegarki pan Henryk Dobrzański i polecił im usługi syna Jana. Wzrusza mnie również fakt, iż Sądeccanie, którzy wyjechali z miasta i rozprzeczli się po świecie, przy okazji odwiedzin starym rodzimym nie zapominają o nas. Ale to już zasługa sumienności Tatusia i mego Męża, który, myślę, wyrobił sobie już taką markę, że ma zapewnionych wiernych klientów...*”

Daniel Weimer



Moment przekazania Janowi Dobrzańskiemu adresu gratulacyjnego od prezydenta miasta. Od prawej: ksiądz prałat Stanisław Lisowski, Jerzy Gwiżdż, Maria, Danuta i Jan Dobrzański.

Kiedy przypomniałem sobie tytuł felietonu z dnia 23.XII.1990 pt. „Boże Narodzenie - wiekiuste święto rodziny ludzkiej”, to ogarnęła mnie melancholia,

go oczekiwania i płodnej nadziei, ma najsluszniejsze prawo do radości z Bożego Narodzenia jako persona dramatis odkupienia całej ludzkości. Podobnie pastusz-

kier jeszcze nienarodzonych dzieci, którym ustawowo miecz Herodowy gotów uciąć głótki. Najświętsza Panna z niewymowną miłością i radością oczekuje tego Dziecinka, a św. Józef szuka gościny. Niech jej nie zabraknie w domach chrześcijańskich i polskich, bo niejedno dziecko niechciane stało się największym skarbem woli rodziny, a nawet narodu. Jesteśmy dziećmi Narodu, który w swojej historii doznał nieraz upokorzeń, ale się nie zhaibił, chociaż usiłowano z naszej pamięci narodowej wyrwać to, co było jego dumą chrześcijańską. Napisał Gustaw Herling - Grudziński w „Dzienniku pisanym nocą” takie oto słowa: „ostateczna walka rozegra się między złodziejami pamięci i okradanymi z niej narodami, społeczeństwami, jednostkami...”. A nam, moze i narodowi polskiemu „zielono w głowie i siłki w niej kwitną”, jak pisał kiedyś Kazimierz Wierzyński przy innej okazji. Kiedy rozpoczyna się akcja polityczna oceniana przez ONZ i Ojca Św. w Somalii pod kryptonimem „Przywrócić nadzieję”, ja również z redakcją „Głosu Sądeckiego”, który jeszcze żyje, życząc Wielkiej Nadziei płynącej ku nam i ku światu z groty betlejemskiej, gdzie światło ciała się stało, by zamieszkać między nami, którzy mamy jeszcze prawo do radości ze Święt Bożego Narodzenia, jeżeli w pamięci naszej i narodowej nie będzie gospodarzem egoizm. Ale żeby móc towarzyszyć Bożym narodzinom, trzeba samemu rodzic się na nowo, jak odróżdził się i stał się bardziej chrześcijańscy ci, którzy brali udział w pastercie franciszkańskiej, gdzie patron ekologii, św. Franciszek z Asyżu, przygotował żłobek i gdzie wysłuchali jego kazania. W grocie betlejemskiej gromadzą się ludzie bardzo prości jak pastuszkowie i bardzo wykształceni, jak Mędrcy ze Wschodu, którzy umieją czytać znaki na niebie. I ci niech mają prawo do radości. I ja powiem za poetę „Jezu wiołki jak sarenka - śpiew mój przed Tobą kłęka - Jezu, dziecko drzące ciałem - z wolem, osłem, pasterzami kłęczę - nie wzgardziłeś ludzka mową - nie gardź mną, gdy śpiewem kłękam - u stóp Twoich serce złożę - z dobrą wolą i nadzieją...”

To nasz tytuł do Radości Bożonarodzeniowej.

O. Władysław Augustynek, SJ

Pisane w suttanie

PRAWO DO RADOSNEGO ŚWIĘTOWANIA BOŻEGO NARODZENIA

może jeszcze nie czarna, ale taka ze słynnego medziorytu Albrechta Dürera. Bo jak tu świętować w skłóconej wojami Rodzinie Ludzkiej i naszej Rodzinie Narodowej, użerającej się językami różnych partii... Czy najwyższa ponoć w Europie choinka bożonarodzeniowa (22 m) na Placu Zamkowym w Warszawie roziskrzy nasze oczy, może jeszcze dzieci, radością, kiedy bardzo ubogi św. Mikołaj do nich w tym roku nie doszedł? Dobrze, że miłokajkowie „Kolo fortuny” wykręciło coś rękami Jana Pietrzaka dla domów dziecka, ale jak przypomniał sobie bieda - szyby, dwie ofiary i ubogą „Barbórkę” na Śląsku, to znówuż powiem za poetę: „melancholia, tęsknota, smutek, zniechęcenie są treścią mej duszy”. Kłóż zatem na prawo do radości ze Święt Bożego Narodzenia? Na pewno nie, a może raczej nie, Cezar August, który „wydał rozporządzenie, żeby przeprowadzić spis ludności w całym mieście Dawidotym - w Betlejem - nadszedł dla Najświętszej Marii czas rozwiązania”. Ale Ona, Niepokalanie Poczęta, Jutrzenka Adwentowa, Patronka aktywne-

kwie trzymający straż nocną nad swoim stadem, dlatego że zrozumieli słowa anioła: „zwiastuję wam radość wielką, bo narodził się Zbawiciel”. „Betwederskie” straża, czy gwardia, jakkolwiek by je nazwano, raczej kolidują z pasterzami z Betlejem i dlatego nie mogą mieć prawa do pełnej radości Bożego Narodzenia. A my wszyscy, ta szara piechota wierzących, czy przygotowujemy się na tyle, by mieć prawo do radości świętecznej z Bożego Narodzenia, kiedy tyle spraw do załatwienia w naszej gorączce adwentowej: choinka, pamiątki rodzinne, dary na Gwiazdkę, dania wigilijne i święteczne, a jeszcze mniej spodziewani goście... I tak owa E-wangelia, czyli najważniejsza Dobra Nowina, że Syn Boży stał się człowiekiem, licząca jako Słowo Boże dwa tysiące lat, nie stała się jeszcze w rodzinie ludzkiej rzeczywistością radosną. I znowuż to naszę kółedzie pytać będziemy: „a dzisiaj czemu na świecie tyle bólesci, katuszy”. I odpowiemy sobie: „bo nie ma miejsca dla Ciebie” - dla Niego, Nowonarodzonego, który jest przecież najbliższym rówieśni-

TANIEC KAMIENNEGO LASU

Jerzemu Witłowi

Na
wysokiej jodle
śmierć
przymawia
do kamiennego lasu

Z a d u s z k i

tego dnia
całe niebo malowane
akwarelą -
świętojańskie

robaczki
chmąq siadają
na
T e c z e
co pije wodę - z Dunajca

W
doleć wdzę
idę -
smutne domki
nad wodę olchowego
Lasu
w oczkach wyglądały liście na pustynny stęp

Leon Nowicki

WIGILIA FUNEBRE

Januszowi M.

ręce Stół wystarczy
wbieć odę między zieleń
a biel
zgwałconą
czerwienią
z uszkami

wciągnąć zapach panierowanego Karpia
wystarczy
zasnąć

zapomnieć

Krzyś Mentel

W naszym mieście odbył się Pierwszy Walny Zjazd Jednoczenia Chrześcijańsko - Narodowego regionu „Śądecko - Podhalańskiego”. 49 delegatów zaszczylił swą obecnością lider ZChN, marszałek Sejmu Wiesław Chrzanowski. Oprócz niego wśród zaproszonych gości dostrzeżliśmy wojewodów Józefa Jungiewicza i Jacka Rogowskiego, a także przedstawicieli partii politycznych i organizacji społecznych z regionu nowosądeckiego: Macieja Kurpa z Porozumienia Centrum, Antoniego Szczepanka z Polskiego Stronnictwa Ludowego, Andrzeja Szkaradka z „Solidarności”, Jerzego Rasińskiego z Unii Demokratycznej oraz posta ZChN Stanisława Rakoczego.

W referacie programowym Wiesław Chrzanowski powiedział m.in.:

„Nie może być mowy o jakichkolwiek ideowych rezygnacjach i kompromisach ze strony stronnictwa. Przyjęcie ustawy o ochronie dziecka poczętego jest dla nas sprawą zasadniczą. Nasze stanowisko w sprawie aborcji było potwornie znane jeszcze przed zawarciem obecnej koalicji rządowej. ZChN pracuje obecnie nad przystosowaniem projektu nowelizacji ustawy prasowej, która ma wziąć pod ochronę dobre obyczaje w państwie. Nie jesteśmy jednak za powrotem cenzury - protestujemy jedynie przeciwko szerzeniu pornografii i wyuzdaniu życia publicznego. Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem „uspionieni” Anastazji P. Nie możemy dopuszczać do bezkarnego propagowania bniszury aferyzystki, opracowanej propagacji, mającej na celu dyskredytowanie parlamentu. Brutalna ingerencja w życie osobiste obywatela winna być karana surowymi konsekwencjami materialnymi”.

Odnosząc się do postulatu formułowanego przez kilku członków Klubu Parlamentarnego ZChN, a dotyczącego wniosku o odwołanie ministra Rokity, marszałek Chrzanowski stwierdził:

„To drastyczny przejaw nielojalności wobec koalicji. Trudno byłoby dziś powołać rząd bez Unii Demokratycznej i ZChN. Nie jesteśmy uszak zwolennikami koalicji za wszelką cenę”.

W dyskusji delegaci wypowiedzieli się za koncepcją państwa chrześcijańskiego, ale nie wyznawionego, zaś w sferze gospodarki za czynną polityką antyrecesyjną i ochroną rodzimej produkcji.

Dokonał wyboru przewodniczącego Śądecko - Podhalańskiego Regionu ZChN. Ponownie został nim 31 - letni prawnik, urzędnik administracji wojewódzkiej Krzysztof Walasek, który stosunkiem głosów 36 : 13 pokonał jedynego kontrkandydata Jerzego Ślęzyka.

o o o

W przerwie obrad marszałek Sejmu Wiesław Chrzanowski odpowiedział na kilka pytań zadanych mu przez reportera „Głosu Śądeckiego”.

„Jak komentuje Pan wyniki przeprowadzone niedawno w ultrakortkiej Irlandii referendum dotyczącego aborcji? Czy zgoda Irlandczyków na przeprowadzanie zabiegów poza granicami kraju i informowanie o możliwościach usuwania ciąży nie są dla Pana zaskoczeniem?

„Nie, nie jestem zaskoczony. Jeśli coś mnie dziwi, to tylko sposób sformułowania refe-

rendalnych pytań. Przecież w kwestii podstawowej Irlandczycy wypowiedzieli się jednoznacznie. Są przeciwni dokonywaniu aborcji na terenie swojego kraju. W dzisiejszych czasach ruch graniczny jest bardzo ułtatwiony, nie ma też problemów

Z udziałem marszałka Wiesława Chrzanowskiego

ZJAZD ZChN W NOWYM SĄCZU

z przepływem informacji. Jest ona niezależna od regulacji prawnej.

„Czy kierując do Sejmu projekt ustawy antyaborcyjnej konsultowaliście jej treść z przedstawicielami wyznań niekatolickich: protestantami, prawosławnymi, zielonoświątkowcami?

„Pragne przede wszystkim wyjaśnić, że nie jest to projekt tylko ZChN - u. Podpisało go 170 osób z czego z członkowie naszego stronnictwa. Na czele komisji stoi zresztą pani z Partii Chrześcijańskich Demokratów. A odpowiadając na pytanie, to trudno mi powiedzieć, czy konsultacje były prowadzone. Byłem akurat zajęty innymi sprawami, choć nie ukrywam, że projekt podpisałem.

„Niedawno w Nowym Sączu grupa z KPN z postem i komendantem Straży Miejskiej samowolnie usunęła z gmachu policji tablicę poświęconą funkcjonariuszom

szom poległym w okresie „utrwalania władzy ludowej”. Jakże jest Pańskie zdanie w tej materii?

„Jestem przeciwnikiem działań bezprawnych. Mogą natomiast zrozumieć i poprzeć motywy tego czynu. Sprawy związane z demontażem pomników „utrwalaczy” są bardzo delikatne. Przecież poszczególni ludzie z MO czy Gwardii Ludowej mogli działać w dobrej wierze, walcząc z Niemcami z podobek patriotycznych. Byli jednak częścią maszyny totalitarnej, która zapisała ziemną kartę w historii Polski.

„Czy z Nowym Sączem i naszym regionem wiąże Pana szczególne wspomnienia?

„Corocznie urlop spędzam w Tatrach, niedawno mimo słońca zaważanowanego wieku wdrapałem się na Orlą Perć, co wpędziło mnie w dumę. Mam przyjaciel w Szczawnicy i kamienicy. Przez pewien czas byłem asystentem prof. Włodzimierza Kozubskiego, wybitnego specjalisty od prawa rzemieślnicze, który urodził się i wychował w Starym Sączu. Nie miałem dotąd czasu na bliższe poznanie Nowego Sącza, wasze miasto na pierwszy rzut oka sprawia jednak wrażenie urokliwego.

Daniel Weimer

Senator, a zarazem kurator oświaty - Janina Gościej zaprosiła do siebie dziennikarzy. Tematem spotkania były zmiany, jakie w najbliższym czasie szykują się w oświacie. O-

Z KONFERENCJI W KURATORIIUM

któż, na jednym z ostatnich posiedzeń komisji sejmowej rozpatrzone projekt zmian w systemie oświaty, a zwłaszcza punkt traktujący o konkursach na dyrektorów szkół. Propozycje zmian zaproponowali posłowie z KPN. Do udziału w dyskusji zaproszono także kuratorów z niektórych województw i przedstawicieli ministerstwa.

Ustalono, że dotychczasowe zasady konkursów nie sprawdziły się, gdyż nie zawsze promowały najlepszych i najzdolniejszych. Konkursy winne mieć charakter fakultatywny. Podkreślano potrzebę umocnienia w komisjach kwalifikacyjnych organu nadzorującego i prowadzącego.

Poruszono sprawę zwiększenia dotacji do szkół niepublicznych. Postulowano, żeby wynosiła ona minimum 50 procent kosztów utrzymania ucznia w szkołach publicznych. Być może te dzisiaj elitarne szkoły prywatne stałyby się dostępne dla szerszego kręgu młodzieży.

Janina Gościej powiedziała: „Po korekcie budżetu oświaty znalazła się w grupie „ob-

ciętych” działów budżetowych. Wstrzymałam się od głosu przy uchwalaniu tej korekty. „Oszczędności” w oświacie sięgają 755 mld zł. Trzeba będzie zacisnąć pasa i zmniejszyć

środki na zakup opału, energii elektrycznej, bieżące remonty. W przyszły rok oświata wkróczy z 2-bilionowym zadłużeniem. W Nowosądeckim wyniesie ono 2 mld zł. Domagałam się - bez rezultatu - żeby Ministerstwo Finansów zabezpieczyło dla oświaty dodatkowe środki na spłatę długu w naszym województwie.

Resort oświaty planuje przeznaczyć na inwestycje w przyszłym roku 2 biliony złotych, z tego 50 procent na dofinansowanie kontraktów, a 20 proc. na spłatę tegorocznych zobowiązań.

Główny księgowy resortu, Eugeniusz Buško, przekazał ważną wiadomość: Cóż subwencje dla gmin, które przejęły szkoły obliczono na jednego statycznego ucznia w wysokości 388 złotych miesięcznie. Jeśli gmina zechce podnieść pensję dla nauczycieli musi postarać się o dodatkowe subwencje.

Kurator stwierdziła, że wydatki rzeczowe otrzymały 50 proc. potrzebnych pieniędzy. Zrobi wszystko, żeby nowosądeckie szkoły przetrwały. (B)



POKAZ MODY W OBIEKTYWIE STANISŁAWA ŚMIERCIAKA



Na półki księgarskie dotarły wyznania Anastazji Potockiej *vel* Marzeny Domas. Opisuje w nich swe kontakty (także łóżkowe) z licznymi posłami i senatorami obecnej kadencji parlamentu.

Skąd wzięła się Anastazja P. i jak trafiła do alków polityków z pierwszych stron gazet?

mu Żonaty, trójka dzieci.

Anastazja P. twierdzi, że jest on człowiekiem błyskotliwym, dobrym politykiem i dyplomatą. Po kilku rozmowach z Oleksem, dziennikarka zaprosiła go do stadniny koni w Walewicach. Tam jeżdżono konno i pito przednie trunki. W sporach ilościach. Poseł miał sobie tego podchmielić. Wzniósł trwający 20

Czy poseł Oleksy spał z Anastazją P.?

ANASTAZJA P. TWIERDZI, ŻE NIE; POSEŁ JÓZEF OLEKSY - RÓWNIEŻ

Urodziła się 25 lat temu w Starogardzie Szczecińskim. Tam skończyła liceum ogólnokształcące i przeniosiła się do Gdańska. Przez kilka miesięcy pracowała w „Wieczorne Wybrzeża”. Na początku br. pojawiła się w Warszawie. Przy pomocy francuskiego dziennikarza zdobyła akredytację sejmową jako korespondent „Le Figaro”. Szybko zadomowiła się w Sejmie, jest kobietą atrakcyjną, łatwowarną i zującą kontakt z ludźmi, sympatyczną. A że do pruderyjnych nie należy, szybko zaczęła realizować liczne propozycje parlamentarzystów. Propozycje, dodajmy, bardzo intymne. Sposoby ich realizacji opisuje ze wszystkimi pikantnymi szczegółami.

W książce wymienia kilkadziesiąt nazwisk polityków - od lewicy po prawicę. Tylko jeden z nich ma związek z nowosądeckiem - Józef Oleksy (l. 46), który urodził się w Nowym Sączu.

Kilka słów o nim samym: doktor ekonomii (SGPiS), b. członek PZPR, obecnie członek Prezydium Rady Naczelnej SdRP i poseł od X kadencji Sej-

min. toast na cześć Anastazji. W mowie podkreślał, że piękne oczy gospodyni zaprowadzą ją nieuchronnie na fotel premiera. Po kolacji był spacer (ale tylko spacer) i jeszcze kilka spotkań (ale kilka spotkań).

Anastazja *vel* Marzena - jak twierdzi - zawarčila posłowi w głowie. - „Podobno żona - pisze w swej książce - chciała go wygnać z domu”. Wtedy tygodnik „NIE” opublikował sprostowanie Anastazji, że nie spała z Józefem Oleksem. Miał mieć o to do niej pretensje, bo „skoro już odierpiął swoje u domu, mogłam nie przostawać plotki, że mnie miał, przynajmniej koleżdy by mu zaznoscili”.

Książka Marzeny Domas wydana została przez tajemniczy Dom Wydawniczy „Refleks”. Na stronie redakcyjnej nie znalazłem ani adresu „Refleksu”, ani wzmianki o prawach autorskich i innych ważnych szczegółów.

Jeśli choć część zawartych w „Pamiętnikach” rewelacji potwierdzi się, wielu poważnych polityków może mieć również poważne kłopoty.

(as)

NOC

Wsiadasz w autobus o świcie, szyby zasnuw szronem. Rozpoznajesz kolejne przystanki, kiedy zwalniają fotele stali pasażerowie.

Anna, ta z nowym tornistrem, wysiadła w pięćdziesiątym szóstym. Konrad z pierwszego balu, na przystanku Ursus. Regina i Andrzej rzadko przysyłają kartki: Stocznice opuścili w roku siedemdziesiątym.

Mówią nam, że komunikacja jest coraz droższa i chociaż większość z nas ma już miejsca siedzące, czujemy się trochę nieswojo, gdyż za tę samą cenę jedziemy nadal do stacji, której nazwę szron przeslonił.

Danuta Kraciska

PRZEDSIĘBIORSTWO PRYWATNE

SIECI I INSTALACJE

WOODCIĄGOWE, KANALIZACYJNE, GAZOWE,
PRZEMYSŁOWE, OGRZEWCZE, CHŁODNICZE,
KLIMATYZACYJNE, WENTYLACYJNE

hejan

33-300 NOWY SĄCZ UL. GROTTEGARA 13A

tel./fax (0-18) 226-68

P-490006922-9270000

Bank: PKO Nowy Sącz 49517-31134-136

59-1-313-49101

BPH Nowy Sącz 324803-73886-136

OFERUJE montaż z dostawą
nowoczesnych i ekonomicznych
kotłów c.o. z palnikami gazowymi
i na olej opałowy firm:

Alowtherm
SCHAFFER

Jednostki kotłowe od 21 kW do 944 kW

wykonywanie i modernizacje kotłowni ogrzewanie grzejnikowe i podłogowe w technologiach tradycyjnych i zaawansowanych

wkrótce otwarcie PAWILONU EKSPOZYCYJNO-HANDLOWEGO
NOWY SĄCZ UL. ZIELONA 49

© ALT

Uniwersytet Jagielloński oraz Zarząd Miasta Nowego Sącza są organizatorami KLUBU ABSOLWENTÓW ORAZ SYMPATYKÓW UNIWERSYTE-TU JAGIELLOŃSKIEGO w Nowym Sączu.

KLUB ABSOLWENTÓW UJ

czu. Zapraszamy wszystkich, którym leży na sercu los tej najstarszej w Polsce uczelni. Szczególnie zachęcamy do zainteresowania się tą ideą przedstawiciele światła biznesu.

Informacji udziela oraz zapisy przyjmuje Sekretarz Miasta Nowego Sącza Maciej Kurp w Ratuszu, pokój nr 22 oraz telefonicznie nr 206 - 98 lub 234 - 02 wew. 290.

PSU NA BUDEĆ

Przy ul. Kilińskiego stoi biały, elegancki dom - ale przed nim widać obrazek jakże często wystawiający świadectwo pewnym właścicielom psów: dziurawa, obskurna budowa wciśnięta w zawsze zacieniony kąt. Zbliżają się święta. Może i nasze serca zmiękną, a wasze psy dostaną „pod choinkę” suche, ciepłe budy i miseczkę lepszego jedzenia? (wz)



Prowadzona przez Zygmunta Gadzi-nę, usytuowana przy ulicy Sobieskie-go, czynna od poniedziałku do piątku w godz. 9 - 19, w soboty 9 - 15 wypo-życzalnia „Piracik”, prowadzi również sprzedaż licencjonowanych kaset wideo oraz magnetofonowych, a także tanieo,

„PIRACIK”

poleca

KĄCIK VIDEOMANA

dobrego sprzętu RTV. Cena jednorazowego wypożyczenia dobowego ka-sety bardzo niska!

Oto lista najlepiej sprzedających się w ubiegłym tygodniu kaset magnetofono-owych:

1. Piersi - „Piersi”
2. „Rock ballads” (Ballady polskie)
3. IRA - „Mój dom”
4. Wilki - „Wilki”
5. Guns’D Roses - „The Ballads”
6. „Merry Christmas” (kolędy)

Najchętniej wypożyczane kasyety wideo:

1. „Pustynny jastrząb” - sensacja - karate, prod. USA
2. „Czarny pas” - sensacja - karate,

prod. USA

3. „Nagi instykt”, prod. USA, erotyk
4. „Pazur tygrysa” - sensacja - karate, prod. USA

5. „Nie po oczach” - kasetą Jerzego Urbana, prod. polska

6. „Żelazny anioł III” - sensacja - przy-goda, prod. USA

Szczególnie polecamy:

„LETNIA HISTORIA”
Melodramat, produkcja USA, reżyseria: Leo Austin, wykonawcy: S. York, J. Stubbs

Piękna, romantyczna historia miłości, jaką przeżywa sętytyłko raz. Ekranizacja powieści Johna Galsworthy’ego pt. „The Apple Tree” z niezwykle sugestywną J. Stubbs w roli prostej, wiejskiej dziewczyny. Jej miłość do młodego, londyńskiego prawnika (J. Wilby), urzeka siłą i oddaniem. „A Summer Story” to jedna z najpiękniejszych love stories w historii kina.

„ŻELAZNY ORZEŁ III”

Sensacyjno - przygodowy, prod. USA, reż. Hohn Glenn, występują E. Mc Lish, P. Freeman.

Kiedy jeden z jego najlepszych przyjaciół ginie w tajemniczych okolicznościach, plk „Chappy” Sinclair postanawia osobiście zająć się tą sprawą. Wojskowa baza w południowoamerykańskiej dżungli została opanowana przez międzynarodowy skład doborowych pilotów. Prawdziwe a-sy przestworzy, weterani II wojny światowej. Niesamowite popisy lotniczej akrobacji. (de-wu)

Dyrekcja Miejskiego Zakładu Przedszkoli i Żłobków w Nowym Sączu informuje, że zapisy dzieci do miejskich przedszkoli i żłobków na rok szkolny 1993/94 zostaną przeprowadzone w dniach od 4 do 22 stycznia 1993 r. w właściwych placówkach.

Dyrektor
Jerzy Ślęzyk

Z RODZINNEGO ALBUMU



Dom Barbackich udekorowany z okazji 100 rocznicy Powstania Kościuszkowskiego. Na balkonie napis: "BOZE POLSKIE ZBAW" (zdjęcie z 1894 roku)

Sądeczanie, któremu bliska jest przeszłość rodzinnego miasta, powinien znać dom przy ulicy Dunajewskiego 12. Jest to kamienica związana z historią od stu lat. Wybudowana została przez burmistrza dra Władysława Barbackiego. Ozdobiona tarczą herbową z uwidocznionym na niej wizerunkiem Orła Zygmuntońskiego, od niego przejęła nazwę - „Pod Orłem Zygmuntońskim”.

Na narożniku domu znajduje się tablica o treści:

*W tym domu mieszkał w roku 1914
Komentant Józef Piłsudski
Wskrzesicielowi i Budowniczemu Polski Niepodległej*

*Pieruszcemu Marszałkowi Polski
W 15 - lecie odrodzenia państwa polskiego
Wierni jego żołnierze w hołdzie
Związek Legionistów w Nowym Sączu
Związek Strzelectki w Nowym Sączu.*

Kim był człowiek, którego siedziba do

dzisiaj zwraca uwagę przechodnia?

Był przedstawicielem pokolenia, które-
muś kazal żyć w latach niewoli, ale też
dane mu było zobaczyć niepodległość Oj-
czyzny.

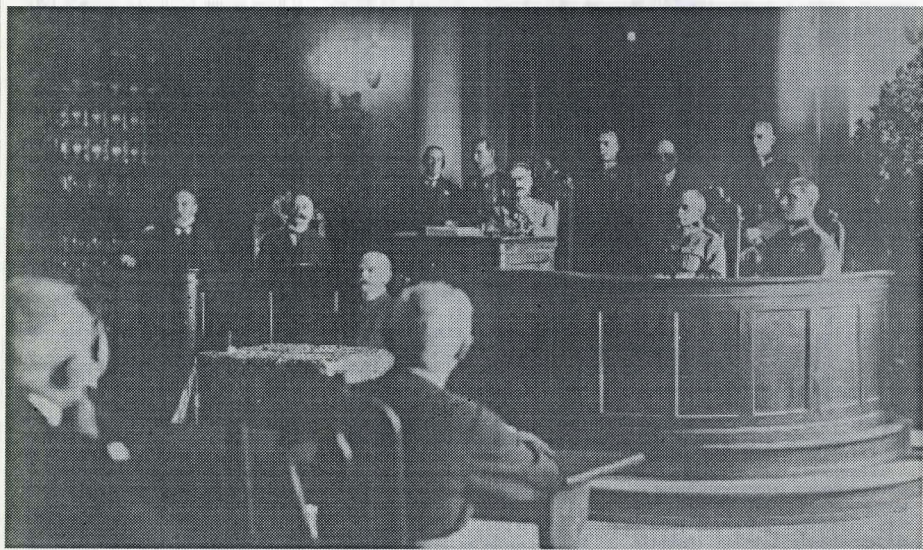
Władysław Barbacki urodził się 1 grud-



Rodzina Barbackich w roku 1897: Kazimierz Barbacki, Helena z Lippay'ów Barbacka, Stanisław Barbacki, Wisia Barbacka (w stroju krakowskim), Maniusia Barbacka (w kontusiku), później zamężna Bogulska, Władysław Barbacki, Zenon Barbacki



Zjazd rodzinny z okazji 50 - lecia ślubu Władysława i Heleny Barbackich (rok 1931)



Uroczyste posiedzenie Rady Miasta Nowego Sącza z okazji pobytu Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego (27.09.1921)

nia 1854 roku w Słopnicach Królewskich. Był najstarszym synem Jana Barbackiego i Anieli z Dydyńskich. Po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Nowy Sącz uczynił gniazdem rodzinnym Barbackich. I temu wyborowi już ponad sto lat wiecnie jest kilka pokoleń rodziny.

W latach 1900 - 1918 dr Władysław Barbacki piastował funkcję burmistrza miasta Nowego Sącza. Efekty pracy administracyjnej do dzisiaj są w mieście obecne. Z jego inicjatywy miasto zostało zelektryfikowane i otrzymało sieć wodociągową. Jego staraniem zbudowano Szpital Powszechny, pełniący swoją funkcję do dziś. Przypomina to wydarzenie wmurowana w roku 1906 tablica, znajdująca się w najstarszej części szpitala. To on wybudował szereg gmachów użyteczności publicznej; szkoły powszechne, koszary wojskowe, budynek Kasy Zaliczkowej. Jemu miasto zawdzięcza wzrost i nowoczesny wygląd. I trzeba pamiętać, że działo się to w czasach zaborów, kiedy cesarsko - królewski rząd Franciszka Józefa nie był zbyt hojny dla Galicji. Współcześni widzieli jego zasługi dla miasta i w roku 1916 nadali mu Honorowe Obywatelstwo Miasta.

Ostatnie cztery lata włodarzenia dr Władysława Barbackiego, to czasy I wojny światowej.

Paśja społeczna była odciemen jego postawy - głęboko religijnej. Był wiernym synem Kościoła i gorącym patriotą. Jako długoletni i zasłużony Prefekt Sodalicji Marińskiej Panów Ziemi Sądeckiej, dnia 25 września 1931 roku został wyróżniony tytułem Honorowego Dożywotniego Prefekta Sodalicji Marińskiej. W uznaniu jego zasług dla Kościoła, został odznaczony orderem *Pro Ecclesia et Pontifice*.

Szczególne serdeczne związki łączyły go z Zakonem Ojców Jezuitów. To właśnie do tego kościoła jezuitskiego, codziennie rano, razem z żoną Heleną, udawał się na mszę

świętą. Dowodem tych przyjaznych więzów było uczestnictwo OO Jezuitów w szczególnie uroczystej chwili, w obchodach 50 - lecia małżeństwa w roku 1931. W tej wzruszającej ceremonii i wśród licznie zgromadzonej rodziny, widzimy na pamiątkowej fotografii ówczesnego Ojca Superiora i Ojca Władysława Wojnonia. Widzimy też prezydenta dr Romana Siharawę, co świadczy, że jubilat mimo już sędziwego wieku, utrzymywał żywe kontakty z miastem.

W roku 1938 Pan Bóg zabrał dr Władysława Barbackiego z grona żyjących, nie kazać mu być świadkiem nowej tragedii narodowej. Miejscem jego wiecznego spoczynku jest miejsce obok grobów Księża Infułatów: dr Alojzego Goralka, dr Romana Mazura i dr Władysława Lesiaka.

Ponad pół wieku minęło od śmierci burmistrza Barbackiego. W rodzinie powstał projekt upamiętnienia tego prawego człowieka. Przypomnienie jego osobowości ma być szczególną katechezą społeczną. Ma świadczyć, że istnieją uniwersalne wartości. Należy szukać blisko, wokół siebie, wzorów postępowania i przypominać, że uczciwość, religijność, pracowitość i patriotyzm - to ciągle aktualne cnoty.

Gorącą rzecznictką i główną inicjatorką upamiętnienia tablicą dr Władysława Barbackiego stała się jego wnuczka, Zofia Bogulska. Dzięki niej i jej rodzeństwu została ufundowana tablica z granitu, która została wmurowana w ścianę kościoła OO Jezuitów.

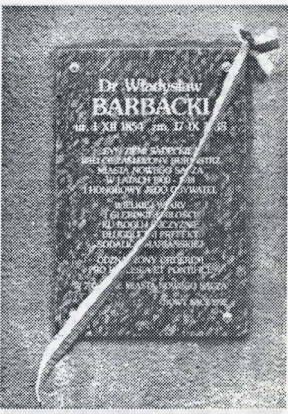
22 listopada 1992 roku podniosła, religijna uroczystość zgromadziła licznych zaproszonych gości - Sądeczan. Zanim dokonano odsłonięcia i poświęcenia tablicy, w kościele odprawiona została uroczysta msza, podczas której Ojciec Superior wygłosił wspaniałe kazanie, przypominające zasługi dr Władysława Barbackiego. Ceremonie uświetnili swoją obecnością Wojewoda Nowosądecki mgr inż. Józef Jungiewicz

i Wicewojewoda mgr inż. Jacek Rogowski. W zastępstwie nieobecnego Prezydenta Miasta kwiaty pod tablicą złożyli przedstawiciele Rady Miejskiej - mgr Bożena Jawor i dr Stanisław Długopolski.

Był to jeszcze jeden akcent w obchodach 700 - lecia miasta, dla którego kiedyś tak owocnie pracowal, przez długich osiemnaście lat, burmistrz dr Władysław Barbacki.

Barbara Barbacka - Kohut

Fotografie z rodzinnego albumu, własność wnuczki Zofii z Barbackich Bogulskiej



Tablica pamiątkowa na kościele OO Jezuitów. Fot. S.Śmierciak

koniec maja

Ze smutkiem przyjęliśmy wieść o zgonie Elizy Orzeszkowej. Pisarka z Grodna zdobyła liczne rzesze czytelników w Galicji i powieści jej nieraz wyeksyłały Izę u kobiet różnych sfer i pokoleń. Napisała wiele ciekawych i ambitnych dzieł, które przejdą do potomności. Gazety, tygodniki i czasopisma kobiece zamieściły obszerne artykuły o zmarłej. Straciłamiś jedną z najgorliwszych bojowniczek o prawa niejako.

nek z Robertem Frölichem w Domu Robotniczym, poznałam dwie panie, znane z proscjonalistycznych sympatii. Panią Stanisławę Woszczyńską, która przybyła do Nowego Sącza za kordonu, widziałam w bibliotece TSL i na mojej pogadance, natomiast z drugą panią nie miałam dotąd kontaktu. To lekarka, żona inżyniera kolejowego, pani Natalia Łazarewiczowa. Obie panie przyjmowane są w Domu Robotniczym z rewerencją i żadna uroczyście nie odbywa się bez ich udziału.

ją różne suknie, odprawiają aplikacje, przyzwyczajają kolnierzyki i wsadzki, narzucają na ramiona tiulowe szale. Namówiły do pójścia również naszą nową sąsiadkę, Weronka, zwana Koronczarką, z którą skumala się Jadwiżka. Mama trochę niezadowolona z tego ciągłego chodzenia do Domu Robotniczego, kręci nosem.

- Czemu nie idziecie do „Sokola”? - zadaje dręczące pytanie. - Zawsze tylko Dom Robotniczy. Przecież w „Sokole” też się bawia.

- Owszem, bawia się, lecz nikt tam nas nie prosi - z uśmiechem odpowiada Jadwiżka. - Wysokie proggi... a nie chcemy być piątym kołem w zwozu.

Mamy to nie przekonuje. Zawsze pięła się w górę i nie akceptuje braku tych dażeń u najmłodszej córki i wnuczki.

- Co to znaczy piąte koło u wozu? - obrusza się. - Przecież jesteście nie byle kto, tylko kupaćka rodzina.

Jadwiżka z Olą chichoczą i przebiegają w sztucznych kwiatkach, wstążkach, koronkach. Dominika przewracała szuflady w poszukiwaniu koralu, które kiedyś zdobyły szyć nieboszczyki Praksydy. Weronka przybiegła w batystowej sukni, całej w falbankach, ale nie uczesana, a rozpuszczonymi włosami. Ola posadziła ją przy lustrem i szybko zawiązała jej loki.

W sieni rozległy się głosy i wszedł Edmund. Dziewczęta pisnęły, więc wycofały się. Jadwiżka pobiegła po chwili za nim do kuchni. Uświadomiłam sobie, że dawno nie widziałam fotografa. Zapytałam Olę, czy idzie z nim na zabawę.

- Nie - odparła zupełnie naturalnym głosem - bo wyjechał do chorej matki.

Coś mi się zdaje, iż słyszałam już raz tę wymówkę. No cóż, matka może chorować, nie dziwnego. Zyczałam im dobrej zabawy.

Po wyjściu młodych zrobiło się cicho i zaszły się w swoich kącie. Otworzyłam książkę z nadzieją na pograżenie się w lekturę, jednak nie miałam nastroju do czytania. Z mroków pamięci wyłoniła się przed moimi oczyma sylwetka pana Augusta i nie miałam już w nie chęci. W odrętwieniu docekalam kolacji. (cdn)

Gabriela Danilewicz PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

Opowiedziałam uczennicom o pisarce i wspólnie przeczytaliśmy na godzinach polskiego nowelkę „Panna Antonina” i opowiadanie „Obrazek z lat głodowych”, pierwszy drukowany utwór Orzeszkowej.

Dla uczczenia pisarki organizuje się wieczerkę pamięci w „Sokole” i w lokach TSL.

nazajutrz

Wieczorem rozszalała się pierwsza majowa burza. Przeszła szybko i gwałtownie, zalewając ulice i ogrody obfitymi strumieniami. Niskie, ciężkie chmury na horyzoncie raz po raz przesywały świetliste błyskawice. W mieszkaniu zrobiło się ciemno i nieprzyjemnie. Jadwiżka, pełna strachu, postawiła na parapecie zapaloną grzmiącą. Mama wyciągnęła różaniec. Irytuje mnie ten zwyczaj, przecież od płomienia łatwo może zająć się firanka. Zgasiałam świecę i o doniczkę z krakowiakiem oparłam obrazek Matki Boskiej zdjęty z makaliki nad łóżkiem.

Kiedy deszcz ustal i grzmoty ucichły, wyszłam przed dom. Obrzymia kałuża przed drzwiami zmusiła mnie do przeskoczenia przez niego. Powietrze orzeźwiło się, niebo nabrało szafirowej barwy, zrobiło się świeżo. Tylko w ogródku ulewa zniszczyła bratki, stokrotki i narcyze.

4 czerwiec

W czasie uzgadniania programu pogada-

Gdy przyjeżdżają znani działacze PPS, panie też grają pierwsze skrzypce. Pani Łazarewiczowa, ku zdziwieniu, a może i oburzeniu miejskiej, zasiadającej elity, śmiało idzie w szolowie pierwszomajowego pochodu. Nic sobie nie robi z pogardliwych spojrzeń. O ile się orientuje, nie bywa w domach intel i gencji sądeckiej i nie udziela się towarzysko. Zresztą czy ma na to czas? Jest lekarzem kolejowym, ponadto ordynuje w swoim mieszkaniu przy ulicy Jagiellońskiej. Cały wolny czas spędza w Domu Robotniczym.

Rozmawialiśmy bardzo mile, jak zwykle, gdy spotkają się pokrewne dusze. Łazarewiczowie przyjechali kilka lat temu do Nowego Sącza i przedko wchłonęła ich żywiołowa atmosfera kolejarstwa. Życie ich obojga koncentruje się wokół pracy społecznej. Trochę zadroszcze pani Natalii, że bez oporów, nie wracając uwagi na nacisk środowiska czy niezadowolone rodziny, mając dobrać zawodów i sojusznika w mężu, może bez reszty oddać się umiłowanej sprawie. W moim przypadku jest to niemożliwe. Pani Łazarewiczowa okazała mi swój podziw za długoletnią zsyłkę, co dla niej dowodzi bohaterstwa.

po trzech dniach

W domu rejuwach, galas (Inoporzędek) i krzątania. Jadwiżka z Olą ubierają się na zabawę do Domu Robotniczego. Przymerza-

- członkowie SD nie są zadowoleni z polityki prowadzonej przez rząd, w związku z czym są przeciwni uchwaleniu Malej Konstytucji.

- Stronnictwo wciąż żyje i pracuje, odbyło trzy sesje Kongresu, w każdym mieście wojewódzkim SD ma swoje przedstawicielstwo,

SD ŻYJE

- w całym kraju Stronnictwo liczy 140 tysięcy zarejestrowanych członków, w województwie nowosądeckim ich ich 746, zrzeszonych w 11 miejskich komitetach,

- SD zdecydowanie opowiada się za społeczną gospodarką rynkową, która w pełni gwarantowałaby socjalne prawa jednostki. Szczegółową opieką winno się otoczyć służbę zdrowia, oświatę oraz ubezpieczenia. Zdaniem członków Stronnictwa od roku 1989 żaden rząd nie podszedł poważnie do tego zagadnienia.

Stronnictwo w swej działalności na terenie nowosądeckiego pragnie położyć nacisk na kwestii ochrony środowiska naturalnego, na zapewnienie ludzom dostępu do czystej, nieskażonej wody.

Członkowie Stronnictwa Demokratycznego nie wycofują się z życia publicznego, działają w radach miejskich i gminnych (w Nowym Sączu radnym jest dr Stanisław Długopolski) i nie ukrywają swego krytycznego stosunku do prowadzonej w mieście polityki kadrowej.

Wracając jeszcze do spraw ogólnokrajowych, Stronnictwo jest zwolennikiem utworzenia w Polsce bloku partii centrowych.

W kwestii międzynarodowej, zdaniem SD podstawowym wskazaniem dla polskiej polityki zagranicznej jest m.in.:

- dążenie do ugrontowania autorytetu Polski jako siły reprezentującej w znacznym zakresie interesy Europy,
- skonsolidowanie na stopie równorzędności sojuszu z państwami ościennymi,
- podejmowanie działań na rzecz pokoju i braterstwa między narodami.

(de-uu)

Podczas zorganizowanej przez Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Nowym Sączu konferencji prasowej, zapoznano nas z manifestem Krajowego Konwentu Stronnictwa, przyjętym przez XVI Kongres SD. Czytamy w nim m.in.: „Przedmiotem szczególnego zainteresowania Stronnictwa Demokratycznego jest człowiek, rodzina, naród i państwo. W działalności swej opiera się na zasadach moralnych, w tym moralności politycznej w szczególności. Stronnictwo uważa, że najdoskonalej zorganizowane jest państwo, w którym istnieje należyty stosunek do pracy, poczucie odpowiedzialności, a wartość charakteru, uzdolnienie oraz twórczość inicjatywa mają zapewnić możliwie swobodny rozwój. Pozwala to stworzyć trwałe warunki ruszczonego rozwoju osoby ludzkiej w płaszczyźnie psychicznej, fizycznej, moralnej i społecznej; w atmosferze tolerancji, zyczliwości między ludźmi, sprawiedliwości społecznej oraz rzetelnej demokracji”.

Ponadto przewodniczący Rady Okręgowego Stronnictwa Demokratycznego w Nowym Sączu Grzegorz Cenzartowicz poinformował nas, że:

Istnieją artyści, dla których rysunek jest najpełniejszą formą wypowiedzi, zapisem ich wrażliwości, uczuć i sposobu reagowania na otaczającą rzeczywistość. W rysunku właśnie dają najpełniejszą skalę swoich możliwości

RYSUNKI DONATA TUCEWICZA

artystycznych. Takim artystą był niewątpliwie Donat Tucewicz, którego wystawa czynna jest obecnie w „Domu Gotyckim” Muzeum Okręgowego przy ul. Lwowskiej w Nowym Sączu. Gdy ogląda się wystawę, trudno oprzeć się wrażeniu, jak posługując się skromnymi bądź co bądź środkami, można osiągnąć artystycznie dojrzały i sugestywny zapis ogladanego pejzażu, jego bogatej tkanki przestrzennej, jego aury i tego, co go wyróżnia spośród wszystkich innych. Donat Tucewicz, mimo iż ukończył malarstwo w pracowni Czesława Rzepińskiego przez szereg lat pracował w tzw. terenie jako konserwator zabytków. Blok rysunkowy był nieodłączną częścią ekwipunku tego w jednej osobie artysty i konserwatora. Malował niewiele. Rysował przede wszystkim pejzaż. Rozległy, przestrzenny, z odległą panoramą rzek, jezior, pól, łagodnych wzgórz i zboczy górskich. „Tyniec”, „Pejzaż podkrajkowski”, „Jezioro Roznowskie”, pejzaże nad Dunajcem - to tylko niektóre z nich.

Nietrudno odgadnąć, że właśnie Natura była najbardziej fascynującym żywikiem dla tego naprawdę świetnego rysownika. Natura jako słownik, w którym można wy-

bierać Natura jako uniwर्सum ciągle zmieniające się i zawsze inne, w zależności od pogody, klimatu i tyłuz elementów zmieniających jej wygląd. Jak słusznie napisał o rysunkach Tucewicza Tadeusz Nyczek - „Natura mówi wielkim językiem Wszyskiego - on na do dyspozycji

tylko prostokąt biały kartki, na którym musi odcisnąć tę głośną ciszę. Piórko przylega ślisko do papieru tam, gdzie głos jest mocniejszy, słabiej tam, gdzie cisza jest tylko ciszą”.

Donat Tucewicz powtarzał często tensam motyw pejzażowy wielokrotnie, za każdym razem nadając mu inny wyraz emocjonalny i artystyczny. Przypomina mi to poniekąd G. Morandiego, który całe życie malował proste naczynia, kubki i butelki, raz po raz wydobywając z nich inne oblicze ich piękna i inną niejako stronę ich cichej, ukrytej egzystencji.

G. Braque powiedział kiedyś: „Postęp w sztuce nie polega na poszerzaniu swych granic, lecz na coraz lepszym ich poznananiu”. Sądzę, że Donat Tucewicz podpisałby się pod tymi słowami, gdyż w swoich rysunkach piórkami dał nam lekcy pokory wobec natury i umiejętności wrażliwego wsłuchiwania się w jej głos. Pokazał, że czujną i subtelną kreską, mocniejszą czy słabszą, gesto nałożoną czy rzadko rozproszoną na powierzchni kartki, można ukazać bezmiar piękna rozlanego w przyrodzie, które zauważają tylko ci artyści, którzy potrafią je dostrzec i powiedzieć o tym innym ludziom w dziele sztuki. I dobrze się stało, że wyjątkowo subtelne i piękne rysunki Donata Tucewicza możemy oglądać w „Domu Gotyckim”.

Ryszard Mielek

Był rok 1914. Legiony Józefa Piłsudskiego walczyły u boku armii austro-węgierskiej z Rosją, która wówczas przez większość społeczeństwa polskiego była uważana za najgorszego i najgroźniejszego zaborcę (pod zaborem rosyjskim znajdowali się większość Polaków i doznawali oni większego ucisku narodowego, niż w pozostałych zaborach). 6 grudnia, niedaleko Nowego Sącza, została stoczona bitwa pod Marcinkowicami. Jak wspominają te dni świadkowie wojennych wydarzeń?

GRUDNIOWE BOJE

„W Nowym Sączu popłoch wielki. Słychać strzały od strony Limanowej, Marcinkowic... Następuje silna detonacja, która wstrząsa nerwami mieszkańców nagle ze snu zerwanych, to wysadzenie mostu kolejowego i częściowe uszkodzenie drugiego, niezdatnego odtąd do jazdy kolejowej...”.

18 listopada do Nowego Sącza wkroczyli Rosjanie. Umieścili w pobliżu żurawku królewskiego 2 armaty, ale jedną z nich zniszczyła artyleria legionowa. Kolo Nowego i Starego Sącza walki legionistów z Rosjanami.

12 grudnia Rosjanie uciekli z N. Sącza, pozostawiając tylko 5 rannych w szpitalu.

„Długo i tęskliwie wyczekiwani weszli do miasta nasi obrońcy. Najpierw wojsko węgierskie, a za nimi konnica Legionów, - nad wieczerem z przeciwnej strony piechota polska. Radość, że to nasze wojsko, zapal, malowały się na wszystkich twarzach. Mieszkańcy zносили, co kto miał, częstowali strudzonych, rozchwytywali na kwatery...”.

Z rozróżnieniem wspomina pobyt w Nowym Sączu w tych dniach komendant Piłsudski:

„Nowy Sącz przyjął nas nadzwyczajnie serdecznie. A te „rozkosze wielkomiejskie!” Elektryczne światła, kawiarnie, wanna, fryzjer. Zgoliłem sobie tam brodę, którą utrzymałem w porządku, na wojnie jest nadzwyczaj trudno...”.

Legionści planowali urządzenie w Nowym Sączu świąt Bożego Narodzenia. Mieli przygotować olbrzymie drzewko. Kilku żołnierzy wydelegowano po ryby na wigilią wyczerze.

Nagle jednak przesyła rozkaz w marszu legionistów na pomoc wojskom austriackim. „Zegnani z zalem, obspytani kwiatami, poszły nasze kochane żołnierzyki na krwawy bój - pod Łowcówek”. Tu w okresie przedświątecznym 1914 roku legionści stoczyli bitwę z wojskami rosyjskimi. Tadeusz Duda

Porwał w 1981 roku w Warszawie jako „SS 20” w składzie: Skandal - śpiew, Robal - gitara + śpiew, Sępa - gitara basowa i Krzysiek - per-

DEZERTER

kusja. Zespół szybko uzyskał popularność, stanowiąc z innymi warszawskimi kapelami: IZM XENNA oraz DEUTER czołwkie drugiego uderzenia polskiego punk - ncka, który rozpoczęło się na początku lat 80. - tyłuz. Wkrótce SS 20 stał się znany w całej Polsce, głównie dzięki prowokacyjnym występom na festiwalu „Jarcin '82”. Pod koniec 1982 roku na skutek problemów z władzami na te nazwy (SS 20 to nazwa

radzieckich rakiet z głowicami atomowymi) - przemianował się na „DEZERTER” i pod tą nazwą działa nieprzerwanie do dziś.

Na początku 1987 roku z zespołu odszedł Skandal i zespół zaczął występować jako trio: Robal - śpiew + gitara, Paweł - śpiew + gitara basowa, Krzysiek - perkusja.

Dzięki operatywności ówczesnego menadżera, Macka Chmiela, pomimo licznych walk z cenzurą (teksty, okładka), dochodzi do wydania pierwszej płyty „Kolaboracja”.

Muzyka DEZERTERA ciągle opiera się na wyrazistym brzmieniu hardore/punk. Ich najbardziej znane przeboje to „Spytaly milicjanta”, „Szara rzeczywistość”, „Bicie” czy „Mój kraj”. Weszły one do kanonu kultury polskiej młodzieży. Fanów zespołu zapraszamy więc 18 grudnia 1992 roku o godz. 18.00 do hali „Dunajca”, gdzie wystąpi zespół „DEZERTER”.

Konkurs na 700 LECIE

Czy znasz swoje miasto?

nadesłała pani Halina Brzęczek z Marcinkowic, która trafnie podała, że był tam sklep „Bławat Polski”, zlikwidowany w 1964 roku z powodu wzmoczonego ruchu samochodowego. Panią Brzęczek prosimy do redakcji o odbiór nagrody.

Gratulujemy!

W poprzednim numerze „Głosu” przedstawiliśmy fotografie sudeckiego Rynku z wyeksponowanym skrzyżowaniem Rynku z ulicą Jagiellońską. Pytaliśmy, jaki mieścił się tam sklep i co się z nim stało? Nagrodą za prawidłową odpowiedź miała być rycina znakomitej sudeckiej malarki Marii Ritter, ufundowana przez sklep „KOLEKCJONER” (Rynek 3).

Odpowiedzi nie było wiele. Najtrafniejszą

TO NASZA SZOPKA

co tendencyjnie, prześmiewczo i bez niedomówień
wymyślił poeta - dekadent XX wieku
Antoni Kiemystowicz

ODSŁONA I

Do szopki, sądczacanie,
do szopki, bo to cud,
że chce władz sprawić lanie
rozgryziony lud...

Szatan:

Czy nie miałem ongi racji,
wieszcząc czasy demokracji?

Anioł:

Judziłeś, podły szatanie,
zło zasiałeś w każdym stanie.

Szatan (kusząco):

Przypomnij ci modlitwę uwodziciela:
„Aniele Boży, stróżu mój,
nie zawsze przy mnie stój...”

Anioł (z rezygnacją):

„Ach, ubogi żłobie
cóż ja widzę w tobie?
Odebrali osiolkowi,
dokończyli sobie...”

Szatan (z uporem):

Nawet mniszka twierdzi,
że pieniąż nie śmierdzi...

Żyd (na zachodnią nutę):

Pewien prezydent z Zachodu
wywiesił na samym czubku
dewizę, którą za młodu
przyjął: „Gospodarka, glupku!”

Dziad (Na dowolną melodię):

Pan Prezydent Lech Wałęsa,
który ma we wszystkim rację,
wszystko na „górze” pomieszał
i krzyknął: „Chcemy demokrację!”

Cygan (z romowską powagą):

Jerzy Gwiżdż - prezydent talent.;
Dzięciu tu wyhodowane -
rzekł: „Zastalęm miasto szare,
ale oddam malowane”.

Daniel Weimer (zagadkowo):

Który z prezydentów jest lepszy:
co robi, maluje czy pieprzy?

Redakcja:

Za niepoprawną odpowiedź
- „spowiedź”.

Chór (nobilnych cór)

Niemożliwe, nie do wiary:
bazyliki ma Sącz - z Fary.

Choć w grodzie wiemy kup,

miasto nie ma wciąż biskupa.

Sącz powinien świętą postać
choć na jubileusz dostać.

Może trzeba referendum?
Ludzie „za” na pewno będą.

Bogobojnie i bez szukan
piszcie zatem: „na Watykan”.

Leszek Żegzda:

Zdaniem moim, teologia,
różnie można prosić Boga.

Poeta (chyba Marek Basiaga)

Tam zło czyha,
gdzie pycha
do czynu pychąca
gdzie szatan jak Lewiatan...

Dziad (wymachując laską):

Nawet papież sprzedaje odpusty,
gdy (święty) skarbice pusty.

ks. Stanisław Lisowski
(zdecydowanie)

Myślę też, że Bóże dary
różny mają wymiar wiary.

ks. Stanisław Czachor
(refleksyjnie):

Czy nie są to „znaki czasu”:
ludzie lgną do *Caritas*?

Diabeł (filozoficznie):

Krytykować wiarę szczerze
też można w najlepszej wierze (?).

ks. Zenon Rogoziewicz
(po gospodarsku)

Gdy się inni w miście lenia,
my stawiamy... na Milenium.

Cygan (kłamiąc w żywe oczy):

Nie tylko taca
tacy się bogaczą...

Diabeł (mąciocielsko):

Aborcja, lustracja, tecki!...
- zagryzają!”

ks. Stanisław Majcher

Wygłaszasz, diable, kalumnie!

Diabeł:

Drogi ojcie, lecz jak dumnie...

Poeta (może Leon Nowicki?)

Polsko, ojczyzno nasza,
jesteś jak stajnia Augiasza,
na ile się cenić trzeba,

wie tylko ten, kto bliżej nieba
albo ten, kto już za młodu
poznał „cennik” Zachodu.

Diabeł (może o tobie?)

Pcha się stale przed balaski
- artysta z bożej laski!

Fycerze ulicy Szwedzkiej (na razie):

Kłóć w tym mieście czyni zliczy
wypisane na tablicy,
przypisane miłojantom,
ubekom, kolaborantom?

Było czynów ponoć tyle,
że zawralo aż w Opile,
więc poprosił pana Lippe,
by wreszcie skończył tę lipę.

Zabrano sierpy i młoty
- nie mylić z flagą radziecką)

i udano się na Szwedzka,
by przystąpić do roboty...

Morat:

Wolnoć wreszcie w swoim mieście
- rzekła paczka brigadiera.
- Wszkodie komusze, bezduszne,
przemianujem wnet na „sluszne”.

Lustrator

Co było, a nie jest,
też można w rejestr...

ODSŁONA II

Miejsce akcji: magistrat

Bohaterowie: radni

Obserwatorium: dziennikarze

Temat: „zabudkowanie” placu przy Alei.

Redaktor (dwuznacznie):

Nie wiem, czy to (choć) zabawne:
obrazy Rady są sprawne!

Na dwudziestą siódmą sesji
znów mówiono o posesji
nie opodał Pekaesu
i nie do szło do ekscesów...

Bożena Jawor (proponuje):

Przy Alei targowisko!
Ludzie na targ mają blisko.
Powiedzieli nadto w „Ziarnie”,
że tam jest po prostu fajnie.

Piotr Pawnik (konstruktywnie):

Z oczwistyż zaś pobudek
proponuję więcej budek.

Stanisław Długopolski:

Najważniejsze dziś dochody
i twierdzi każdy: stary, młody...
Po co kwesta, po co tace,
skoro mamy takie place?

Jerzy Gwiżdż:

Na plac targu przy Alei
nie mieliśmy dotąd skargi,
niech więc dalej kądzielała
tak prowadzi swoje targi.

Andrzej Czerwiński:

Mam odmienne niż wy zdanie,

inne widzę perspektywy
zdobywania forsę w mieście:
nie na placach targowanie,
tylko w sklepach; i to uwierzcie.

Teresa Krzak:

Z zagranicy zjeżdża ludzk,
choce handlować, trza więc budk.

Jerzy Gwiżdż:

Zgoda, lecz na targowisko
tylko z centrum miasta blisko,
gdyby nie ten ruch drogowy
mielibyśmy problem z głową.

Jerzy Rasiński (slusnie):

Świat w rachunki się zamienia,
a gdzie dusze, gdzie surmienia?
Wszędzie sens ekonomiczny?
To budujemy dom publiczny!

ODSŁONA III

Kulawy. Radni plotkują. Dziennikarze
podstuchują:

Leszek Korzeniowski

(zaczeplenie):

Jakaż to gwiazda błyszczą na wscho-
dzie?

- może mi odpowie ksiądz dobrodziej...

Henryk Pawłowski

(po awansie):

Tyle miał w sobie etosu, nadziei;
„wykoleił się, zdradził... dla koleś”.

Barbara Godfreyow:

Podobno „ochronę środowiska”
poznała dokładnie - i z blisko...

Merklejn i Janusz

Są na sesji parę razy w roku;
podobno nie lubią tłoku...

Ludomir Krawiński:

Uwielbia kuchnie
i brzech mu puchnie.

Teresa Krzak:

W USA byłaby „BUSH”,
no cóż, no cóż...

„Właściciel” miasta:

Tu każdy musi mi ulec
- powiada skromnie Mikulc-
bo kło ma infrastruktura,
ten ma wszystko, więc i „góre”.

Jadwiga Kusiak (b. cenna):

Nie wódz mnie na pokuszenie,
bo poglądom tak nie zmienię.
Twoja ranga windy wzrasta,
gdy jest pełny skarbiec miasta.

Maciej Kurl (I sekretarz):

Lecz bez zgody sekretarza
nic się cudem nie rozmaża.

Krzysztof Niewiara (wzręczący)

Ciszej o tym „rozmażaniu”,
nie słyszałeś na kazaniu?!

Głosy z lewicy (nieliczne)

Nie to chodzi: wsadzą czy nie wsadzą, lecz naprawdę o to, kto będzie władzą.

Slasek S. (do obłudników)

Sa przeciw aborcji we własnym kraju, lecz na śmierć za granicą się zgadzają!

Dziad (skąd on się tam wziął?)

Nie mówcie o tolerancji w kraju pełnym ignorancji, w kraju fundamentalistów, dewotek i komunistów, w kraju bez swego wyrazu, gdzie dziad mówi do obrazu...

Kazmierz Sas (z przejęciem)

Gdy miał „LOT” kłopoty z „SAS” - em, jam unacinał się tymczasem, doszło więc do lego w końcu, że znów wygram konkurs w Sączu. Za mną bowiem jest oświata, no i zacił dziennikarze, myślę, że nadejdą lata, iż znów rację wam wykażę.

Janina Gościel (kuratoryjnie):

Ciesz się, że konkurencję mam dziś w Panu, dyrektora, wskazać Pańską proweniencję no i mnie Pan dopomóż.

Zenobia (nazwisko do naszej wiadomości)

Oto nadszedł dzień pokuty, oby dniem rozsądku był, niechże stare się rozspie w niewiedzialny, mglisty pył.

Komuch (sobie a muzom):

Albo kadzidło, albo kropidło; ech, życie mu zbrzydło. A wazelina? A mydło? Nie rabizbiesz „bez znieczulenia”...

Chochlik (do ucha):

A wiekuste cierpienia?

Jurek Wideł

Skromniejsze będę miał święta - gwaru narobią bliźnięta...

Chochlik (o Jurku Wł.)

Lokalna prasa mu zbrzydła, w „Głosie” stracił orle skrzydła, teraz stawia (się) w „Dzienniku”, niech stawia... byle bez krzyku.

Marek (o zbawiennym „klinie”)

Dajcie klin! Jeden klin - zanika klin. Zabieg, który przywraca nastroj sprzed kaca...

Redaktor Kac (to nie ksywka)

„Głos” ma już (Abina) KACA; zdaje się, że „dobre” wraca?

Piotrek Gryźlak (impulsywnie)

Nie myślcie, że to już święta, gdy w przykłęku są bydłeta.

Jurek Leśniak (red. Tejrzejasz)

Strzeżmy się lego, co nas rozdziela, niektórych dzieli nawet niedziela, podzielić może i referendum, o! ciężkie, ciężkie czasy znów będą.

Danuta O: (jak to Mąż rozszyfruje...)

Zdawałoby się pojęcia, niewiele znaczą słowa „etos”, koalicja nie do przyjęcia, kądźli kowalem swojego losu?!

Żyd (radzi z serca, nieźle):

Pośpieszamy do Betlejem, tam jest latwiej o nadzieję... Wieczne Słowo, łaska Pana - nasze Ziemia Obiecana...

Blazen (zamaskowany)

Mówi o „cudzie Jonasza”, wykrzykuje „alleluja”, a gęba jakaś nie ma, sylwetka wrednego... (zboż?)

Szatan (do urzędnika)

Właść pokonyj oświata - uważaj na głowę.

Dziad (do krytyka)

Nawet za podwójną gardką szczękę trzeba mieć twarą.

Szatan (do aniołka)

Dziś siódme „nie kradnij” znaczy najczęściej: „nie wpadnij”.

Klawisz (do Cygana)

Nie pożądaj jego rzeczy, gdy je dobrze zabezpieczy.

Polityk (do praktyka)

Gry już obrobili mu wszystkie strony, radośnie krzyknęli: balwan skończony!

ODSŁONA IV

Trzy lata po rewolucji... Z seminarium w Krynicy

Sądcecy reporterzy:

(wypisać wszystkich)
Podczas wystąpienia Ślisza panowała wielka cisza, przeszło stu trzydzieści gości przedło o „Solidarność”:

„nie wpuśczone nas w maliny”; „stworzyliśmy podwaliny”; „rozwijamy demokrację”; „mammy wiodą jedyna rację”; „dajemy ludziom wartości” - „no i trochę ułomności...”

Wojciech Arkuszewski

(napyta sobie biedy)

Nasze wyborcze programy na śmietnikach dawno mamy, chcieliśmy mieć Polskę w słońcu, stworzyliśmy bezrobocie, marzyliśmy o progresi, lecz topimy się w recesji; wszędzie braki, wszędzie bieda, tak się dzieje już zyc w nie da...

Krzysztof Pawłowski

(„nasz” senator)

Nie przyciągam do nowego, nie wypręglam ze starego, naród obietnicą spity nie ufa ludziom elity.

Mieczysław Gil (krakowiaczek ci on)

Wszędzie zamęt, wszędzie lament, nieskuteczny lan parlament; miał być pewny - postępowy, gorszy jest niż „kontraktowy”.

Jan K. Bielecki (liberalnie)

Czar wielkości i groleski = oto czas od „grubej kreski”.

Jarostaw Kaczyński (z PC bez „W”)

Revolucja wiodą przed nami i „Bastylią” nie w ruinie, nie zdolamy w nowym sami, jeśli komunizm nie zginie. Ludzie wola generała niż dzielnego pułownika, z „bohatera” robią „wala”, no a z „wala” - „męczennika”.

Leszek Moczulski (konfederat sawsiem nierad)

Ja to wróciła wszystko zmienię, mammy „system” w KPN - ia.

Józef Oleksy (do szefa KPN)

Jeśli nam sa „świecznik” wlezie, czy ja skończę gdzieś... w Berezie?

Moczulski (z całą powagą)

Nie, bo to nie polskie miasto, ale w naszych niezbyt ciasno...

Autor (z hiobową pokorą)

Tyle wokół młoci symboli, więcej czemu to życie tak boli?

ODSŁONA SADECKIEGO

KOMUCHA

(patetycznie)

Nasi parlamentarzyści są nieskazitelnie „czysto”, usta mają, ponoć głowy, ale milczą jak niemowy, z dala nie znam ich ni z bliska, nie pomną choćby nazwiska; jeżeli ja, co czytam prasę, słucham „Wiedomości” czasem... to co wie „prosty” lektorat, z czyich ma korzystać porad? Jeśli „nasz” tacy w mieście, niech ich lepiej naród zdejmie, niech o też proszę uprzejmie.

Komentator (Jurek Cebula, łzawiąc)

Rozległy się gromkie brawa, głównie z lewa, kilka z prawa...

Głosik z sali (dzwicziwo - słowiczy)

Sejm woła o etanację - przez hrabiankę Anastazję!

ODSŁONA V

ks. Stanisław Jemiolo (intonuje hymn do „Białej Madonny”)

Matko wyniesiona przez Syna nad ołtarz ziemskich tron, spośród nas przed wieki jedyna, którą umiował On.

Biała Madonno, Jasna Madonno, Boska Madonno, Ludzka Madonno!

Wyproś nam dobro, wyłagaj nam dobro u Szafarza łask, Pani zza czasu, Królowo nasza, ześlij prawdy blask.

Panno przyobleczona w słońce, jaśniejsza od wszystkich gwiazd, okaż nam serce gorejące i ciepłem swym ogrzej nas.

Biała Madonno...

Sądceczanie

Podnieś rączkę, Boże Dziecię, uczyn nowe w starym świecie, pobłogosław naszą ziemię, w której miłość ciągle drzemie, przerwij, Dziecię, błędne koło, wywij z mocy opleniania, niechże ludzie będą znowu mieszkańcami tego domu, niech się zici w nowym roku to, co łączy: sens i pokój.

„Głos Sądceki” (wszechogarniający)

W noc sylwestrową spełnijcie wolę moją: przekazcie sobie znak pokoju.

MONTAŻ
SADECKO - LITERACKO - NOWOROCZNY
p.t.

TO NASZA SZOPKA

co tendencyjnie, prześmiewczo i bież niedomówień

wymyślił poeta - dekadent XX wieku

Antoni Kiemstowicz

Po walkach pod Krzywopłotami i wycofaniu się z Królestwa Polskiego, 1 Pułk Legionów otrzymał samodzielne zadanie strategiczne, polegające na oczyszczeniu Podhalu z najeźdźców moskiewskich.

Chyżówki, Słopnice, Limanowa, Tymbark, Marcinkowice, Nowy Sącz - oto główne punkty

kwaterują Moskale. Wiadomość ta, najmniej masowo spodziewana ożywiła nas od razu. Wieczorkie więc zaweszelw kilku oficerów na naradę.

Chłopi twierdzą, że jest ich kolo stu. Przyjechali przed wieczorem; jeżeli już po owies do Jurkowa i Wilczyc, następnie cofnęli się i zakwaterowali w Chyżówkach.

ty, czekamy znaku. Minuty wydłużają się w nieskończoność. Osiedle przed nami jak na dłoni spi spokojnie. Na te bielonej ściany rysuje się cień pikiety.

Moskale mają sami dasz hasło do ogólnego ataku: kapral Sęk - Dobrowolski z kilkoma ludźmi wychodzi na skraj przeciwległego brzołu parowu, lamie umyślnie gałąź. Trzask - po chwili niepokalaną ciszę przerywa donośny, przeciągły, czerem roznieiony okrzyk:

- Stooof! Kto idoooo!

Odpowiadają na to mył gromkie nasze „hurra!”

Z parowu, z krzaków, zza drzew, wyłoniły się postaci naszych żołnierzy. Kilkaosiedle osobobnionych strzałów padło z osiedla. Łańcuch ściąsania się coraz bardziej; Moskale znaleźli się w położeniu bez wyjścia - zgiąć, lub poddać się; jak zwykle, wybrali to drugie.

Zaroiło się śpiące osiedle. Okrzyki radości, przerażenia, błagania, przerywały ciszę. Moskale, często nie ubrani, wybiegali z chat bezbroni, podnosząc ręce do góry, prosili o życie. Zganiałmy biegnących, wyścigałmy z chałup zaspanych jeszcze; ludność wskazywała ukrytych.

Jeniców wzięliśmy 83, w tym 4 oficerów. Opowiadali, że szwadron ten, przeznaczony specjalnie do wywiadów, został utworzony z doborowych żołnierzy różnych pułków.

Tego dnia, którego wojna dla nich została skończona, mieli być w Mszanie Dolnej. O kawalerii, kwaterującej w Dobroju od kilku-nastu godzin, nie wiedzieli.

Nadmiennie trzeba, że w nocnym napadzie na kawalerię rosyjską pod Chyżówkami, na czele oddziałów strzelcekich szli „pułkowi Rosjanie”, wykrzykując do patroli rosyjskich słowa najbardziej szocystyczne rosyjskie, aby wprowadzić ich w błąd i zakryć kroczące za nimi szeregi, zaś w momencie ataku krzyczeli: „Bij ich sukynsyny!”.

„Pułkowi Rosjanie” krztują się z jeniców rosyjskich, którzy przepracowywali do doskonałych stosunkach, panujących wśród legionistów, proszą, aby ich wzięto do szeregów. Jeden spośród nich, Paweł, ordynans brygadiera Pilsudskiego, ba zapytanie, co go trzyma przy Legionach, odpowiedział: - „U nas, jak proparszczyk na kwaterze, to солдат nie może przystąpić, a tu można mieć posłuch u samego pułkownika i nikt mnie nie bije-tu zresztą ja, jak każdy, jestem a b y w a t i e l u...”

Po śmiałej wyprawie nocnej na Chyżówki, rozkwaterował się

pułk nasz w Jurkowie. Trzeciego dnia pobytu w tej miejscowości, batalion III pod wodzą Rydza, otrzymał rozkaz odmarszu do Słopnice Królewskich i posunięcia się o ile możności najdalej w kierunku Limanowej. Ponieważ straż przednie tego batalionu stwierdziły, że obok Słopnice tylko od strony Kamienicy znajdują się słabe patroli rosyjskie, batalion pomaszerował wprost do Limanowej, gdzie zajął kwatery. Stala tam już kawaleria austriacka, której sieć patroli sięgała do Kaniny, oddalonej o 7 km. od Nowego Sącza.

Noc i poranek następnego dnia przeszedł spokojnie. Dopiero około południa patroli konnicy doniosły, że szosą od N. Sącza zbliżają się trzy szwadrony ułanów rosyjskich, a jednocześnie wzdłuż toru kolejowego posuwają się dwa szwadrony z artylerii.

Trąbki grały na alarm, a w chwili potem batalion nasz obsadził przystanek kolejowy i drogę prowadzącą do Starej Wsi. Kompania piąta, pod dowództwem Sawy, otrzymała rozkaz obsadzenia oddalonej nieco szosy. Już w połowie drogi jednak dostała się w silny ogień artylerii rosyjskiej, która szybko zdolała się wstrzelać w nasze szeregi. Z zimna krwią weteranów rozwinęła kompania swa i nie pod gradem szrapneli, pękających naokół. Zaraz w pierwszej chwili oficer Stopryna, dowodzący plutonem, padł ugodzony pociskiem. Omdlały z bólu, zdolał jeszcze wydać komendę przesunięcia linii swego plutonu.

Wśród szalonego ognia armat i karabinów spiesznej kawalerii, do zmierzchu wytrzymał batalion na pozycjach. Walka obfitowała w trudne, dramatyczne niemal chwile. I tak na przykład kompania Sawy wystrelała całą amunicję i stałaby się wprost bezbronna, gdyby nie pewien dzielny ulan Beliny, który nie zwąażając na grad kul, w galopie dotarł do odległych pozycji i przywoził amunicję.

Pod osłona nocy cofnął się batalion do Łososiny, gdzie oczekiwała go już pomoc w liczbie dwóch kompanii pierwszego batalionu.

Na liniach nowych pozycji wrażliwi nazajutrz drobne utarczki w kawalerii nieprzyjacielskiej, jeden z plutonów kompanii Wira, dopuścił patroli złożony z 50 koni na odległość kilkudziesięciu kroków i dopiero wówczas przywołał go salwą; kilku Moskali padło na miejscu, wielu zranionych uciekło pospiesznie.

WALKI NA PODHALU

upartej walki, pełnej ofiar i bohaterstwa, stoczonej przez pułk pierwszy Legionów, pod wodzą Pilsudskiego, na Podhalu, w ciągu ostatniego tygodnia listopada i pierwszej połowy grudnia 1914 roku.

Słota i mrozy późnej jesieni oraz trudności terenu górskiego, poddały ciężkiej próbie wytrzymałości polskiego żołnierza, z której oddziały nasze wyszły przecież zwycięsko.

Oddziały nasze miały do czynienia z kilkakrotnie silniejszym przeciwnikiem, toteż kilka razy posuwając się z niesłychaną odwagą w sam środek operacji nieprzyjacielskich, nieraz cofać się musiały, ale zawsze po to tylko, aby z powrotem wracać i jeszcze dalej posuwać się ku przodowi.

23 listopada maszerowaliśmy w kierunku Dobrej, wielkiej wsi koło Limanowej, gdzie przed kilką zaledwie godzinami gasowały jeszcze patroli kozackie.

Mroź trzaskający; piękna, zimnowa pogoda. Widoknagr przesłaniający kolosy gór, pok rytych białymi lasami. Zimne promienie księżycy kąpią się w szronie drzew przydrożnych. A na gosińcu zgłępie pod ciężarem rynszuntów postaci żołnierskie, gnane przed siebie jednym słowem - rozkazem.

W nocy już, znużeni, zziębnięci, przyszlizni na miejsce, by się dowiedzieć, że większa część wsi zajęta przez nasza kawalerię. Dwa bataliony zdolano pomieścić, dwom innym - trzeciemu i drugiemu - kazano iść w stronę Jurkowa, by go zająć, jak i sąsiednią wieś - Chyżówki.

Zeszliśmy z gościcą. Prowadził w zastępstwie majora Śmigłego - Rydza, który został na odprawie w komendzie głównej, porucznik Scewoła - Wieczorkiewicz.

Zaledwie uszliśmy kilometr, zatrzymało nas kilku chłopów - górali wiadomością, że w wsi przeznaczonej nam na nocleg,

Postanowiono zdobyć kwatery.

Wydane zostały rozkazy: porucznik Olszyna pojedzie na przelaj przez Łopień, oparłszy się o strumień Czarną rzekę, zajmie przelęcz; tym sposobem odetnie odwrót na Słopnice Królewskie. Wywiad pod same Chyżówki poprowadzi podporucznik Dąbrowa, po zbadaniu sytuacji wróci do Jurkowa, gdzie na jego meludunek czekać będzie reszta. Po chwili wydłużyla się na śnieżnym polu kolumna Olszyny; za przewodnika służył góral, jeden z tych, którzy przynieśli wiadomości.

Kolo drogi. 1 po północy wrócił Dąbrowa. Przyniósł meludnek, że Moskale czują się bezpiecznie i śpią jak zabici. Czują tylko kilka posterunków. Zaraz potem ruszyliśmy wprost na Chyżówki.

Instynktem wyczuwamy każdy dźwięk, badamy każdy zaułek. Szmer górskich strumieni, szum lasu, bicie własnego serca i ten sznur ludzi cicho, daje obraz przytajonej groy.

W połowie wsi Wieczorkiewicz nas zatrzymuje i wydaje krótkie, ostatnie dyspozycje.

Po chwilowym spoczynku doszliśmy wrzeszcie do miejsca, gdzie wiesz urywa się, przecięta parowem. W dali widać duże osiedle - nasz cel. W tym czasie przybył nasz komendant major Rydz i objął komendę. Grybowski zagłębia się już tyralierką w krzaki parowu; ruchem oskrzydającym na prawo idzie pluton podporucznika Zarskiego - Radońskiego; łączność z Tatarską ma utrzymać pluton podporucznika Rawicza - Mysłowskiego; droga, która wiodła wąską przelęczą, zamyka pluton Soroki - Zbiwskiego.

Wszystko gotowe. Każdy ma swoje zadanie; można być pewnym, że wykona je dobrze. Z zapartym oddechem nadśluchujemy ostatniego rozkazu. Krzepko trzymamy bagne-

Idąc boczną aleją cmentarza miejskiego w Nowym Sączu, na północnym końcu kwatery nr 16, tuż za grobowcem Kuhnenow, można zobaczyć jedną na tym cmentarzu tego rodzaju mogiłę: duży prostokąt w betonowej obmurowce, wypełniony ziemią, porośnięty pastwiskową trawką. I nic więcej. Zadnego znaku, żadnej tabliczki informującej czyj to grób i kto w nim spoczywa. Klasyyczny przykład nie tylko przemian, lecz wręcz żalostnego zapomnienia.

Pogrzebmy więc trochę w historii, aby doszukać się prawdy o zapomnianej mogiłę. Jest to grób zbiorowy, a spoczywają w nim członkowie rodu Rossmannithów, który w sądeckim przemyśle metalurgicznym, w pierwszej połowie XIX wieku odegrał pionierską rolę i który wart jest przypomnienia. Ze wszech miar.

Założycielem rodu był Józef Rossmannith. Urodził się 16 marca 1864 roku w Opawie, na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Moraw, w rodzinie polskiej. W 1883 r., po ukończeniu Szkoły Przemysłu Metalurgicznego i po praktycznym przeszkoleniu w Niemczech - podjął pracę w Odlewni Żelaza w Węgierskiej Górze koło Zywca.

Kolejnym miejscem pracy były nowe otwarte Warsztaty Kolejowe w Nowym Sączu. Tu spotkał kolegę z ławy szkolnej, inż. Karola Kohuta, z którym w 1890 r. zakupił od hrabiego Edwarda Stadnickiego w Nawojowej wiosek zakład: odlewnię i kuźnię, noszące nazwę „Hamernia”.

Pięć lat później Rossmannith został się z Kohutem i założył w Nowym Sączu, tuż pod cmentarzem miejskim, własny zakład pod nazwą „Odlewnia żelaza, stali i metalów - Fabryka maszyn, siatek, wyrobów i konstrukcji żelaznych”. Faktem tym nadal polnej drożce biegnącej koło zakładu nadaje ul. Fabrycznej. Okoliczna społeczność przeniosła jednak na fabrykę starą nazwę „Hamernia”, jako że w tym właśnie rejonie, w XV - XVI wieku pracowali cztery sądeckie kuźnice, zwane z niemiecka „Hamrami”.

Rossmannith, człowiek wyjątkowo zdolny, świetny organizator, o wielkich zasobach

przedsiębiorczości - rozbudował hamernię, poszerzając jej możliwości produkcyjne na wszystkie dostrzeżone w terenie potrzeby w zakresie rolnictwa, przemysłu i rzemiosła. Czynił to zaś z takim rozmachem i rzetelnością, że w r. 1905, czyli pięć lat od uruchomienia zakładu, na wystawie wyrobów przemysłu metalowego w Nowym Sączu otrzymał złoty medal i pierwszą nagrodę.

ZAPOMNIANA MOGIŁA

Niemal od chwili pojawienia się w sądeckim grodzie, zaangażował się Rossmannith w działalność społeczną, jako druh tutejszego Gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokol”. Wzmiankują o tym dokumenty „Sokola”, w których Rossmannith wymieniony jest dwukrotnie w 1890 r. na stanowisku kierownika ćwiczeń gimnastycznych i w 1894 r. jako współorganizator sokolej Sukijskiej. Pierwszej w dziejach Nowego Sączu.

Wspominam jego związki z „Sokolem” także dlatego, że w roku 1912 ówczesny prezes „Sokola”, dr Jan Flis, zlecił Rossmannithowi wykonanie monumentalnego Krzyża Powstańców, z okazji 50 rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego. Warto dodać, że Krzyż, dzieło wysokiej klasy artystycznej, Rossmannith wykonał bezinteresownie, jako dar szczerzego serca na rzecz historii i miasta.

Wybuch pierwszej wojny światowej zastał Hamernię w szczytowym stanie rozwoju. Ale mieszkający w domu Rossmannitha oficjerowie kwaterujący w Nowym Sączu dywizji austriackiej, przewidując w tym rejonie nasilone działania frontowe - skłonili Rossmannitha, aby na pewien czas wyjechał z Nowego Sączu i przecekał z dala od miasta czas frontowej grozy. Rossmannith uległ namowom i w lipcu 1915 r. z żoną

i czworgiem dzieci udał się do Pragi, gdzie mieli krewnych i znajomych.

W czasie drogi, jadąc w zatłoczonych wojskiem wagonach, Rossmannith nabawił się ciężkiej choroby i mimo wysiłków najwybitniejszych specjalistów czeskiego świata medycznego - zmarł w Pradze 9 sierpnia 1915 roku. Ciało, zgodnie z ostatnią wolą zmarłego, spoczęło na sądeckim cmentarzu, dając początek mogiłę, w której spoczywa kilka osób z najbliższej rodziny Rossmannithów oraz księgową, finansistkę, a zarazem prawa ręka firmy i rodziny Rossmannithów - Marię Maak.

Dość, gdy staję nad zapomnianym grobem i rodem, gdy widzę wystający ponad drzewa Krzyż Powstańców - doznaję niezwykłe przykrego uczucia: Krzyż, chluba sądeckiej nekropolii, dźwiga wysoko swoją smukłą sylwetkę, przypominając dzieje zrywek wolnościowych polskiego narodu i społeczeństwa sądeckiego - a na mogiłę jego twórcy nie znalazł się nawet... zlamany patyk! I gdyby nie troska opiekunki groby p. Stefanii Maak - już by w nim wyrosła dżungla.

Jest ta sprawa tym bardziej drastyczna, że oprócz Krzyża Powstańców, na tymże cmentarzu znajduje się ponad sto prac firmy Rossmannitha w postaci balustrad i ogrodzeń poszczególnych grobowców, przy czym każdy element nosi znamiona dzieła sztuki. Wszystkie one, zdobione rzecznymi kutymi ornamentami o motywach geometrycznych lub roślinnych, winny być ujęte w katalogu zabytków znajdujących się na sądeckim cmentarzu, jako cenne okazy należące do bezpowrotnie przeluszczonego kunsztu mistrzów kowalstwa - ślusarskiego rzemiosła i metaloplastyki.

Ktoś uważnie myśli, czytający niniejszy tekst, postawi pytanie: czym wytłumaczyć dziwny fakt, że mogiła głośnego i zasłużonego rodu pozostaje w takim stanie? Odpowiedź na to pytanie mogłaby być bardzo długa. Ale można ją zdefiniować w kilku słowach: rozbrojone rodziny i zła wola ze strony głośnych spadkobierców rosmannithowej schody.

Józef Bieniek

ŚĘDZIWI LEKARZ DOBROCYŃCA

Dziwna była ulica Lelewela w Nowym Sączu, ciągnąca się od Piotra Skarki do niedalekiego końca, jakby ślepy zaułek. Dziwna była dlatego, że domy nie stały przy niej jak na każdej ulicy, jeden obok drugiego, a z dużymi odstępami. Na początku była pusta przestrzeń, z боку której leżały przymyślny słupkami kamieni, które tużko ręcznie żalony człowiek z obłądnymi palcami, wywijający ciężkim młotem w ciągu całych dni. Było to po północnej stronie „Cieskiego” placu. Po prawej stronie stał duży, murowany budynek, za nim drugi. Naprzeciwko, w parterowym budynku, mieściły się natryski miejskiej łaźni, zbudowane przez magistrat niedługo przed wybuchem wojny. Za natryskami był budynek rytualnej łaźni żydowskiej (mikwy), a dalej pusta przestrzeń składu drzewa. Na samym końcu stał zwykły, piętrowy dom, o którym będzie dalej mowa. Po prawej stronie drogi była znów pusta przestrzeń, za którą znajdował się dom rodziny Twardowskich, a za nim willa - ostatni dom po prawej stronie tej dziwnej ulicy, noszącej imię Joachima Lelewela. Aż dziś bierze człowieka, gdy zastanawia się, кому wpadło na myśl TAKA ulica o-

fianwać tak wybitnej osobistości, zajmującej jedno z czołowych miejsc okresu powstań narodowych?

A więc tuż przed jej końcem, po lewej stronie, stał jednopiętrowy, murowany dom, w którym mieszkał sędziwi staruszek, emerytowany lekarz - pułkownik byłej austriackiej armii, dr. Reis. Dziwny był to jego człowiek. Gdy wchodziło się do jego gabinetu, wzrok uderzał wiszący naprzeciwko portret „miłośnicy” już nie panującego cesarza Austro - Węgier, Franciszka Józefa I. Na portrecie tym cesarz, już staruszek, „imponował” wygoloną w pośrodku głową o raz charakterystycznymi bokobrodami, ciągnącymi się aż do samego dołu twarzy. Gdy pacjent otwierał drzwi, od razu był zaszkoczony dziwnym zjawiskiem: za biurkiem siedział doktor, a w tyle wisiał portret cesarza o identycznym niemal wyglądzie. Bowiem dr Reis był do tego stopnia entuzjastą cesarza, że czynił wszystko, aby się doń upodobnić. Przede wszystkim było to możliwe ze względu na głowę, istotnie podobną do cesarskiej, na której „panował” lyszyna o idealnie niemal zaakraglonym obwodzie, nie i słynne bokobrody; gęste, zapuszczone aż do dołu twarzy. Niedługo pacjent mógł ponoczyć, że doktor umieścił za sobą swój portret, tak byli do siebie bliźniaczko podobni.

Dr reis - jak się rzekło - był pułkownikiem w wojsku austriackim długie lata,

smukle wyniesione bez nawyki towarzyszyły mu do końca życia. Wychodząc na spacer narzucał pelerynę, jaką zapewne nosił w wojsku, a zbyt długie spodnie mar-

Ze wspomnień starego sądeczanina

MIGAWKI SADECKIE[®] Z OKRESU PRZEDWOJENNEGO (II)

szczyły mu się „harmonijkowo” u samego dołu, opierając się o ostrogi przywiązane do tyłu trzewika. W owym czasie doktor sam był już „zaawansowanym” starcem.

Szezęgólny obraz przedstawiła sobą żona doktora: niska, szcudła i jakby wyschnięta staruszka. Gdy szła na spacer ze swoją siostrą - żoną dr Dawida, geometry miejskiego - wyglądała jak dwie kropki wody. Także były do siebie szalenie podobne. Sunęły drobny kroczkiem dwie miniaturujące wielkości staruszki, szczipulki, drobne, w jednakowych kapeluszkach i pelerynach z epoki Konopnickiej. Bardzo to było charakterystyczne zjawisko, to przesławanie się tych widm z ubiegłego wieku.

(ciąg dalszy na str. 20)

TRZY jubileusze mamy za sobą 700 lecie Nowego Sącza - 35 - lecie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz 30 - lecie Klubu Twórców tegoż Towarzystwa.

Twórczość nieprofesjonalna jest bogata. Obejmuje liczne grono twórców, którzy mają kilka zainteresowań twórczych: malarstwo to rzeźbę + muzykowanie czy pisanie poezji albo sztuka stosowana + poezja i malarstwo do nich należą tacy twórcy jak Grazyna Kulig z N. Sącza zajmując się malarstwem jej tematem są portrety, poza tym rzeźba, poezja i muzyka. Wojnarowski Kazimierz malarz rzeźbiarz, Jerzy Masior - malarz + poeta Wiktor Śliwa z Gorlic malarz i doskonale rzeźbiarz osobliwieścią jego a może ambicją było wyrzeźbienie 40 orłów polskich w debie które zakupiło

TWÓRCZOŚĆ NIEPROFESJONALNA

muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu o sobie nie wspominam bo nie wypadła jest jeszcze p. Babik Bronisława malarka i pisząca wiersze, Jan Czech jedyny ekslibrista opanovał tą trudną dziedzinę sztuki do perfekcji poza tym rzeźbi i haftuje, Łagan Kazimierz specjalista od makram, haftów, i różnych wytworów sztydelkowych pisząc poezję prozę ostatnim jej dziełem jest opracowana na wideo cała historia 700 lecia legendy podania i z darzenia posługując się ze zdjęciami archiwalnymi, malarstwem, i rysunkami jednocześnie będąc naratorem. /700 - lecie Nowego Sącza

Ciekawymi członkami są np malerzstwo i Wanda Bojesiowie z Tarnowa on malarz ona też do tego hańczyka i poetka a jednocześnie rekordzista w urządzaniu swoich wystaw na terenie wielu województw / coś około 400/ Twórców z tak różnorodnym zainteresowaniem jest bardzo wielu.

I Słowo tak pogardliwe jak Amator nie mieści się w tej gestii amatorem jest każdy kto rozpoczyna coś robić mając zań wiele lat doświadczeń, mozolu, czy sukcesów wreszcie już nie jest tym amatorem tworzy inaczej w szczególności emeryci renciści którzy mając już rzeźbią z potrzeby ducha i dla własnej satysfakcji są teraz drugim ja. Natomiast młode pokolenie niezależnie od wykonywanej pracy próbuje a raczej poszukuje nowych trendów w sztuce do nich można zaliczyć Janinę Kozę z Jazowska Józef Kamiński ze Starogo Sącza, Milka Ryszarda, Zygmunta Leszka z Krynicy czy Mariusza Morawskiego też z Krynicy Lucyna Szudy ze Szczawnicy lub Skrabca Jan z Kąclowej nie wspomnę o malarstwie na szkle które ma tak odległą tradycję na Podhalu Mistrzynie w tym kierunku jest Staff Bogumiła czy Anna Madeja i Karol Rojna Nie sposób wymienić tu wszystkich lecz przykro jest pominąć kogokolwiek będąc przez 10 lat komisarzem tych wszystkich wystaw

(ciąg dalszy na str. 21)

SĘDZIWI LEKARZ DOBROCYŃCA

(ciąg dalszy ze str. 19)

Dr Reis był wówczas oczywiście emerytem i pacjentów przyjmował rzadko. Któregoś lata wbychnęła w żydowskiej dzielnicy bardzo groźna epidemia czerwonki. Zydy wpadli w panikę, wzywając na gwałt lekarzy do swych chorych. Ale żadne lekarstwa nie skutkowały. Udano się więc o pomoc do dr Reisa. Stary,

Fotoreportaż Jerzego Cebuli

314 PREMIER W 70 LAT

„Zemsta” Aleksandra Fredry zakończyły się obchody 70 - lecia powstania Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu. W ciągu dziesięciu dni, na scenie Domu Kultury Kolejarza (siedziba teatru), pokazano „Trzewiczki szczęścia”, monodram w wykonaniu Andrzeja Kruczyńskiego „Józik Buzuk z Paszek rodem”, musical „Gra taka”, „Cztery razy „Paszekow”. Gościnnie wystąpił Teatr STU ze spektaklem „Próba” B. Schaeffera. Teatr NSA z Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu pokazał „Komedianta” T. Bernharda oraz „Kwartet dla jednego aktora” B. Schaeffera.

Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego na trwałe wpisał się w pejaż kulturowy Sądeckizyny. Historia teatru to walka o widza, o przetrwanie. Do niedawna nad zespołem wisiała groźba jego rozwiązania. Biorąc jednak pod uwagę jego osiągnięcia, Dyrekcja Generalna PKP postanowiła wziąć na utrzymanie Dom Kultury Kolejarza w Nowym Sączu. Był to chyba najpiękniejszy prezent, jaki mogli otrzymać aktorzy i kierownictwo placówki (decyzję ogłoszono podczas przedstawienia galowego).

Historia teatru to również historia jego twórców. Do dziś, niemal nieprzerwanie, występuje Franciszek Worobiov, związany z teatrem od 1936 roku. Mieczysław Michalik od 1947, Henryk Grodzki od 1949 roku. Obok nich jest i młode pokolenie: Monika Ślepiak, bratanica założyciela teatru, Adam Kamiński, Zbigniew Kukla, Krystyna Kurowska, Krystyna Ropek.

Wieloletnim dyrektorem DKK jest Maciej Ropek, dyrektorem artystycznym Andrzej Horoszkiewicz, scenografem Franciszek Pałka.

Teatr nie zamierza porzekać na dotychczasowych osiągnięciach. W zamiśle artystów są kolejne inscenizacje. Wszystko jednak będzie zależało od kondycji finansowej. Niemniej jednak zaliczamy dalszych 70 lat i kolejnych 314 premier. (JEC)

LISTA NAGRÓD

WOJEWODA NOWOSĄDECKI - LISTY GRATULACYJNE

Teatr Robotniczy im. B. Barbackiego, Adamowicz Stanisław, Englert Julita, Kamiński Adam, Kruczyński Andrzej, Kaczmarczyk Dorota, Kukla Zbigniew, Patronik Lesław, Pałka Franciszek, Ropek Krystyna, Ślepiak Monika, Zająk Antoni, Zająk Maria

MEDAL 700 - LECIA NOWEGO SĄCZA

Teatr Robotniczy im. B. Barbackiego, Barbacka - Ślepiakowa Helena, Denenfeld Roman, Grodzki Henryk, Horoszkiewicz Andrzej, Michalik Mieczysław, Nieć Irena, Pałka Franciszek, Worobiov Franciszek.

PREZYDENT MIASTA - LISTY GRATULACYJNE

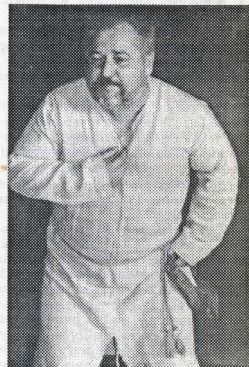
Bolanowski Leszek, Cebula Ewa, Garbacz Jadwiga, Józefów Natalia, Kaczor Wojciech, Kurowska Krystyna, Masior Jerzy, Moskal Tadeusz, Porzucek Aleksander, Ramza Maria, Wiatrak Izabella, Zengel Czesław, Zółciński Bartłomiej

NAGRODA HENRYKA DOBRZAŃSKIEGO

(zegarek „Helvetia”) Franciszek Worobiov

doświadczony lekarz doradził lekarstwo, które pomogło opanować tę epidemię. Było to zwykłe, okrągłe pudełko z czarnym proszkiem wewnątrz, a sprzedawano je w aptece Jarosza „Pod Białym Orłem”. Epidemia zaczęła w widoczny sposób słabnąć i wkrótce została całkowicie zlikwidowana. Tak oto stary lekarz, trochę lekceważony przez niektórych sądecczan, swoim doświadczeniem i wiedzą lekarską, stał się dobroczyńcą miejscowej ludności, skutecznie zapobiegając rozprzestrzenieniu się epidemii. Sam stojąc u schyłku życia, dzięki bogatemu doświadczeniu, uratował od śmierci tak wielu ludzi.

Albin Kac



Leszek Patronik



Krzysztof Krupiński i Adam Kamiński



Andrzej Horoszkiewicz

O negdad jechalam autobusem nr „7”. Obok mnie dwóch nastolatków, jeden z kucykami do połowy pleców, rozmawiało o kawalach, jakie robią nauczycielom. Panią od języka rosyjskiego wprawiają w zakłopotanie domagający od niej przetłumaczenia na język Puszkina słów „dymion” i „aparatura do pedzenia bimbru”. Natomiast ich matematyka jest tak przez klasę udręczona, że przez całą lekcję siedzi płacikiem za biurkiem, wpatrzona w książkę i co raz prosi o spokój, ale nikt jej nie słyszy, bo taki jest halas.

Niewielu jest nauczycieli, którzy potrafią zdobyć sobie u uczniów prawdziwy autorytet, a jeszcze mniej umiających trafić do ich serc. Takich pedagogów pamiętamy do końca życia, choć przeważnie są to ludzie wymagający, dający w końcu uczniom, ale i tak kochani. O nich mówią się jeszcze po latach: „Nasza Pani”, „Nasz Pan”.

„Naszą Panią” jest z pewnością nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 2, Maria Siedlarz, która wychowywała już niejedno pokolenie sądecczan. O to co mówi w niej jeden z jej uczniów, Michał Zbrożek: *Naszą panią od polskiego poznaliśmy we wrześniu 1990 roku, kiedy skończyliśmy naukę w III klasie. Teraz jesteśmy w VI c. Nasza klasa, to 32 zaprzyjaźnionych z sobą uczniów, którymi dowodzi pani Jerzy Kubrych. Nad całą naszą gromadą niepodzielnie panuje jednak pani Maria Siedlarz. Uświadomiała nam, że język polski, to nie tylko czytanki czy ćwiczenia z ortografii. To także, a może przede*

wszystkim wspaniałe spotkania z pięknym językiem, historią i wszystkim z czym odziedziczenie się spotykamy. Naszej Pani zawdzięczamy wiele bardzo ciekawych opowieści literackich, zaszczepioną w nas miłość do książki, to że mówimy ładnie po polsku. Jej lekcje są ciekawe i nie opłaca się ich opuszczać. W Naszej Pani mamy też prawdziwego przyjaciela. Myśli nie tylko o tym, czego mamy się nauczyć, ale także martwi się o nas, przeżywa

dziań z matematyki. Tylko Jacek dostał 5. Jacek i Maciek chyba zajęli 1 miejsce w kabarecie. Oto ich reklama Milk Way. Jacek: - Wiecie, co mój synek zrobił dzisiaj rano? Maciek: - Ach wiemy, wiemy, włożył baton do mleka. Jacek: - A właśnie, że nie, bo ja mam córeczkę! Może na papierze ten żart wyda ci się głupi, ale oni powiedzieli go świetnie. Paulina

LISTY DO MICHAŁA

nasze niepowodzenia i kłopoty, potrafił się z nami śmiać. Nawet, kiedy nie można pójść do szkoły czuje się jej obecność i pamięć. W październiku złamałem rękę i musiałem zostać w domu. A tu niespodzianka: listy od Pani i całej klasy! Od razu zbudziło mi się żalnie. Dobrze jest mieć świadomość, że ktoś o kimś myśli, że nie jest się tylko jednym z wielu anonimowych uczniów, ale konkretną osobą.

W pokoju Michała na honorowym miejscu leży paczuszka z listami. Pierwszy - ze wspaniałym namalowanym sercem - od Pani, potem reszta. Oprócz informacji o życiu szkoły i klasy, planowanej wycieczce w góry są w nich rysunki: kwiatuszki, śmieszne etwarze, serduszka, a nawet... odciśk palca. Na chybił trafił wybieram parę z nich, oto fragmenty:

Drogi Michał! Masz wspaniałą łabę, lecz niestety - jak dzisiaj mówił Piotrek i Artur - ręką cię boli. Ale przecież niepotrzebnie grałeś w piłkę z ręką w gipsie. Omiął cię spraw-

Drogi Misiu! Nie mogę się na ciebie doczekać. Ja też byłem chory, aleszkoda, bo akurat wypadło Święto Szkoły i Dzień Nauczyciela, więc i tak było wolne. Samemu bardzo smutno mi się siedzi. Wracaj jak najprędzej. Pa! Mateusz.

Cześć Michał! Smutno nam bez ciebie, bo nie ma kto rozweselać klasy. Pani od matematyki powiedziała, że będzie nam robiła co tydzień sprawdziany. Wszyscy nauczyciele pytają o ciebie, a najwięcej pani od fizyki, nawet mówiła, że nie pamięta twojej twarzy. Agnieszka

Michał! U nas w klasie wszystko po staremu, jedynie Przemek i Kuba nie mogą pisać, bo mają obandażowane prawe ręce. Kuba ma palec w szynie, a Przemek chyba zwichnął rękę. Ciekawe, gdzie oni chodzili. Może sami o tym opowiedzą. W czwartek obchodziliśmy Święto Szkoły, a więc był dzień wolny, jedynie poszliśmy do kościoła. (B)

(ciąg dalszy ze str. 20)
a było ich ponad 30 prac ta jest czysto społeczna zabierająca ogromnie dużo czasu i wysiłku lecz dająca wiele satysfakcji patrząc na nie wiem już do czego należy a znając mnie nie wnoszę zastrzeżeń co i jak to ułożę choć bywają też fanaberie że sami nie widzą czego chcą.

Wystawa 35 lecia w BWA w miesiącu czerwcu dała obraz naszych możliwości i zdolności i niech ktoś powie że sztuka ma być elitarna jedynie masowe uczestnictwo. Druga wystawa konkursowa w Sta-

w domach prywatnych w kraju i zagranicą /Szwecja Austria/ jest zdobywczą wielu nagród pierwszych drugich trzecich czy nagród publiczności. Druga z Kolei wystawa p.t. Pejzaże Sądeckie Kazimierza Wojnarowskiego z Nowego Sącza nawiązującego do obchodów 700 lecia Nowego Sącza prace jego są na wysokim poziomie artystycznym wiele ciekawych zakątków można poznać z jego obrazów malowane szpachlą niektóre przymglone inne zaś zaskakują innym stylem malowania i barwą mimo doskonałych prac autor jest w stosunku do siebie bardzo krytyczny i równocześnie nieśmiały i skromny taki jaki powinien być prawdziwy artysta, i za to go ogromnie cenię poza tym jest również rzeźbiarzem prowadzi zakład wyrobu ram do obrazów czy lusterek nad każdą ramą poświęca wiele czasu tworząc wzory na zamówienie albo tworząc własne niepowtarzalne. wystawa jest czynna od 13 XI do 10 XII od wtorku do czwartku w godz od 10 - 14 na którą serdecznie zapraszam adres Willa Marya Nowy Sącz Jagiellońska 60

Trzecia z kolei wystawa poświęcona będzie tkaninie artystycznej jak gobelin hafty. koronki. makramy kwiaty każdą wystawę dają na wideo aby stworzyć kronikę którą będzie można oglądać i ocenić i przy okazji poznać autora tych dzieł Niechaj ta mała satysfakcja będzie naszym udziałem jeśli w inny sposób nie mogliśmy uczestniczyć w tym 700 leciu, bo pomyśleć że często były organizowane kiermasze na rynku głównym przy muzyce i śpiewie a w tym roku jubileuszowym nie zrobiono nic a miały być od maja do końca sierpnia, nie zrobiono też nic aby wspólnie zorganizować plener, Portret Miasta. Czyżby? Nowy Sącz był dla uprzywilejowanych! Zaproszono

z różnych miast i krajów, O Sądeckich twórcach ZAPOMNIANO // NIE - POGARDZONO a jest nas wszystkich 245 twórców samych zaś Sądeccoków i Sądeckek około 80.

Z Poważaniem i z gorąca
przew. Kłuba Twórczego
Zofia Świdrak

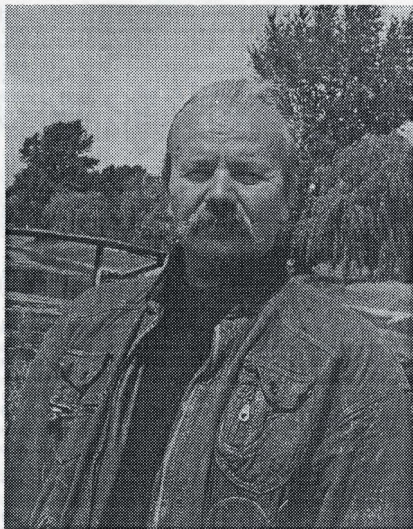
TWÓRCZOŚĆ NIEPROFESJONALNA

rym Sądcy w Domu na Dolkach Obecnie zaś przystosowując nasze pomieszczenie willi Maria na piętrze organizuję co miesięczne indywidualne wystawy naszych członków przy użycystym wernisażu z wideo z muzyką z poezją herbatą czy kawą i ciastkami zwierzeniami autora o sobie.

Pierwsza wystawa p.t. Portrety autorki Grażyny Kulig z Nowego Sącza otwarta była 1 X br. godz. 17 była bardzo uroczysta na szczególną uwagę zwrócił obraz zatytułowany Pieta, Maria Kallergis Piłsudski na kaszance ołtarz Wita Stwosza i portrety córek i innych osób z portretów tchnął optymizm i radość i to właśnie zadziało że zwiedzający odchodzili z uśmiechniętą twarzą zadowoleni. Grażyna Kulig jest członkiem w TPSP od 1965 r jej specjalnością są portrety wiele z nich zostało zakupionych przez muzea i kościoły oraz



Marjan Mólka - rzeźbiarz ludowy z Nowego Sącza.
Fot. M. Zyla



Marek Kotariski, założyciel Stowarzyszenia MONAR, które stara się czynnie pomagać narkomanom, chorym na AIDS i nosicielom wirusa HIV jest z pewnością człowiekiem kontrowersyjnym, który wzbudza w bliźnich wiele emocji. Jednak po bliższym kontakcie okazuje się pełnym czaru zapaleńcem, erudyta, mężczyzną potrafiącym przemówić do serc i umysłów. Tak w każdym razie oceniają go panie z wydziału Oświaty Zdrowotnej Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Nowym Sączu oraz młodzież z Gorlic i Limanowej, gdzie ostatnio przebywał szef MONAR-u. A trzeba zdradzić, że jest on już po dwóch zawałach, a przed Limanową miał samochodową kraksę. Nic go jednak nie powstrzymuje od kwestionowania na rzecz „trendowatych” XX wieku, wyjaśniania czym jest narkomania, AIDS, HIV.

- Co to jest AIDS?

Na początku lat osiemdziesiątych stwierdzono - najpierw w USA, a następnie w Europie Zachodniej - wśród młodych mężczyzn zachorowania na nieznaną dotąd groźną chorobę, charakteryzującą się utratą odporności organizmu. Nazwano ją po angielsku:

Acquired Immune Deficiency Syndrome - w skrócie: AIDS, co po polsku należy tłumaczyć jako „zespół nabytego upośledzenia odporności”. Ustrój pozbawiony normalnych sił odpornościowych nie potrafi obronić się przed wniknięciem różnych bakterii, grzybów, pasożytów w jednokomórkowych lub wirusów, a następnie nie może zwalczać powstałych dodatkowych zakażeń tymi drobnoustrojami. Zakażenia te, choć nie groźne dla ludzi mających prawidłowy poziom sił odpornościowych - przybierają u osób o zaburzonem systemie odpornościowym, poważny, ciężki przebieg i prowadzą często do śmierci. U ludzi pozbawionych odporności mogą rozwijać się nowotwory, zwłaszcza mięsak Kaposiego, który u osób chorych na AIDS ma szczególnie złośliwy i gwałtowny przebieg.

- Co jest przyczyną AIDS?

W 1983 roku odkryto wirus, który powoduje to schorzenie. Nazwano go w skrócie HIV. Stwierdzono, że znajduje się on głównie we krwi osób zakażonych, poza tym w nasieniu (spermie) i wydzielinie pochwowej, toteż zarówno krew, jak wspomniane wydzieliny mają is-

totne znaczenie w przenoszeniu zakażenia. Niewielkie ilości wirusów mogą niekiedy być obecne w ślinie, łzach, moczu i stolcu,

że zakażić dziecko w swym łonie przed urodzeniem lub w czasie porodu. Nie grozi natomiast zakażenie przez podanie ręki czy kontakty

Z KOTAŃSKIM O AIDS

nie odgrywają one jednak roli w szerzeniu się zachorowań, jest ich bowiem tam zbyt mało. Wirus HIV jest wrażliwy na działanie powszechnie stosowanych środków odkażających. Bardzo łatwo ginie w podwyższonej temperaturze, a tym bardziej w gotowaniu. Poza organizmem HIV nie znajduje dogodnych warunków do przeżycia; nie zdarzają się zakażenia najbliższego otoczenia osoby zakażonej w inny sposób niż przez kontakty seksualne.

- Jak dochodzi do zakażenia?

Najczęstszą przyczyną zakażenia są stosunki płciowe heteroseksualne; może ono także nastąpić przez niesterylne igły i strzykawki pożyczane sobie wzajemnie przez narkomanów. Dawniej zdarzały się także zakażenia przez przetaczanie krwi osoby chorej lub leków wytworzonych z krwi, stosowanych np. u osób chorych na hemofilię. Dziś leki te są już bezpieczne. Ciężarna kobieta zakażona wirusem HIV mo-

towarzyskie, w pracy, autobusie, ani też w domu w życiu codziennym.

- Badanie przeciwciał przeciw HIV?

Odkrycie wirusa HIV przyczyniło się do ogromnego postępu w diagnostyce AIDS, pozwoliło bowiem na opracowanie metody wykrywania we krwi przeciwciał wytwarzanych przez organizm w odpowiedzi na zakażenie. Ich wykrycie pozwala na rozpoznanie choroby w przypadku zakażenia bezobjawowego oraz podejrzenia AIDS. Trzeba jednak zaznaczyć, że dodatni wynik badania przeciwciał nie jest testem rozpoznawczym AIDS, świadczy jedynie o zakażeniu HIV; w ciągu 10 lat na AIDS zachoruje tylko część spośród zakażonych.

- Gdzie szukać informacji na temat AIDS?

Przed wszystkim w szpitalach (w Nowym Sączu, Gorlicach, Rabce, Krynicy, Zakopanem i Limanowej) oraz w Punktach Informacyjnych TSSE.

TEATRY ULICZNE

W dniach od 1 do 10 grudnia w całej Polsce obchodzone Dni walki z AIDS. Z tej okazji Terenowa Stacja Sanepidu z Nowego Sącza zaproponowała młodzieży ze szkół średnich konkurs na najlepsze widowisko uliczne poświęcone tematowi największej choroby XX wieku. Przyznano nagrody pieniężne. Otrzymały je uczniowie z Zespołu Szkół Budowlanych, II Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Ekonomicznych. (B)



Malo jest chwil w roku, których tak bardzo oczekujemy, jak przywołujących najwięcej wspomnień, pełnych radości i nadziei - Świąt Bożego Narodzenia. Były i są obchodzone w naszym kraju bardzo uroczyste, a szczególnie charakter - jak nigdzie na świecie - ma wieczera wigilijna. Jej nastrój tworzą nie tylko obyczaje: ubieranie choinki, śpiewanie kolęd, obdarowywanie prezentami, ale i tradycyjne potrawy.

W czasach przedchrześcijańskich obchodzone starosłowiańskie gody, święta dla uczczenia radosnego wydarzenia - przesilenia zimowego. Było to połączone z uczciami, zabawami, śpiewem i wróżbami. Z tego okresu przetrwało w kulturze ludowej, np. pozostawianie wolnego miejsca przy stole wigilijnym lub wróżenie. Młodzi podczas wieczerzy wyciągali żdźbła siana spod obrusa, które miały określać ich los w nadchodzącym roku; zielone oznaczało rychły ślub, białe - oczekiwanie, a żółte staropanieństwo.

Od czasów chrześcijaństwa na ziemiach polskich Gody zamieniły się w Święta Bożego Narodzenia. Niektóre zwyczaje i obrzędy zmieniły się, ale nastąpiło połączenie wątków pogańskich i chrześcijańskich w jedną barwną całość.

Pięknym staropolskim już obyczajem było zapraszanie na wieczerze ludzi samotnych, tego bowiem wieczoru nikt nie mógł się czuć opuszczony. Jedną zaś z młodszych tradycji wigilijnych jest strojenie choinki. Zwyczaj ten - wraz z obdarowywaniem prezentami - dołączył do nas z Niemiec.

Podobnie ciekawą przeszłość ma wiele potraw wigilijnych. Taką pradawną obrzędową potrawą była kutia, jeden z ulubionych przysmaków w czasie pogańskich uctw ku czci zmarłych. Pierwotnie kutię przyrządzano bardzo prosto: zmiażdżone ziarna zboża mieszano z miodem, a następnie gotowano. Współczesna kutia niewiele różni się od daw-



NAJWAŻNIEJSZA WIECZERZA W ROKU

nej; ziarna zboża oczyszczone z zewnętrznej łuski, gotuje się w małej ilości wody i słodzi miodem. Zazwyczaj dodaje się jeszcze rozrartego maku, rodzynków i migdałów. Potrawa ta była popularna w południowo-wschodniej Polsce, natomiast w centralnej Polsce tradycyjną potrawą wigilijną są kluski z makiem lub lamiaciami, a na zachodzie - „makówki”, czyli tort makowy.

I wreszcie najbardziej uroczysty moment Świąt - wigilijna wieczerza. Według starej tradycji, zachowanej w wielu domach, zasiada się do niej po ukazaniu się pierwszej gwiazdki na niebie, pilnie wypatrywanej przez dzieci. Wieczerzę - tak jak dawniej - rozpoczyna się od dzielenia oplatkiem, który stał się symbolem święta rodzinnego i pojednania.

W naszym kraju wieczerza wigilijna była

i jest posiłkiem postnym. Wszystkie potrawy przyrządza się na oleju lub oliwie. Niegdyś, w zależności od zamożności domu, na Wigilię podawano od siedmiu do dwunastu dań, wśród których dominowały potrawy rybne. Nie mogło zabraknąć karpia lub szczupaka w szarym sosie, a do tradycyjnych zup rozpoczynających wieczerzę należały: barszcz czerwony z uszkami, zupa grzybowa, rzadziej migdałowa. Podawało się też groch z kapustą, symbolizująca zdrowie i siłę, ponadto potrawy z grzybów suszonych oraz kutię. Ważnym składnikiem wigilijnych potraw był mak - symbol urodzaju. Wśród ciast prym wiodły pierniki i makowce. Wieczerzę wigilijna kończyły kompoty z suszonych owoców, kiesele z żurawin oraz jabłka i orzechy. (B)

Kochani, nie zapomnijcie o solenizantach, którzy w tygodniu przedświątecznym będą obchodzić swoje imieniny.

PONIEDZIAŁEK: *Jana, Piotra, Franciszka, Zenona*
WTOREK: *Balbiny, Franciszki, Senona*
ŚRODA: *Jana, Małgorzaty, Sławomira*
CZWARTEK: *Adama, Ewy, Irminy*
PIĄTEK: *Anastazji, Eugenii*
SOBOTA: *Dionizego, Szczepana*
NIEDZIELA: *Jana, Teodory, Zwiety*

Pamiętajmy o SOLENIZANTACH

Wszystkim solenizantom życzymy samych pogodnych i szczęśliwych dni.

SEWERYN - imię łacińskie. Osoba o tym imieniu jest z gruntu człowiekiem przeznaczonym do służby publicznej, na przywołanie duchowego. Wyróżnia się dobrotliwym cha-

rakterem. Nie potrafi chwalić się sukcesami. Bywa często uparty.

ZENON - jest pochodzenia greckiego, znaczy życie *Zeasa*. Osoba o tym imieniu jest niezwykle towarzyska, lubiąca ludziom wyświecać przyszłość. Może przeżywać niepokojenia i depresje, po czym przychodzą sukcesy. Jest mocnego charakteru. Nie poddaje się zbyt szybko.



SŁAWOMIR - imię słowiańskie, w tłumaczeniu może być rozumiane jako *sława* i *pokój*. Sławomir jest mężczyzną żądnym władzy, sceptycznie nastawionym do współpracowników, udającym, że jest zapracowany. Nie znosi krytyki pod swoim adresem. Nie uznaje zmienności w małżeństwie.

EWA - imię hebrajskie, oznaczające osobę *dającą życie*. Osoba o tym imieniu jest mądra, o wzniosłych ideałach. W swoim postępowaniu kieruje się dużą dozą odpowiedzialności, czyni wszystko rozsądnie, a uciech życiowych zaznacza z umiarem. Nigdy nie narzuca się innym.

ADAM - imię również pochodzenia hebrajskiego lub arabskiego, a oznacza tyle co *zbudowany z czerwonej gliny lub połączenia z drugą osobą*. Na jego popularność wpływa fakt, że Adam był pierwszym ojcem ludzi. Polski Adam jest mężczyzną niezależnym, stanowczym. Jest rozsądny, trochę nawet zarozumiały. Dużą wagę przywiązuje do ubioru i swojego wyglądu zewnętrznego.

SZCZEPAN - imię wywodzące się z greki od słowa *stephanos* - wieniec, korona. Toteż Szczepan jest dobry, pogodny, amblyny, lubiący chodzić własnymi drogami. Ma uzdolnienia artystyczne, dobry słuch, talent aktorski. Nieżeni się zbyt wcześnie. Jest dobrym mężem, świetnym wychowawcą dzieci.

(viola)

ŚWIĄTECZNE PRZEPISY

KOMPOT WIGILIJNY

20 kg suszonych sliwek, 20 kg suszonych fig, 2-3 łyżki cukru, cytryna, kawałek cytrynomanu.

Sliweki umyć, zalać 2 szklankami przegotowanej, zimnej wody, moczyć przez 4 godziny. Gotować w tej samej wodzie z dodatkiem 1-2 łyżek cukru i cynamonu przez 10-15 minut. Z figami postępować jak wyżej, dodając soku z cytryny. Po ugotowaniu oba kompoty połączyć, podawać niezbyt schłodzony.

KARP NA SZARO

Oczyszczony i nasolonego karpia ugotować (w całości lub pokrajanego w dzwonka) w smaku jarzyn i korzeni. Wyjąć na wpuł ugotowanego, a na smaku zrobić polski, szary sos z rodzynkami i migdałami, włożyć do niego karpia i dalej dusić, aż będzie zupełnie miękkim.

SOS POLSKI SZARY

Rumianą zasmażkę z łyżki masła i mąki rozprowadzić rososem lub smakiem z ryby. Dodać garść obranych rodzynków, garść

sparzonych i drobno posekanych migdałów, sok z 1/2 cytryny, dwie łyżeczki cukru. Jeśli chemy, by sos miał wykwintniejszy smak, dodajemy kielisek czerwonego wina.

LESZCZ Z BIAŁYM SOSEM

Oczyszczony leszcza pokrajać, posolić i ułożyć w rondlu. Dodać masła, trochę pieprzu, szczyptę galiki muszkatołowej, podać smakiem z ryb lub wodą i kieliszkiem białego wina, wkroić kilka świeżych pieczarek i w sosie tym dusić rybę. Gdy miękka, wyjąć na półmisek, a sos zaprawić dwoma żółtkami. Oddzielnie usmażyć kilka grzanek z bulki, którymi przekładać leszcza na półmisku.

RYBA DUSZONA Z CHRZANEM

ok. 1 kg ryby (karp, sandacz, szczupak), chrzątan tarty, masło, śmietana, sól

Rybe oczyścić, pokrajać na dzwonka, posolić. Ułożyć w rondlu (najlepiej w dwóch warstwach) przekładając masłem i tartym chrzaniem, zalać śmietaną. Dusić na wolnym ogniu. Należy uważać, aby ryba nie rozspala się i nie przywarła do rondla (trzeba nią potrząsać od czasu do czasu). (V)

Od kilku miesięcy drukujemy w tym miejscu zabawne powiedzonka i dowcipy naszych dzieci. A każdy rodzic wie, że niejednokrotnie milusińscy potrafią zadziwić bogactwem myśli, humorem i nieoczekiwanymi skojarzeniami. Oto kolejna porcja dziecięcych mądrości:

KĄCIK DZIECI

Kasia (lat 5). Mamusia upomina ją, a by nie pobrudziła nowej bluzeczki pitym właśnie kakao. Na to mała rezolutnie odpowiada: - Nie martw się, przecież! Wizir dociera dzisiaj wszędzie...

Pawel (lat 5) z poważną miną pyta ojca: - Tatusiu, czy ksiądz się zeni? - Nie - odpowiada ojciec. Pawel stanowczo: - Tu zostanę policjantem. Po jakimś czasie chłopiec zwraca się ojcu: - Ja już nie będę policjantem. - A kim? zainteresował się tato. - Normalnym człowiekiem - odpowiada Pawelek.

Natalia (lat 6 i pół) bardzo lubi zabawę polegającą na rozwiązywaniu zagadek słownych i rysunkowych. W czasie jednej z zabaw jej siostra Karolina pyta małą: - Jak rozmnażają się jeże? Natalia zdecydowanie: - Nie rozmnażają się, bo mają kolce.

Tomek (lat 6) nie chce ubrać do przedszkola sweterka, na którym są wyszyte serca. - Koledzy się będą ze mnie śmiać, że mi Iwonna dała serce - wyjaśnia. - Widać czują, że się lubicie - śmieje się mama. Syn poważnie: - Nie czują, nie czują, tylko widzą.

Kiedy Tomek miał 3 lata bardzo chciał mieć brata lub siostrzyczkę. Obiecywał, że będzie grzeczny. Gdy urodziła się mu siostrzyczka dalej był niezadowolony. Kiedy mama przypomniała mu jego wcześniejsze deklaracje wyjaśnił: - Trzeba ją było urodzić taką dużą jak ja. Taka malutka niech się bawi z aniołkami.

Monika (lat 3). Jej brat - Tomek wybiera się z dziadkiem do cici, ale dziewczynce mówią, że idą do szkoły. Monika zdziwiona mówi: - Dziadek taki stary i do szkoły?

Wieczorem nagle gaśnie światło. Mama świeci świeczkę. Monika siedzi ciuchoterko w kącie, nagle mówi: - Czekam i czekam na światło, a ono nie idzie.

Monika lubi truskawkowy serek homogenizowany. Twierdzi, że gdy go dużo zje, to urosnie aż do sufitu. Mama przekomarza się z dziewczynką: - Daj mi spróbować. - Ty nie możesz, bo już jesteś duża. Gdzie chcesz urosnąć, do nieba?!

Nagrody - książeczki otrzymują: Kasia Pabian, Pawel Poręba, Natalia Strakosz z Nowego Sącza oraz Monika i Tomek Kantor z Paszyna. Gratulujemy!



WODNIK (21.I. - 20.II.)

nie będziesz narzekał na nudę i monotonię, możesz nawet szybkością wydarzeń być nieco zmęczony, a nie wycofać się zbyt wcześnie, bądź dobrej myśli.

RYBK 21.II. - 20.III.

niechęć do kompromisów może być źródłem konfliktów, które będą dla Ciebie bardzo męczące - zamknięcie w sobie sprzyjać będzie poczuciu osamotnienia, nie daj się wpędzić w taki nastrój.

HOROSKOP W „GŁOSU”

BARAN 21.III. - 20.IV.

wydarzenia nabiorą teraz tempa, będziesz musiał przyspieszyć działanie - zycieliwe myśli kogoś bliskiego krążyć wokół Ciebie.

BYK 21.IV. - 21.V.

nie uda ci się w tej chwili dominować nad otoczeniem, raczej będziesz musiał zgodzić się na ustępstwa - straty szybko odrobisz, nie martw się nimi.

BLIŹNIĘTA 22.V. - 21.VI.

bądź pewny swoich racji, przekonuj do nich ludzi, działaj zgodnie z planem - pójdzcie dużo łatwiej niż myślisz, to będzie także dobra lekcja na przyszłość.

RAK 22.VI. - 22.VII.

nie zdążyś wszystkim zalać, z tego powodu przeżyjesz rozczarowanie - szkodko poprawisz sobie nastrój, bo ktoś bliski sprawi ci miłą niespodziankę.

LEW 23.VII. - 22.VIII.

żadnych kłótni, sprawią ci wiele kłopotów i popuszą układy, zachowaj więc spokój i konstruktywnie rozwiązuj problemy - nie bądź zbyt ambitny.

PANNA 23.VIII. - 22.IX.

jeśli będziesz się chciał wyróżnić, nie rób tego za wszelką cenę, bo grozi ci kompromitacja - nie poddawaj się sentymentom, może to tylko popsuć ci humor.

WAGA 23.IX. - 23.X.

pogodne usposobienie pomoże ci wpłynąć na najbliższych, szybko się z nimi porozumiesz - nowe znajomości ci mogą być dla Ciebie zbyt kłopotliwe, bądź ostrożny.

SKORPION 24.X. - 22.XI.

zajmij się przede wszystkim swoimi sprawami, problemy innych niech cię na razie nie interesują - jeśli dostosujesz swoje wymagania do sytuacji, możesz sporo zyskać.

STRZELEC 23.XI. - 21.XII.

teraz będzie ci sprzyjać szczęście, zdecyduj się więc na najbardziej ryzykowne działania - chwila zadumy nad życiem może pomóc podjąć trudne decyzje.

KOZIOROŻEC 22.XII. - 20.I.

moga cię ścigać stare grzechy - nie próbuj przed tym uciekać, lepiej chwycić byka za rogi i szybko pozbyć się zagrożenia; zachowaj jednak trochę sił na początek stycznia, los da ci szansę, ale musisz o nią powalczyć.

GŁOS SPORTOWY

Zeglarsstwo

JACHT - KLUB PTTK „BESKID” żegluguje od 30 lat

Przystań żeglarska nad Jeziorem Roznowskim w Znamirowicach: pomost, hangary, niewielki hotelik, warsztat szkutniczy, kawiarenka. To wszystko służy od wielu lat żeglarzom nowosądeckim, którzy swoją działalność związali z nowosądeckim oddziałem PTTK.

Klub przez okres 30 lat przeżywał wloty i upadki, jednakże jak dotychczas, we wszystkich dziedzinach żeglarskich nie zmniejsza swojej aktywności. Szkoli młodzież z nowosądeckich szkół podstawowych i średnich, organizuje regaty sportowe i turystyczne, rozbudowuje swoją przystań żeglarską w Znamirowicach nad Jeziorem Roznowskim.

Do osiągnięć ubiegłego sezonu zaliczyć należy oddanie nowego budynku, tzw. bosmanówki, w którym mieszczą się hangary, miejsca noclegowe dla instruktorów oraz żeglarzy. Uruchomiono kawiarenkę, która w sezonie cieszy się dużym powodzeniem.

W ciągu 30 lat nieustannego szkolenia przewinęło się przez Klub wiele młodzieży jak i dorosłych amatorów żeglarstwa. Wielu z nich uzyskało uprawnienia żeglarskie i prowadzi jachty morskie wdalekich rejsach. Młodzież z powodzeniem startuje w regatach, kwalifikując się na dobrych, czołowych miejscach.

Z inicjatywy Klubu został zbudowany przed 12 laty pełnomorski jacht „Dunajec”, na którym w roku bieżącym wśród załogi płynącej na uroczystości 500-lecia odkrycia Ameryki znaleźli się także żeglarze klubowi.

Każdego lata członkowie Klubu mają możliwość odbywania niezwykle atrakcyjnych, turystycznych rejsów po Zalewie Solińskim w Bieszczadach, gdzie Klub kotwiczy swoją flagową jacht turystyczny.

Od 26 lat komandorem Klubu

jest dr med. Jerzy Masior. On to szczególną wagę przykłada do szkolenia młodzieży, dzięki czemu szereg szkół nowosądeckich jest reprezentowanych w Klubie.

Konieczność organizowania tzw. zaplecza żeglarskiego (przystań, hangary, miejsca noclegowe, warsztat szkutniczy), dzięki czemu Klub skutecznie broni się w dobie trudności ekonomicznych. Zarząd Oddziału PTTK Beskid przychodził Klubowi niejednokrotnie z życiowym wsparciem organizacyjnym i finansowym. Dzięki temu Klub mógł w okresach, gdy struktura PTTK ulegała niekorzystnym dla żeglarstwa zmianom - wyjść obronną ręką dla swojego statutowego działania.

Od ubiegłego roku są prowadzone w Znamirowicach kursy żeglarskie na podstawie uprawnienia. Zdają one egzamin i stają się popularne wśród żeglarzy z całej Polski, dla których dodatkową atrakcją jest akwen Roznowski. Także i w przyszłym roku, począwszy od czerwca, kursy te będą prowadzone.

Działalność szkoleniową i regatową prowadzi w Klubie Tadeusz Żygłowski, doświadczony instruktor - szkoleniowiec. To dzięki niemu wiele setek kuczników szkół nowosądeckich znalazło swoje miejsce pod żaglami. Szczególnie więzy łączą Klub ze szkołami nowosądeckimi nr 1, nr 13, Zespołem Szkół Samochodowych, II Liceum, Szkołą Pięlegniarską.

Uroczystość 30-lecia Klubu w dniu 4 lipca była spotkaniem wielopokoleniowym i okazją do podsumowania bogatego żeglarskiego i wychowawczego dorobku tego zasłużonego dla Sądcy i Sądeckich Klubu. Należy więc życzyć mu pomyślności i sprzyjających wiatrów na następne, długie lata.

(JM)

Występujący w III lidze futbolisii *Sandecji* wznowili treningi. Pod wodzą panów Tadeusza Kantora i Andrzeja Kuźmy „kolejarze” do rundy wiosennej przygotowują się ćwicząc na razie w hali w Nawojowej. Wkrótce wyjadą na obóz szkoleniowy do Słowacji.

W drużynie nastąpiły pewne zmiany kadrowe. Do dziś niejasny jest status Ukrainca *Igora Kozelki*, który ma zgodę na grę w *Sandecji* od Krakowskiego Związku Piłki Nożnej i wszystkich zalety od stanowiska centralny, czyli PZPN - u. Przypomnijmy, że w myśl przepisów, w tej klasie rozgrywkowej, w każdej drużynie może występować jeden cudzoziemiec pod warunkiem, że nie ukończył 25 lat. A Igorowi wkrótce „stuknie” trzydziestka. Może jednak panowie z PZPN-u uczynią dla *Sandecji* wyjątek...

Ponadto nie przedłożono u-

mowy z wypożyczonym z *Karpat Krasno* Stanisławem Kubalem, zaś do rezerwy przeniesiono nie czyniących spодiewanych postępów Tomasza Fawłowskiego i Jerzego Kociółka. Czyżby w klubie cierpiano na nadmiar

Piłki nożna

ZMIANY W SANDECJI

młodych, rokujących nadzieje na przyszłość zawodników?

Treningi wznowili natomiast długo pauzujący po ciężkich kontuzjach Maciej Sowiński oraz Maciej Micor. Po zakończeniu służby wojskowej do drużyny powrócił również wychowanek *Startu* Nowy Sącz Henryk Tomasiak, który ma wzmacnić formację defensywną. Ano, zobaczymy.

(dan)

Ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „*Karate*” w Nowym Sączu zorganizowało turniej kick - boxing w light - contact z okazji 700 - lecia Miasta Nowego Sączu. W zawodach wzięły udział następujące

„*Karate*”, sekcja kick - boxing w Grybowie);

- kategoria 81 kg: 1. Stanisław Gurbowiec (Ognisko TKKF „*Karate*”, sekcja kick - boxing w Grybowie), 2. Marek Kaczor („*Superfighter*”).

Turniej cieszył się sporym za-

Kick - boxing

LIGHT - CONTACT

reprezentacje: Klub sportowy „*Astra*” Krynica, Sądecka Szkoła Kick - Boxing „*Superfighter*”, Nowosądecki Klub *Karate* - sekcja karate kyokushinkai w Nowym Targu, Ognisko TKKF „*Karate*” w Nowym Sączu - sekcja karate kyokushinkai w Gorlicach, sekcja kick - boxing w Grybowie, sekcja karate kyokushinkai w Nowym Sączu oraz sekcja kick - boxing w Nowym Sączu.

Walki odbyły się w czterech kategoriach wiekowych. Oto najlepsi zawodnicy:

- kategoria 57 kg: 1. Piotr Piekarz (Ognisko TKKF „*Karate*”, sekcja karate kyokushinkai), 2. Tomasz Janikowski („*Astra*” Krynica);

- kategoria 63 kg: 1. Tomasz Korczy („*Superfighter*”), 2. Krzysztof Janin (Ognisko TKKF „*Karate*”, sekcja karate kyokushinkai w Gorlicach);

- kategoria 71 kg: 1. Tomasz Gargula („*Superfighter*”), 2. Marcin Przetacznik (Ognisko TKKF

interesowaniem, zaś liczna publiczność reagowała żywiołowo i z aplauzem.

Organizator za naszym pośrednictwem pragnie podziękować Zarządowi Województwu TKKF, Urzędowi Miejskiemu - Wydziałowi Kultury, Oświaty, Zdrowia i Turystyki, Szkole Podstawowej Nr 19, a także sponsorom: Franciszkowi Bartuli, Wacławowi Rolce, Adamowi Smoterowi oraz Rozlewni Wód Mineralnych „*Multico*” w Tyliczu za finansowe wsparcie i pomoc w przeprowadzeniu imprezy.

Przy okazji podajmy, że sekcja Kick - boxing działa od 4 lat, a zajęcia prowadzone są przez instruktora Ryszarda Miłka (1 dan) w wynajmowanej sali gimnastycznej TKKF nie dysponuje bowiem własną bazą treningową, a szczególnie dotkliwie odczuwalny jest brak maty, ringu oraz środków na zakup podstawowego sprzętu dla zawodników (jeden komplet kosztuje około 4 milionów zł). (dan)



Odbyla się pełna runda rozgrywek o mistrzostwo II ligi w brydżu sportowym. Zespół *Sandecja - Hesi* (przyjęcie reklamowej nazwy pozwala „kolejarzom” uczestniczyć w rozgrywkach), zajmuje po odbyciu 11 sesji wysokie 5 miejsce, przy czym do ponownego udziału w fazie play - off o awans do I ligi zabrakło jej zaledwie 6 VP (victory point).

- Człówka tabeli:
1. *MIG* Warszawa - 206 VP
 2. *Koster'set* Gliwice - 190 VP
 3. *AS Dom* Olsztyn - 186 VP
 4. *GKS Belchatów* - 178 VP
 5. *Sandecja - Hesi* - 172 VP

W poszczególnych spotkaniach sędziaczenie uzyskali następujące wyniki: z *Impasem* Raszyn 20 : 10, z *Koster'set* 7 : 23, z *Jordanem* Kraków 23 : 7, z *Ac-*

lem Kielce 16 : 14, z *GKS* Belchatów 14 : 16, z *Polonią* Bydgoszcz 12 : 18, z *AS Dom* 18 : 12, z *Garbarnią* Gniezno 15 : 15, ze *Świtem*

Brydż sportowy

UDANIE LICYTOWALI

Skolitin 20 : 10, z *Polonią* Wrocław 20 : 10, z *MIG* 7 : 23.

Trener Rudolf Botusiewicz wyróżnił w zespole Wiesława Feckę (były długoletni piłkarz *Sandecji* i *Górnika* Knurów), Andrzeja Trygara i Zdzisława Reczka. Może w przyszłym roku powiedzieć się im szturm na I ligę?

(dan)

Zarząd Miejski Szkolnego Związku Sportowego oraz Międzyszkolny Ośrodek Sportowy, pod patronatem Wydziału Kultury, Oświaty, Zdrowia i Turystyki Urzędu Miejskiego, były organizatorem Międzyszkolnych Sztafet

- Zygmunta Winiarczyk, 2. SP nr 3 - Grzegorz Klepacz, 4. SP nr 2 - Jan Biernacki, 5. SP nr 18 - Andrzej Kulig, 6. SP nr 16 - Józef Kaczor, 7. SP nr 9 - Mieczysław Zając

- Szkoły ponadpodstawowe, dziewczęta 1974 r. i młodsze, 10 x

Lekka atletyka

MIĘDZYSZKOLNE BIEGI PRZEŁAJOWE

towych Biegów Przełajowych Dziewcząt i Chłopców 700 - lecia. Startujące zespoły otrzymały puchary, dyplomy uczestnictwa, a także okolicznościowe dyplomy 700 - lecia Wolnego Królewskiego Miasta Nowego Sącza.

Oto wyniki

- Szkoły podstawowe, dziewczęta, 1978 rok i młodsze, 10 x 800 m.: 1. Szkoła Podstawowa nr 15 - opiekun Leszek Rembiesz, 2. SP nr 3 - Maria Janisz, 3. SP nr 16 - Józef Kaczor, 4. SP nr 2 - Piotr Zalewski;

- Szkoły podstawowe, chłopcy 1978 r i młodszy, 10 x 1000 m.: 1. SP nr 15 - Marek Kroczek, 2. SP nr 1

1000 m.: 1. Zespół Szkół Odzieżowych - Marta Kudlik, 2. Zespół Szkół Gastronomicznych - Barbara Liber, 3. II Liceum Ogólnokształcące - Jadwiga Chyla, 4. Zespół Szkół Medycznych - Janina Pelczar, 5. Zespół Szkół Gastronomicznych 55 Niepokalanek - Marta Kudlik.

- Szkoły ponadpodstawowe, chłopcy 1874 i młodszy, 10 x 1500 m.: 1. Zespół Szkół Budowlanych - Józef Klimocki, 2. Zespół Szkół Elektryczno - Mechanicznych - Zbigniew Kudlik, 3. Zespół Szkół Samochodowych - Aleksander Kowalski, 4. II Liceum Ogólnokształcące - Jadwiga Chyla.

(dan)

POTRZEBA DZIAŁACZY

Dnia 21 listopada odbył się w Ośrodku Szkolno - Wychowawczym w Nowym Sączu V Wojewódzki Zjazd Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego.

Oprócz wręczenia odznaczeń i uchwalenia wojewódzkiego programu działania SZS na lata 1993 - 1996, zebrani wysłuchali również sprawozdania Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej SZS. 53 delegatów wybrało także nowy Zarząd Wojewódzki i Wojewódzka Komisja Rewizyjna oraz delegata na X Krajowy Zjazd SZS - u. Został nim nowo wybrany przez Zarząd Wojewódzkiego, dyrektor Centralnego Ośrodka Sportowego w Krynicy, p. Stanisław Mirek. Dotychczasowy prezes Edward Nowak został w nowym Zarządzie wiceprezesem. Zapytałem go o szczegóły tej decyzji.

- Nie mogę przyjąć funkcji prezesa. Przy tej ilości obowiązków jakie mam, nie sposób sześować związkowi, którego prowadzenie wymaga szczególnej staranności. Nowy prezes dysponuje wspaniałymi obiektami sportowymi. Poza tym jestem z buku sportu. Prezesowi Mirkowi życzę dużo zbiegania za sprawnymi sportowcami, życzę, by znalazł ludzi, którzy rozumieją sport i będą mu chcieli pomóc".

Odczodzący prezes przedstawił zebrany sprawozdanie

z czteroletniej działalności Zarządu. Powiedział m.in.: - *Nie można rozpaczac, ale nie można też egzaltować się sukcesami. W sędziackim sporcie masowym jest lepiej, niż w innych częściach kraju. W naszej strukturze jest ok. 30 tys. dzieci i młodzieży oraz 7 międzyszkolnych klubów sportowych. W okresie kadencji SZS zorganizowano 112 finałów wojewódzkich SP i średnich, 18 finałów makroregionalnych, a 3 - krotnie był organizatorem Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w sportach ziomowych".*

W szasiedyskusji mówcy nie bez słusznej goryczy wypowiadali się na temat braku zainteresowania sportem przez odpowiednie władze. Zwłaszcza jeden orator gorzko ubolewał nad nieobecnością przedstawicieli Kuratorium Oświaty. Ciężko zastanawiano się, czy Panią kurator - senator interesują bardziej sprawy stołeczne niż sędzkie i to w jakim stopniu, ze nimi zaobserwowana zapomniana przysłać nawet swego przedstawiciela na Zjazd. Inni mówcy narzekali na wandalizm na obiektach sportowych.

Ogólny wniosek ze Zjazdu sprowadza się do tego, że brakuje wszystkich oprócz działaczy i chętnych do uprawiania sportu. Wszak jego poziom będzie taki, jak aktywne będzie społeczeństwo sportowe na samym dole... Marek Berowski

Wyniki rankingu klubowego Okręgowego Związku Piłki Siatkowej sekcji żeńskich za sezon

Piłka siatkowa

RANKING

1991/92. Poniżej podajemy nazwiska trenerów):

1. *Beskid* Nowy Sącz 226 pkt Kazimierz Mordarski

2. *Sandecja* Nowy Sącz 146 pkt Grażyna Cempa

3. *Podkarpacie* Bobowa 134 pkt Adam Urbanek

4. *Ogniwu* Pivniczna 112 pkt Leszek Zyczkowski

5. *Gorce* Nowy Targ 110 pkt Piotr Pagacz

W rankingu zaliczono wyniki dzieci młodszych, dzieci starszych, młodziezek, juniorek młodszych, juniorek starszych i seniorek. Sklasyfikowano 9 sekcji klubowych.

(dan)

Działająca przy Zarządzie Zakładowym LOK w ZNTK Nowy Sącz Sekcja Strzelecka „Snajper”, z okazji Święta Kolejarza zorganizowała strzelanie z karabinka

duch - (78).

W tej wspólnej zabawie wzięło udział 47 dziewcząt i chłopców oraz 14 rodziców. Oto wyniki ich rywalizacji: 1. Krzysztof Pawłowski - (79 pkt),

Strzelectwo sportowe

DLA DZIECI KOLEJARZY

pneumatycznego dla dzieci pracowników ZNTK, podtrzymując tym samym bogate sportowo - obronne tradycje kolejarzkiej braci.

Zawody, których sędzią głównym był kpt. rez. Stanisław Jarończyk, rozegrano w czterech kategoriach wiekowych: - dziewczynki do lat 10. 1. Iwona Janik - (82 pkt), 2. Edyta Kotołdziej - (74), 3. Joanna Mróz - (61);

- dziewczynki 11-15 lat: 1. Joanna Baran - (97), 2. Alicja Baran - (90), 3. Beata Mroczkowska - (71);

- chłopcy do lat 10: 1. Mariusz Pawłowski - (90), 2. Jakub Kalarus - (87), 3. Piotr Janik - (80);

- chłopcy 11-15 lat: 1. Łukasz Mroczkowski - (91), 2. Wojciech Kalarus - (79), 3. Zygmunt Ryn-

2. Tadeusz Rosiek - (78), 3. Roman Mroczkowski - (76).

Nagrody rzeczowe dla dzieci ufundowały Komisje Zakładowe NSZZ Pracowników ZNTK i NSZZ „Solidarność”. W tym miejscu należałoby szczególnie słowa podziękowania przesyłając im związkiw Tadeuszowi Brożkowi i Stanisławowi Cichońskiemu. Prezes *Snajpera* Józef Fiut pragnie również wyrazić wdzięczność za osobiste zaangażowanie w organizację zawodów kierownikowi działu EOJ, wielkiemu entuzjastce strzelectwa sportowego i sportów obnanych Stanisławowi Doboszowi.

Była to już 33 impreza zorganizowana w tym roku przez „Snajpera”.

(dan)

Zakończył się zorganizowany przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy mistrzostwa Nowego Sącza szkół podstawowych i ponadpodstawowych w pilce ręcznej.

Oto wyniki w poszczególnych kategoriach:

- szkoły podstawowe, dziewczęta: 1. Szkoła Podstawowa nr 18 - opiekun Krystyna Cięciwa, 2. Szkoła Podstawowa nr 15 - Kazimierz Dyoń, 3. Szkoła Podstawowa nr 2 - Franciszek Wolak.

Najsukcesyjniejszymi zawodniczkami okazały się Katarzyna Wójcik (SP nr 15) i Paulina Gołąb (SP nr 18);

- szkoły podstawowe, chłopcy: 1. Szkoła Podstawowa nr 2 - Zbigniew Popko, 2. Szkoła Podstawowa nr 15 - Kazimierz Dyoń, 3. Szkoła Podstawowa nr 3 - Wojciech Janik. Królem

strzelców został Sebastian Borkowski (SP nr 15);

- szkoły ponadpodstawowe, dziewczęta: 1. II Liceum Ogólnokształcące, 2. II Liceum Ogólnokształcące - Krystyna Kotarba, 3. Zespół Szkół Eko-

Pilka ręczna

ROSNA TALENTY

nomicznych - Krystyna Oleksy. Najcielej rzucała Małgorzata Bąba (ZSEK);

- szkoły ponadpodstawowe, chłopcy: 1. Zespół Szkół Budowlanych - Arkadiusz Dylowicz, 2. Zespół Szkół Samochodowych - Tadeusz Pietrzak, 3. II Liceum Ogólnokształcące. Król strzelców - Grzegorz Nowak (ZSBu).

(dan)

Sandecja 3 : 2. Najlepsze w *Beskidzie*: Małgorzata Baran i Magdalena Łukasik, w *Sandecji* - Izabela Migacz i Anna Chrupek. Sędzią głównym był Stanisław Mysiński - Prezes OZiS.

Drużyna *Beskidu* nie weźmie udziału w dalszych eliminacjach międzywojewódzkich ze względu na brak środków finansowych.

(dan)

Pilka siatkowa

RUTYNA I MŁODOŚĆ

Po przedstawieniu na naszych łamach drużyn III - ligoowych siatkówek kobiet *Beskidu* i *Sandecji*, kolejna drużyna męska *Dunajca Nowy Sącz*. Sekcja od wielu lat zajmuje czołowe miejsca w II lidze. Wychowankami sekcji są m.in. reprezentanci Polski i kadrowcy: Władysław Golec, Maciej „Jawa” Fałowski oraz Witold Kumor.

Długoletnim trenerem sekcji był dr Władysław Mężyk, zaś od kilku lat grającym szkoleniowcem siatkarzy jest jego syn Bogdan, były zawodnik *Beskidu* i AZS - u Kraków.

W sezonie 1991/92 zespół zajął 5 miejsce w III lidze. Szkoleniem młodzieży zajmuje Leszek Macheta w SP nr 8. Obecna drużyna to mieszanka rutynowanych zawodników i obiecująco dobrych warunkach fizycznych młodzieży.

Kłopoty, jak w każdej sekcji

w naszym województwie, to brak sprzętu i pilek. Siatkarze rozpoczęli sezon i posiadają za ledwie 4 prawidłowe piłki typu „Gala”.

Skład osobowy sekcji: Zbigniew Jasiński (184 cm, rok urodzenia 1964), Jacek Jasiński (189 cm, rok urodzenia 1970), Krzysztof Potoczek (190 cm, rok urodzenia 1965), Sławomir Potoczek (187 cm, rok urodzenia 1962), Krzysztof Trzop (188 cm, rok urodzenia 1969), Jarosław Bączek (187 cm, rok urodzenia 1973), Artur Wójcik (191 cm, rok urodzenia 1975), Mariusz Lorek (182 cm, rok urodzenia 1972), Marek Fulara (178 cm, rok urodzenia 1963), Przemysław Kluj (186 cm, rok urodzenia 1975), Bogdan Mężyk (179 cm, rok urodzenia 1959).

(dan)

Rozegrano pierwszą kolejkę spotkań halowej ligi piłki nożnej oldboyów, której organizatorem jest Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Nowym Sączu. Zawody odbywają się w hali Ludowego Klubu Sportowego *Zatada* w każdy poniedziałek o godz. 19 i 20 (grupa starsza) oraz w czwartek o 17, 18 i 19 (grupa młodsza). Na parkiecie zobaczyć można najlepszych zawodników sądeckich z lat 60 i 70. Wszystkich futbolowych kibiców serdecznie w imieniu organizatorów zapraszamy.

Wyniki pierwszej kolejki spotkań:

- grupa młodsza: *Oświęta - Ratusz* 9 : 4, *Dunajec - AWA* 7 : 7, *MPGKiM - Start* 11 : 5, *Pauzwał Nusal*. Pierwszym liderem został zespół *MPGKiM*.

W punktacji na najlepsze strzelca prowadzi Wiesław Sekula - 4 bramki, wyprzedzając Andrzeja Kuźmę, Tadeusza Kazałę, Jana Bogdańskiego, Jana Wojciechowskiego, Romana

Sławieckiego, Tadeusza Adama, Romana Gwiżdża, Jacka Michalika i Andrzeja Porębę - 3 gole.

Pilka nożna

OLDBOYE W HALI

- grupa starsza: *Sandecja - Zatada* 8 : 6, *Start - Oświęta* 2 : 10. Lideruje drużyna *Oświęta*.

Klasyfikacja najsukcesywniejszych piłkarzy: Zbigniew Gruszczynski oraz Andrzej Kotarba (3 bramki), Jarosław Migacz, Jerzy Bułzak, Jan Kalarus, Zbigniew Popko, Lesław Zebaczynski, Czesław Mirek, Mieczysław Aleksander i Eugeniusz Aleksander (po 2 gole).

Byłym zawodnikiem młodzieńcy adepci piłki nożnej pozazdrościć winni wigoru, wyszkolenia technicznego, a także ambicji i woli walki.

(dan)

Siatkówka juniorek

BESKID NAJLEPSZY

GŁOS SPORTOWY



Zakład Usług Pogrzebowych Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nowym Sączu ul. Śniadeckich 19 świadczy w cenach konkurencyjnych pełny zakres usług pogrzebowych i cmentarnych:

- prowadzenie konduktów pogrzebowych stylowym autokarawanem „Ford”
- sprzedaż szerokiego asortymentu trumien po bardzo konkurencyjnych cenach
- przewóz zwłok na terenie miasta, w gminach i na dalekich trasach
- obsługa ceremonii pogrzebów
- otwieranie i zamykanie gro-

bowca oraz rozebranie i złożenie nagrobka

- wykonywanie mogił ziemnych
- wyrób wieńców i wiązanek z kwiatów naturalnych oraz sztucznych
- załatwianie aktu zgonu w gminie miasta Nowy Sącz
- załatwianie klepsydr i nekrologów zamieszczanych w miejscowej prasie.

Klienci mogą załatwić sprawy formalne w Zakładzie w godz. od 7,00 do 15,00. Poza tymi godzinami pełniony jest w każdy dzień całodobowy dyżur przez osoby podane na tablicy informacyjnej przy Zakładzie Pogrzebowym ul. Śniadeckich 19.

Telefon Zakładu 206-29

W TROSCE O GODNY POGRZEB



firma z 42-letnią tradycją budowlaną

PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

w Nowym Sączu

świadczy usługi

BUDOWA, ROZBUDOWA budynków
REMONTY

PRACE WYKOŃCZENIOWE
(malowanie, tapetowanie,
układanie fliz, parkietu itp.)

Przyjmujemy zlecenia od osób fizycznych i prawnych. Wystawiamy rachunki, które są podstawą obniżki podatku dochodowego. Sprawdźcie kto świadczy tańsze usługi od NAS!
PBK, Nowy Sącz, ul. Nowy Świat, tel. 217-39, 228-20

Před Sądem Rejonowym w Nowym Sączu Wydział I Cywilny toczy się postępowanie z wniosku Zofii Franczyk zamieszkałej w Moszczenicy Wyżnej nr 53 o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości położonej w Starym Sączu, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 3098 o pow. 50 arów 33 m², objętej LWH.2460 - Stary Sącz, znajdującej się w posiadaniu wnioskodawczyni - w trybie ustawy z dnia 26.10.1971 r. „o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych” (Dz.U. nr 27 poz. 250).

Jako właściciele hipotecznej wymienionej nieruchomości figurują Kunegunda Szabla, Józef Wąchala, Jan Wąchala, Zofia Koronowa.

Wzywa się wymienione osoby lub ich spadkobierców o zgłoszenie się w terminie trzech miesięcy od daty ogłoszenia i wykazanie swego prawa. W razie nie zgłoszenia się w podanym terminie Sąd stwierdzi nabycie własności na podstawie w/w ustawy, jeżeli zostanie udowodnione.

W 32 numerze „Głosu Sądeckiego” wkradło się przejęzyczenie: zamiast „realizować” winno być „współrealizować”. Za tę nieścisłość przeproszamy Pańów: inż. Jana Króla, inż. Tadeusza Papugiewiczza i Stanisława Twardosza.

Redakcja

Udostępnij lokal - Kune Gundy 20. Tel. (0-81) 711 - 252 od 17.00.

Corocznym zwyczajem Zespół Szkół Elektryczno - Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia w Nowym Sączu organizuje „Mikolajki” dla Państwowego Domu Dziecka. Na corocznej zabawie zorganizowanej przez klasę Ib TE, jego wychowankowie otrzymują prezenty. Dodatkową atrakcją są liczne gry i konkursy.

MIKOŁAJ OD „KUSTRONIA”

Młodzież ZSE-M ofiarowała w tym roku na ten cel kwotę 2,6 mln zł. Do akcji przyłączyły się również niektóre sądeckie sklepy i hurtownie, które ufundowały słodycze i zabawki na łączną kwotę 3,6 mln. Byli to: Sklep Papierniczy (Rynek 29), Hurtownia „Mat” (Siemiradzkiego 20), Sklep Spożywczy „Simpex” (ul. Długosza 37), Restauracja „Margoni” (Nawojowa), Sklep Przemysłowy (Długosza 43), Sklep z zabawkami (Jagiellońska 2), Księgarnia „Ossolineum” (Rynek 22), Agencja Usługowo - Reklamowa „Advers” (Wyszynskiego 2), Księgarnia „Liber” (Rynek 26), Sklep Spożywczy (Długosza 65).

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy za dar serca. Szczególne podziękowania należą się także wychowawcy klasy Ib TE mgr Bożenie Bieniek oraz uczniom klasy IIIc TE Mariuszowi Nodze i Marcinowi Kalużnemu

**Dyrektor
mgr Kazimierz Sas**

IDZIE NOWE

Idzie nowe swoją drogą
będą zacytane

Dniem wydatki rozpisane
na nowo w stracone

Kupilo w rzeczniak
kilo haków
do spożycia
kilka pólek
i książek
do biedy przykrycia

Dziwi się przyrodzie
że z ozonem płodzi

Poszło dalej senną zmianą
drogą rozczytane

Kazimierz Kali Mordarski

- Nie tak dawno, bo bodaj w lipcu - wspomina pan Jan - pozwolilem sobie na dyskusję z księciem Adamem Czartoryskim z Warszawy. Spacerowaliśmy po zamkowym parku w Nawojowej i zadałem mu pytanie: - Wybaczy książę, ale zapytam, co byłoby lepsze: tak jak przed wojną, kiedy wokół bogatego pałacu była bieda, czy tak jak teraz, na rozparczenie hrabiowskich gruntach byłoby wybudowane nowe, piękne domy, szkoły dla dzieci i młodzieży?

Książę Adam zadumał się przez chwilę i powiedział do mnie: - Jasno, to drugie rzeczywiście może być lepsze!

Tak gwarzyli sobie latem te-

go roku książę Adam Czartoryski, ożeniony z Jadwigą Stadnicką i Jan Kociołek, ostatni hrabiowski lokaj, w rodowej siedzibie Stadnickich w Nawo-

PAN JAN

jowej. Dyskusja była ze wszech miar demokratyczna, jak przystało na księcia i emerytowanego kolejarza oraz szwanowanego partyzanta Armii Krajowej i aktywnego kiedyś członka „Solidarność”.

Rodzina 69 - letniego Jana Kociołka prawie „od zawsze” była związana z pracą u Stad-

Na ostatniej w tym roku sesji Rada Miasta min. przyjęła uchwałę w sprawie uprawnień do bezpłatnych i ulgowych przejazdów autobusami WPK. Kto więc może jeździć za darmo? Posłowie i senatorowie, dzieci w wieku do 4 lat, inwalidzi wojenni i wojskowi, oraz kombatan-ci (nie wszyscy), inwalidzi I grupy z ogólnego stanu zdrowia oraz jeden opiekun, ociemniali bądź niewidomi plus jeden opiekun, osoby które ukończyły 75 lat życia, i młodzież niepełnosprawna oraz ich opiekunowie (w przypadku dojazdu lub powrotu do i ze szkoły, przedszkola, ośrodka rehabilitacji itp), umundurowani funkcjonariusze policji, straży granicznej itp., żołnierze odbywający niezawodową służbę wojskową. Prawo do biletów ulgowych (50% mają; dzieci od 4 do 7 lat, emeryci, renciści i inwalidzi II grupy. 70% zniżki przysługują dzieciom i młodzieży od 7 do 20 lat (studentom do 26 lat). Zniżki nie dotyczą przewożonego bagażu.

KTO ZA DARMO, KTO ULGOWO?

Wstępujący w imieniu MZK Jerzy Wyskiel stwierdził min., że pracownicy tej instytucji zrezygnowali z darmowych przejazdów, za to wszyscy mają prawo kontroli. 40% pasażerów korzysta z ulgowej taryfy, 5% marży od sprzedanych biletów potrąca sobie „Ruch”. Wyniki ekonomiczne nie mogą więc zachwycać, ale przedsiębiorstwo zrobi wszystko, aby ceny biletów utrzymać na poziomie możliwym do zaakceptowania przez społeczeństwo.

Nie ma chyba kraju, gdzie miejska komunikacja przynosiłaby dochody. Do sądeckiej Rada Miasta też będzie więc musiało dopłacać. Byłe miasto z jajowo... (I)

W
Y
S
T
A
W
A

P
R
O
F
E
S
J
O
N
A
L
N
Y
C
H

N
I
E

nich, podobnie jak hrabiowie Stadnicy od zawsze żyli i mieszkali w Nawojowej. Boć przeciw właścicielami nawojowskich majątków byli od 1799 do 1945 roku. Prócz ponad 10.000 hektarów lasów (między Nawojową a Szczawnicą), Stadnicy prowadzili duże gospodarstwo rolne. Byli fundatorami kościołów, między innymi w Nawojowej. Utrzymywali, zdaniem pana Jana, kilkunastu formalni i fornealek wraz z rodzinami, kamerdynerów, pokojówki, ogrodnika, dyrektora, rzadcę, kasjera, leśniczego. Przy zamku pracowało kilkadziesiąt osób.

Ojciec Jana, również Jan, był formalnie na zamku w latach

1922 - 1932. W okresie międzywojennym brat, Stanisław, był gajowym w lesie, w Władysław - stangretem w pałacu. To też niejako po protekcji rodzinnej, w roku 1941, jako osiemnastoletni młodzieniec, Jan Kociołek został przyjęty na lokaja.

- Nie chcę ubarwiać, ale mój tata miał rację: u hrabiego Stadnickiego było najlżej, w porównaniu z innymi dworami w okolicy. Poza tym miałem podjąć ją kąs pracę, gdyż groziło mi wywiezienie do Niemiec na roboty.

Do dzisiaj pamięta, jak przyjęła go w saloniku Stefania z Woroniczkich Stadnicka (CIAĞ DALSY NA STR. 30)

CIĄG DALSZY ZE STR. 29

i wyznaczyła mu „zakres obowiązków”.

Jan Kociolek pochodził ze Starego Sącza, więc by nie dojeżdżać, otrzymał na zamku pokój, w którym zainstalowały był dzwonek. Każdy, do którego obsługiwał, miał swój dzwonekowy kod: hrabia Adam dzwonił dwa razy, syn hrabiego - Józef - kilka razy z przerwami.

W 1910 roku księżna Stefania z Woronieckich oddała we władanie cały majątek swojemu 28 - letniemu, jedynemu synowi - Adamowi Stadnickiemu. Posiadał on staranne wykształcenie leśnicze po studiach w Monachium. Upzedni właściciel Nawojowej, Edward hr. Stadnicki zmarł, kiedy Adam miał zaledwie 12 lat. Adam Stadnicki zajmował się gospodarką leśną, natomiast Stefania Stadnicka miała w swojej pieczy gospodarstwo rolne.

Oczywiście warunki pracy i życia w czasie, kiedy na dworze pracował Jan Kociolek, były skrajnie różne, niż za czasów pracy jego ojca. Był to okres okupacji niemieckiej.

- Mimo pewnych rygorów - mówi Jan Kociolek - hrabiowie Stadnicy byli uczciwymi, skromnymi ludźmi aż do zdziwienia. W palacu mieszkała księżna Stefania (babcia), hrabiością Helena i Adam Stadniccy, pięć córek i trzech synów. Nie licząc gości, którzy ukrywali się w palacu, jak np, Juliusz Osterwa z żoną i córeczką. W tym okresie bywała także w palacu żona Pawła Sapiehy, brata kardynała Adama Sapiehy - księżna Wintischgraf, z pochodzenia Niemka.

- Zapylałem księżną pewnego razu - wspomina pan Jan - dlatego nie mówię po polsku, skoro wyszła za mąż za Sapiehę i przyjęła polskie obywatelstwo. Odpowiedziała, że jeszcze nie zdążyła się nauczyć. Ta dzielną koniata nie wyrzekła się polskości, mimo że Niemcy naciskali ją, żeby podpisała reichsliste.

DZIEŃ NA ZAMKU

- Hrabia Adam Stadnicki wstawał wcześniej rano. Na godzinie 5,00 przygotowywał ciepłą wodę, ubrania. Kiedy nie miał zajęć, szedł do kościoła. W inne dni, po skrótnym śniadaniu, zasiadał w swojej kancelarii i prowadził rozmowy z Kolmanowskim - dyrektorem zarządu i nadleśniczym - Leonem Kociolkiem. Polecał wyrybę lasu, pertraktował handlowo z Niemcami. Gdy akurat nie musiał jechać do urzędów do Krakowa czy Nowego Sącza, siadano klacz, Game, i hrabia jechał

samotnie do swoich lasów: do Życzankowa, do Rytra. Służba przygotowywała mu wcześniej manierkę ze sznitkami (kromieczki). Gdy wracał, kucharz czekał z obiadem, który ja hrabiemu podawałem. Weześnie pomagalem mu się rozebrać.

Po obiedzie hrabia siadał w saloniku i czytał prasę, przeglądał korespondencje. Kiedy było więcej gości w palacu, po obiedzie, wspólnie, wypijali kawę. Bardzo czę-

się dowiedziałem, jeszcze tego samego roku Józiu ożenił się z Elżbietą Lubomirską w Wojniczu.

*

Jan Kociolek powrócił do zamku w Nawojowej w styczniu 1945 roku. Zwrócił się z prośbą do hr. Stadnickiej o przyjęcie do pracy - „Jasiu, my już nie maamy! Dwór rozkradzony przez krasnoarmięjów i o-koliczną ludność. Wszystko rozkradli! Koni, krowy, wozy! Nic tu już po nas! Do widzenia, Jasiu. Najważniejsze, że żyjesz - poznałem się za mną Adam Stadnicki.

Tak po dwu i pół wiekach panowania w Nawojowej w gruzach legła majątność Stadnickich. Nie ominęły ich tragedie osobiste. Syn Andrzej, leśniczy w Szczawnicy, podporucznik AK, zmarł w 1945 roku w Otwocku na raka gardła. Józef z Elżbietą z Lubomirskich zamieszkali w Krynicy. On prowadził zakład fotograficzny, ona została nauczycielką. Józef zginął w wypadku pod Radomiem w latach 60 - tych. Kolejny syn, Paweł, po studiach w Krakowie wyjechał do Francji. Tam mieszka. Najmłodsza z córek, Stefania, wyjechała do Belgii, gdzie zmarał. Danuta Ana Goskowska mieszka w Republice Południowej Afryki. Maria Świeżawska w Warszawie, podobnie jak Jadwiga Czartoryska.

Stefania i Adam Czartoryscy wynajęli po wojnie willę w Krynicy. Po roku wyjechali do swego majątku w Czechosłowacji. Tam wladzyli aż do 1948 roku. Wrócili do Polski. Od rządu PRL otrzymali skromną posiadłość w Osoli pod Wrocławiem. Adam Stadnicki zmarł w 1982 roku. Niewiele lat później - jego żona. W Osoli nadal mieszka wnuk Adama, a syn Józefa, Andrzej Stadnicki.

Zgodnie z ich ostatnią wolą, w krypcie kościoła parafialnego w Nawojowej leżą pochowani: Helena z Sapiehów Stadnicka, Stefania z Woronieckich Stadnicka oraz Adam i Józef Stadniccy.

Pan Jan Kociolek z żoną Aurelią, poznana nie gdzie indziej, jak w palacu Stadnickich, mieszkają w Zawadzie i zażywają spokojnej starości w otoczeniu swoich wnuków. Pan Jan utrzymuje serdeczne kontakty, nie tylko listowne, z zięciami jeszcze „po świecie” synem i córkami Stadnickich.

W rodowej siedzibie hrabiów Stadnickich dziś pobiera nauki młodzież studentka ze Szkoły Biznesu, pracownicy Ośrodka Doskonalenia Rolniczego radczą rolnikom, jak uzyskiwać lepsze plony na gruntach należących niegdyś do Stadnickich. Potomkowie tego rodu bynajmniej nie starają się o zwrot swoich majątków.

Jerzy Wielec

PAN JAN

to, przy takich okazjach, wieczorami pani Stadnicka zasiadała do fortepianu i grała patriotyczne pieśni. Goście rozmawiali nieraz do późnych godzin nocnych. Ja w tym czasie miałem wolny czas.

Spśród dzieci hrabiowskich najbardziej zaprzyjaźnił się ze mną Józef Stadnicki. W wieku 18 lat zapadł na ciężką chorobę - niedowład nóg. Jak często nosilem go na rękach. To był wspaniały, życzliwy, bardzo przyjaźnielski człowiek. Wielki patriota. Ja mówiłem do niego „panie hrabio”, o do mnie „Jasiu tu, Jasiu tamto”. Podobnie jak hrabia Adam (ojciec), był również po studiach leśnych.

Józef Stadnicki mocno zaangażował się w konspirację. Miał pseudonimy „Mady”, „Kazimierz Kobuz”. W zamku była kwatera Armii Krajowej pod kryptonimem „Narcyzy”.

„Konspiracja na zamku „rozkręcała się” na dobre w 1942 roku. Ktoś, nawet nie wiem kto, zademonstrował Stadnickich. Akurat był w palacu dyrektor Juliusz Osterwa. W nocy woła na mnie: - „Jasiu, rany boskie, Niemcy przyjechali!” Zawolał mnie hrabia Adam i nakazał spalenie dokumentów. Gestapo nic nie znalazło. To był lipiec 1944 roku. Kolejna wyspa miała miejsce w Trzyńcu w we wrześniu tego samego roku. Wtedy Józef Stadnicki musiał się ukryć w Rytrze, u Franciszka Sumary, a ja poszedłem do oddziału Armii Krajowej, do „Tatara” - Juliana Zubka. Później, jak

OCZYSZCZALNIA JESZCZE NA PAPIERZE...

... ale coś się ciągle w tej sprawie dzieje. 4 grudnia br. dokonano wyboru oferenta na jej wykonanie Na plac boju wstąpił: MEGADEX z Łodzi, BASSPOL z Kielc, szwedzko - polska firma PURAC, BUDI-MEX z Olsztyna, BIPROWOD Warszawa - Częstochowa, krakowska CHEMOBUDOWA I AEB z Częstochowy. Komisja Pzretargowa, której przewodniczył Jerzy Rasiński ostatecznie wybrała oferty PURAC - u oraz BASSPOL - u.

Ostateczną decyzję Komisja podjęła po dokonaniu dokładnej analizy części kosztowej oferty oraz dokumentów gwarantujących kredyt ograniczony. Zdecydowano się na firmę PURAC, która zadeklarowała wykonanie oczyszczalni „pod klucz” - od przedstawienia pełna i najbardziej przydatną listę referencyjną, a także zapewniła korzystne warunki kredytowania.

Wkrótce nastąpi podpisanie kontraktu i rozpoczęcie wstępnych prac. (jz)

Z okazji 40 - lecia Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu o raz 700 - lecia miasta Nowego Sącza, sama szkoła oraz najbardziej zasłużeni pedagodzy otrzymali państwowe odznaczenia oraz dyplomy.

Złote Krzyże Zasługi otrzymała: Barbara Mirek, Barbara Padula oraz Jan Zygmunt. Dyplomy Honorowe Ministerstwa Kultury i Sztuki przyznano Państwowej Szkole Muzycznej oraz K. Buszkowi za upowszechnianie kultury oraz Leszkowi Mirkowi za osiągnięcia w pracy dydaktycznej.

Organizatorzy serdecznie dziękują sponsorom obchodów, którymi byli: Hotel MIRAND w Tęgoborzy (prezes Mirosław

40 lat

PSM

Maćkiewicz), Sądeckie Towarzystwo Muzyczne, 3) Wydział Spraw Obywatelskich UW w Nowym Sączu oraz Zakład Przetwórstwa Mięsnego SZKARADEK - KITA.

(j)

Lata czterdzieste, po wojnie. Zima była mroźna i śnieżna. Ciotka Kazia po ukończeniu szkoły rolniczej dostała nakaz pracy w PGR

wej, serwującej jedynie gorącą herbatę.

Czekać trzeba było długo. Ciocia, przebijając nogami w starych butach, rozgrzewała

WIGILIA Z RODZINNEJ HISTORII

w małej miejscowości między Białymstokiem a Suwałkami. Na święta Bożego Narodzenia dostala urlop i z wielką radością planowała świąteczny pobyt u rodziny w Nowym Sączu.

Do najbliższej stacji było ok. 30 km. Na miejscu spalonych w czasie wojny zabudowań stał drewniany barak, spod którego dwa razy dziennie odjeżdżał pociąg. Dziura zabita dechami, gdzie diabeł mógł dobrać. W baraku zimno, cały personel, to zawiadowca i pani pełniąca między innymi funkcję bufeto-

wej gorącymi herbatkami, toteż wkrótce uczuła potrzebę udania się w ustronne miejsce. Wskazano jej solidnie zbudowaną wygodkę z mocnymi drzwiami i małymi, zakratowanymi okienkami.

Ciocia wejść weszła, ale wyjść nijak się nie dało. Drzwi zatrzasnęły się na amen, nie pomagało szarpanie ani wołanie o pomoc. Pociąg przyjechał, odjechał, a ona drętała w miejscu i zrzupaczona czekała na cud.

Mineło wiele godzin, gdy usłyszała skrzypienie śniegu pod butami. Ktoś szedł. To wracał do



domu na wigilijną kolację sam pan zawiadowca. Zachrypniętym głosem, resztką sił ciocia zaczęła wzywać pomocy. Szczęśliwie otwierane drzwi. - A co, pani dziecko, nie wie pani, jak się drzwi otwiera? - po czym chciał ciocie zademonstrować tę

prostą sztukę, zatrzasnął je ponownie - ale otworzył i on nie potrafił. Teraz siedzieli już razem. Zawiadowca nawet nie próbował wołać o pomoc bo wiedział, że o tej porze nawet pies z kulawą nogą tu nie zagłąda, a następny pociąg będzie dopiero wieczorem.

Marził więc razem, bo krócej był siarczysty, na zmianę okrupując jedno jedyne „siedzące” miejsce. Zapadł wieczór, ten jedyny w roku. Wieczorny pociąg odjechał. W ciepłych domach ludzie zasnęli do wspólnej wigilijczy przy wigilijnych stołach, spokojni, że czas wojny i niepokój jest już przeszłością.

Uwolnili ich dopiero kolejarz wracający w nocy z drugiej zmiany. Pechowa ciocia ruszę wigilijnej nocy spędziła na małej stacyjce, czekając na ranny pociąg i wstygając się gorącą herbatą. I do dziś nie lubi o tym wspominać.

Ale wigilia w kibelku przeszła do rodzinnej historii.

Wanda Zaremba

Kiedy po raz pierwszy przeczytałem „Przygody dobrego wojaka Szwajka”, byłem trochę stropiony. Jako Polak z dziada pradziada, wychowany w polskiej kulturze i tradycji, od dziecka uczono mnie zachwycać się Wallenrodami, Skrzetuskimi, Judymami. A tu nagle poznałem

przebiegał niezupełnie tak, jak to sobie zaplanowali, to przecież oprócz sporej ilości solidnych kęśłów rzeczowej historyczno - literacko - obyczajowej wiedzy, ofiarowali nam kilka godzin wspaniałego relaksu. W końcu nie o dzień, można zobaczyć trzясące się ze śmiechu brzuchy ludzi, którym na ulicy pierwszy mówimy „dzień dobry, jak zdrowko szanownej pani (pana)!”.

Moralnie wygrał Kroh, choćby dlatego, że jego książka „O Szwajku i o nas” (drukowana na miejscu), „zdażyła” na promocję. Mazanowi drukuje Warszawa, no i nie wydrukowała na czas, co - jak słusznie stwierdzono - dozwodził jednak pewnej przewagi Galiacji nad Kongresówką.

Dodajmy jeszcze, że imprezie patronował sam cesarz Franciszek Józef, dobitliwie spoglądający z realizmnie zapaskudzonego przez nuchy portretu, że prezydent Jerzy Gwiżdż otrzymał (ku radości obecnych) tytuł „Diadygi”, a stopień najwyższej ceny przez siebie pokłubów, tj. „Stary Dupy”, przy poświęconym aplauzie nadano Romanowi Groszkowi, który przyjął go z nicklanym wzruszeniem.

I jeszcze jedna refleksja: ilekroć KTOŚ chce COŚ zorganizować, rozprecyna od kwesty z wyciągniętą ręką. Antoni Malczak nie po raz pierwszy pokazał, że bez wielkich pieniędzy też można.

Czy tego też nauczył się od Szwajka? (jż)

OGŁOSZENIE

Zarząd Miasta Nowego Sączu Rynek 1, działając zgodnie z art. 24 pkt 1 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (jednolity tekst Dz.U. Nr 30 poz. 127 z 1991 r. z późn. zmianami) ogłasza publiczny przetarg nieograniczony na sprzedaż w drodze licytacji:

- Nieruchomości Kw. Nr 56634 Nowy Sącz obejmująca:
1. działkę nr 79 w obr. 85 o pow. 531 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Pułaskiego. Cena wywoławcza działki wynosi: 40.501.000,- zł.
 2. działkę nr 80 w obr. 85 o pow. 387 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Pułaskiego. Cena wywoławcza działki wynosi: 29.517.000,- zł.
 3. działkę nr 81 w obr. 85 o pow. 275 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Pułaskiego. Cena wywoławcza działki wynosi: 20.975.000,- zł.
 4. działkę nr 82 w obr. 85 o pow. 275 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Pułaskiego. Cena wywoławcza działki wynosi: 20.975.000,- zł.
 5. działkę nr 85 w obr. 85 o pow. 628 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Pułaskiego. Cena wywoławcza działki wynosi: 47.900.000,- zł.
 6. działkę nr 87 w obr. 85 o pow. 984 m², położoną w Nowym Sączu

czu przy ul. Pułaskiego. Cena wywoławcza działki wynosi: 75.053.000,- zł.

Według Miejscowego Planu Szczegółowego „Kaduk” zatwierdzonego uchwałą Nr XIV/89/86 Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu z dnia 26.09.1986 r. (Dz. Urz. Nr 13 Województwa Nowosądeckiego poz. 169 z późniejszymi zmianami), w/w działki znajdują się w terenach budownictwa mieszkaniowego jednorodzinnego.

Przetarg odbędzie się zgodnie z Zarządzeniem Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa z dnia 19 czerwca 1991 r. w dniu 6 stycznia 1993 r. w sali posiedzeń Ratusza o godzinie 10⁰⁰.

Wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej od jednej działki należy wpłacić do dnia 6 stycznia 1993 r. do godziny 10⁰⁰ w kasie Urzędu Miejskiego, Ratusz, pokój nr 15.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który wygrał przetarg, od zawarcia umowy notarialnej.

Informacje oraz regulamin przetargu można uzyskać do wglądu w Wydziale Gospodarki Gruntami - Ratusz, pok. 30.

Zastrzegają się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Prezydent Miasta
Nowego Sączu
Jerzy Gwiżdż

O SZWEJKU, CZY O NAS?

bohatera, który bez żenady przyznawał się do swego urzędowo stwierdzonego idiotyzmu, żyjącego za pan brat ze wszystkimi siedmioma grzechami głównymi - i on mi się spodobał! Malo komu się do tego przyznawałem, bo długo nie byłem pewien, czy wypada. I chyba nie mnie jednemu przytrafił się ten dyktando, o czym może świadczyć dokładnie wypełniona sala w willi „Marya”, gdzie dyrektor sądeckiego WOK p. Antoni Malczak zorganizował promocję nowych książek Antoniego Kroha i Leszka Mazana - poświęconych właśnie temu genialnemu kretynowi, który ze swoim głupekowatym uśmiechem patrzy z zaświatów, jak odchodzi w niepamięć bohaterowie tak nagdyś przez nas lubianych książek - a on trwa!

Zabawą byłasetna. I choćmoże pojedynkę obu szwejkofiliów



Pierwszą wigilijną gwiazdę w swym burzliwym życiu ujrzał poety w dniu swoich urodzin. Właśnie 24 grudnia 1798 roku Barbara z Majewskich, żona Mikołaja Mickiewicza, komornika mińskiego, wydała na świat swego drugiego z kolei syna. Czy to się stało w Zaosiu, czy w Nowogródku, tak naprawdę nie wiemy do dziś. Jak wspominał młodszy brat Adama - Aleksander - akuszerka Mołodecka „*chcę Adama przeznaczyć na rozumnego, użyla książki, na której ucięła nożykiem pępek dziecku. I...! Miałem tę książkę zawsze w pamięci. Był to sądowy proces, in 8 - vo, w skórę czarną oprawny*”.

Z lat dzieciństwa z pewnością szczególnie zapadły przyszedłemu poecie w pamięć dwie wigilie. Smutne. Pierwsza w 1810 roku, po śmierci najmłodszego brata, Michała Antoniego. I druga - w pamiętnym roku 1812, kiedy to niedługo przed wejściem na Litwę wojsk napoleońskich, zmarł Mikołaj Mickiewicz. Żalobę rodzinną spotęgowała żaloba narodowa: ta sama armia, pokonana przez „generała Mroza”, właśnie w grudniu tegoż 1812 roku dotarła w drodze spod Moskwy do Nowogródka. Obraz wynędzniałych żołnierzy powrócił później w opisie pobitej przez Litwinów armii krzyżackiej w „*Komnacie Wallenstadt*”.

Jak odbywały się wigilie w domu Mickiewiczów? Itego nie wiemy. Napewno niewiele odbiegały od zwyczajów wiejskich z tym dniem związanych, tak jak małeiki Nowogródek niewiele różnił się od okolicznych wiosek. Na pewno królowała na wigilijnym stole kutia - kresowy specjal, przyrządzany z suszonych ziaren pszenicy, miodu i tartego maku. Mickiewicz do końca życia całą Wigilię nazywał właśnie *kućią*, wymawiając to słowo miękko i śpiewnie, jak tylko ci „za Buga” wymówić to umiać...

□
Dodajmy jeszcze, że równo rok po urodziny Adama, w tymże wigilijnym dniu 1799 roku przysłała na świat Marianna Ewa Wereszczakówna, której pamięć towarzyszyła poecie aż do ostatnich dni.

□
Cela w wileńskim klasztorze Bazylianów, zamienionym przez Rosjan na więzienie, w którym „profesor szkół kowieńskich” Adam Mickiewicz oczekiwał na wyrokza „szereżenie nierozsądnego polskiego nacjonalizmu, przylegała do murów kościoła przylut. Ostrobranski. To właśnie tu umarł Gustaw, a narodził się Konrad.

„...pójdzmy lepiej do celi Konrada.
*Najdależ jest, przytyka do muru kościoła;
Nie słychać ślamątk, choć kto śpiewa albo woła.
Myślę dziś głośno gadać i chcę śpiewać wiele.
W mieście pomysłą, że to śpiewają w kościele.
Jutro jest Narodzenie Boże...*”

□
- powiada Frejnd w III części „*Dziadów*”. Tak, właśnie w wigilijną noc rozgrywa się scena wspaniałej i szalonej walki Konrada z Bogiem oraz walka szatanów i aniołów o duszę grzesznika. Ale i w rzeczywistości więźniowie zbierali się w celi Mickiewicza, jako najwikszych Piliherbate, śpiewali, wspominali, wymieniali nowiny o nowych aresztowaniach i szczegółach śledztwa. Strażnicy pozwalali: jedni za pieniądze, inni ze współczucia. „*Kapral dobry katalik, i więźniom pozwalał Przepędzić wieczór świętej Wigilii razem*” czytamy w „*Dziadach*” - i rzeczywistość tak było. „*Wleżcie celi - wspominał jeden z filonatów ową grudniową noc - na Nowy Rok czytał*

nim kręčila się gwiazdka z opłatków. Od dwóch żup: grzybowej i migdałowej, aż do śliżyków, grochu i pszenicy z sytą [czyli z miodem, a więc mowa o kuti], żadnej z potraw obrzędowych nie brakło. Adam jadł tuszyskie i unosił się nad nimi, jak drudzy goście nad morskimi rybami. Osóby było jak raz dwańście. [...]. Po łosieca na rzecz solenizanta [tj. Mickiewicza, który w tym samym dniu obchodził urodziny i imieniny], wniezionym przez gospodarzy, i łosieca na część solenizantki, wzniesionym przez gości, świądz Zajczkowski wznosił trzeci, wspólny: „Adama i Ewy”, który też oboje rodzice uprzejmie i wesolo spełnili”.

□
Nic z tego jednak nie wyszło. Papa Ankwicz chętnie przyjmował głośnego już wtedy poeę, ale o małżeństwie z „grzyziórkim” nie mogło być mowy. Odżyje później w „*Panu Tadeuszu*” jako zimny i wyniosły Stolnik.

□
Emigracyjne wigilie podobne były do siebie. Zawsze nostalgicznie, zawsze wypełnione nadzieją, że to już ostatnia na obcej ziemi. W rodzinie Mickiewiczów też tak było. Wspomina córka poety, Marynia: „*Dzień wigilii, na który też przypadały imieniny ojca, u nas najso leniejczy w roku, u takie nie upragniał wżenie, że nie całą przepędzaliśmy prawie w gorączce. Rano szliśmy ojca wżinszować, składać mu życzenia i podarki, później zaczynała się długa procesja*

WIGILIE ADAMA MICKIEWICZA

nam Adam swój pięknywiersz „Skonat rok stary” etc., a zjutrni, w noc Bożego Narodzenia, docho dziła nas przy wólowaniu dalekiego organu przyłutniona pieśń „Przybieżeli pastuszkowie”, - która to pieśń przwnosiła nas to progi domowe, gdzie po nas matki i siostry płakały”.

□
Taka była ostatnia wigilia w ojczyźnie.

□
Od tego czasu „nosilo” Mickiewicza po świecie. Rosja, Niemcy, Szwajcaria, Włochy, Francja, wrzesce Turcja. Różnie się żyło poecie; raz w wygodnym mieszkaniu, innym razem w brudnym zajezdzie. Nie zawsze też miał do kogo po polsku zagadać.

□
Jedną z najokazalszych wigilii spędził w Rzymie, w 1829 roku, w rzymskim palacu hrabiego Stanisława Ankwicza przy wy Mercedes. Bo i dzień był szczególny: imieniny jedynaczki, Henrietty Ewy. Tej samej, do której napisał piękny, choć smutny wiersz „Do mego cieczerona w Rzymie” (znany też jako „Znaszli ten kraj), i która była jego włoską miłością, w jakimś sensie odważniejszą. Przy rozstaniu napisał jej pełną rozgnygni dedykację: „*W bnamie del Popolo. Wyjeżdżamy z Rzymu, nie będzemy plakać ani to dzień, ani to nocy, będzemy to dobrym zdrowiu, do wżeni*”.

□
Ale to było znacznie później. „*Ucła była całkiem po polsku*, - pisał o wigilijnym przyjęciu u Ankwiczów towarzyszą podróży poety. *Stół był nakryty na sianie, nad*

przyjaciół i znajomych, która przez cały dzień trwała bez przeskanku.

□
Wieczorem, na stole sianem zaslanym, ukazywała się wigilia; na nitce spuszczonej u sufitu wisiała gwiazdka i kolebka, które ojciec sam przygotowywał i przesuwały się w wielką nieraz trudnością, pod dozorem mamy, przyprawione tradycyjne potrawy. W ostatnich latach, z wielką satysfakcją ojca, znalazła się nawet Zydówka kolaska, która przychodziła ugolotwać szcuczapa po zydowsku [...] W każdą wigilię także, wieczorem, dawała się słyszeć za drzwiami kolęda: „*W złobie leży, któż pobieży?*”, której ojciec z widocznym wzruszeniem słuchał, półgłosem wtórując...

□
Tak mijają lata. Aż przyszedł ostatni, 1854 rok. Ostatnia wigilia w domu Mickiewiczów była smutna. Celinia Mickiewiczowa dogorywała. „*Na imieniny ojca już nie mogła mama zasiąść z nami do stołu i do jej łóżka poszliśmyśmy się w jej dzielć opłatkami, którego na ziemi już ani ojciec ani mama przedać z nami więcej nie mieli*” - wspominała córka. Celinia zmarła po trzech miesiącach, w jedenastej misiecy później w Konstancyopolu zmarł Adam Mickiewicz. Dzieci przygarnęli serdecznie, ale obcy ludzie.

□
I takie były wigilie Adama Mickiewicza.

Jacek Zaremba



SOBOTA - 19 grudnia

PROGRAM I

7.25	Program dnia
7.30	Wiadomości
7.40	„Zygzak” - mag. dla młodzieży
8.30	Z Polski
8.15	Rynek agro
8.35	Wszystko o dzieciach
9.00	WIADOMOŚCI PORANNE
9.10	„Ziarno” - program redakcji katolickiej
9.35	„5 - 10 - 15”
10.30	Angielski dla dzieci (62)
11.00	Rokodroler
11.30	Sobotnie rondo - vous
12.00	WIADOMOŚCI
12.10	Program dnia
12.15	Odyszeja wierzchoła
14.20	Tętarz TV - „Spadka nie życzenie”
15.30	Zaproszenie do Teatru TV - „W małym domku” Tadeusza Rittnera, reż. A. Lapiński
15.40	Sobotnie rondo - vous
16.35	„W zyciakach w teatrze” - „Tętarz”
17.00	Telexpress
17.20	„Domek napierini” (24) - serial USA
18.15	„Wiecznie zielone” teleturniej muz.
18.30	Pegaz
19.00	Mate WIADOMOŚCI II
19.10	Wieczorynka
19.30	WIADOMOŚCI
20.00	Polskie ZOO
20.30	„Józefina Baker” (1)
22.40	WIADOMOŚCI
22.55	Spotwata sobota
23.20	„Chimera” (2) - filmangielski
1.00	Noc z gwiazdami

PROGRAM II

7.30	„Kaliber 92” mag. wojskowy
8.00	PANORAMA
8.05	Ulica Szamankowa
9.05	Ona - mag. dla kobiet
9.25	Powitanie
9.30	Tacy sami - program w jęz. migowym
9.50	Magazyn przelochodnia
10.00	„Dowiedzieć z pogranicza” (3)
10.30	Artysta i jego świat (2)
11.00	Kinomania
11.30	Truskawkowe studio
12.00	Twojczyżebie
12.30	Auto - mag. motoryzacyjny
13.00	Sport - koszykówka NBA
13.30	„Za chwilę dalszy ciąg programu”
14.20	Róbtako chce
14.40	Zwierzęta świata
15.30	Syls i stemnia - „Dom i wnętrze”
15.50	Powitanie
16.00	Hallo, dzieci
16.25	Losowanie pier lichwowych
16.30	PANORAMA
16.40	„Płema chaty” (25)
17.10	Studio sport
18.00	Program lokalny
18.30	Halo, dzieci
18.35	Akademia Filmu Polskiego - „Zbrodniarz i panina”
20.05	Miłość i nienawiść
20.25	Sport
21.00	PANORAMA
21.30	Słowo na niedzielę
21.35	„Kameratki” przedstawia
22.25	„Głos serca” - serial ang.
23.05	„Pod Papugami” (1)
24.00	PANORAMA
0.10	Okoliczajca

NIEDZIELA - 20 grudnia

PROGRAM I

6.55	Program dnia
7.00	„Podwodna odycja kapitana Cousteau” serial franc.
7.45	Roślinstwo na świecie

8.00	Dylematy
8.20	Nótowania
8.45	Polskie ZOO (powt.)
9.00	Zanek Euwcki
9.25	Tolerancj
9.50	Dzieci z ulicy Degrassi - serial
10.15	Angielski dla dzieci (63)
10.25	„Japonia” - serial film.
11.25	Televizyjny notatnik teatralny
11.45	Tydzien
12.30	Koncert zyczeń
13.00	Televizja dla dzieci - „Kopciuszek”
13.50	Z kamery wróki zwierząt
14.05	W starym kinie - „Kobieta z naszego miasta”
15.30	Piętazk iwanilla
16.10	100 pytań... (Placido Domingo)
17.00	Telexpress
17.20	„Dyplomata” - serial USA (168)
18.20	7 dni - świat
18.50	Objawy Telewizja Piracka „Ucho”
19.00	Wieczorynka
19.30	WIADOMOŚCI
20.10	„Józefina Baker” (2) - serial film.
21.30	Spotwata niedziela
22.15	Wybory Miss Swiata '92

PROGRAM II

7.20	Przeгляд tygodnia (dianieslyszajych)
7.50	„Mata kosgniczka” - serial jap.
8.15	„Jezeli kochaby” - serial film.
9.20	Słowo na niedzielę (dianieslyszajych)
9.25	Powitanie
9.30	Program lokalny
10.30	Do trzech razy sztuka
11.00	Studio sport
11.30	Ulwoy fotepianow Profkofiewa i Ravela
12.00	„Rodziny humberang” - serial austral.
12.50	„Imago”
13.00	podróże w czasie i przestrzeni
13.50	Weekend
14.10	„Animals”
15.00	Wydarzenie tygodnia
15.05	Gożina z Hanna Barbara
16.25	Program dnia
16.30	PANORAMA
16.40	„Cudowne lata” - serial
17.10	Miedzynarodowy Festival Ihsenowskiego <i>Oto</i> '92
17.40	Peję wielkó plótnie
18.05	Dunny Anstrjak w Krakowic
18.30	Hallo, dzieci
18.35	Kapitanie do dzieła (film angielski)
20.10	Gożina szczarozicy z Gwianem Holotukiem
21.00	PANORAMA
21.30	Kolo fortuny - teleturniej
22.15	„Pod Papugami” (2)
22.45	Wszyscy jesteścmy romantykami - <i>T. Nalepa</i>
23.25	Najwazniejsze dialogi swiata: „Ponczajze Piana”
24.00	PANORAMA

PONIEDZIAŁEK - 21 grudnia

PROGRAM I

6.00	Kawczy chołubta
9.00	WIADOMOŚCI
9.10	Program dnia
9.15	Mama i ja
9.25	Donowe przedszkole
9.55	Porozmawiajmy o dzieciach
10.05	„Dyplomata” - serial USA (powtórzenie z niedzieli)
11.10	Szkola dla rodziców
11.20	Dzieci i lubią
11.30	Hiszpania '92
12.00	Wszystko o dzieciach
12.15	Televizja Edukacyjna
16.00	Program dnia
16.05	Luz - program nastolatków
17.00	Telexpress
17.25	„AI” - serial USA
17.50	„Fotogram” - magazyn fotograficzny
18.10	„Magazyn” - program satyryczny
18.20	Niesi obiek nas - „Wigile, dzieńców nie zapomnę”
18.45	Polska - oddali - Jan Nowak Jeżicarska
19.00	Wieczorynka
19.30	WIADOMOŚCI
20.05	Antena
20.30	Teatr Telewizyjny Tadeusz Rittner - „W małym domku”, reż. A. Lapiński
22.15	WIADOMOŚCI
22.30	„Pogranicze w ogniu” (17) - serial TVP
23.30	„Gra o Polskę” - film dok.

PROGRAM II

8.00	PANORAMA
8.10	Program lokalny
8.40	„Tajemnicze złote miasto” - serial anim. prod. franc. - jap.
9.10	„Pokołenia” - serial USA
9.30	„llobby” - magazyn
10.00	„Markowicz” - sylwetka
10.30	Przeżycie MTV
11.00	„Na zyczenie” - powtórzenie najciekawszych programów „Dwiżki”
16.25	Powitanie
16.30	PANORAMA
16.40	Sport
16.55	„Tajemnicze złote miasto” (powt.)
17.20	Przeгляд kronik filmowych
17.50	Polska Kronika Filmowa

18.00	Program lokalny
18.35	„Pokołenia” - serial USA
19.00	„Mister Root podbija Europe” - serial
20.30	„Dzieciaki, kłopoty i my” (8) serial USA
21.00	St. Sójka G. Trela - koncert
21.00	PANORAMA
21.25	Havel we Wrocławiu
21.40	Sport
21.50	„Bez zwiezulenia”
22.00	Gwiazdy wieczorow
23.10	To nie jest zwyczajowe - „Prawdo zycia”
24.00	PANORAMA

WTOREK - 22 grudnia

PROGRAM I

8.00	Dzień dobry
9.00	WIADOMOŚCI PORANNE
9.10	Mama i ja
9.25	Donowe przedszkole
9.50	Porozmawiajmy o dzieciach
10.00	„Pogranicze w ogniu” (17) - serial TVP (powt.)
11.00	Gielda pracy, giełda szans
11.15	Przejście z pozytycznym
11.30	W drugim planie - „Jezemy wierzór
11.40	Klub samych serc
12.00	WIADOMOŚCI
12.10	Program dnia
12.15	Televizja Edukacyjna
16.00	Program dnia
16.05	Tak - tak
16.50	Język angielski (władzicy (64)
17.00	Telexpress
17.25	„Kroki Boga przedstawia” - serial anim. USA
17.50	„Bill Cosby Show” - serial USA
18.15	Encyklopedia II wojny swiataj
18.45	„Tragedia w powietrzu” - wojsk. program dok.
19.00	Wieczorynka
19.30	WIADOMOŚCI
19.55	7 minut dla ministrarj
20.10	Artyzjela Sztuki Filmowej; „Swiatla wielkiego miasta” - film USA
21.45	Film dokumentalny
22.45	WIADOMOŚCI
23.05	Wieżór z...
23.45	Standartjyżazwje

PROGRAM II

8.00	PANORAMA
8.10	Program lokalny
8.40	„Kapitan Planeta i Planetarianie” - serial USA
9.10	„Pokołenia” - serial prod. USA
9.30	Swiat kobiet
10.00	Koncert zespoła „REM”
11.00	Opieczna - polszczyzna
11.15	„Na zyczenie” - powtórzenie najciekawszych programów
16.25	Powitanie
16.30	PANORAMA
16.40	Z kart krakowickiego archiwum
16.55	„Kapitan Planeta i Planetarianie” - film anim.
17.20	Opieczna - polszczyzna (powt.)
17.40	Moja wiara
18.30	Program lokalny
18.35	„Pokołenia” - serial USA
18.55	Europejskie
19.00	„Nasz zmieniajny się swiat” (8)
20.00	Reportery - „Dwiżki” przedstawiaj
20.30	Współczesniatarnicy
21.00	PANORAMA
21.30	Sport
21.45	Kolo fortuny - teleturniej
22.15	„Prawdziwa miłość” - film fab.
24.00	PANORAMA

ŚRODA - 23 grudnia

PROGRAM I

8.00	Dzień dobry
9.00	WIADOMOŚCI PORANNE
9.10	Mama i ja
9.25	Donowe przedszkole
9.50	Porozmawiajmy o dzieciach
10.00	Artyzjela Sztuki Filmowej; „Swiatla wielkiego miasta” (powt.)
11.30	„Dalecy i bliscy” - magazyn mniejszości narodowych
12.00	WIADOMOŚCI
12.10	Program dnia
12.15	Centarzew Ziemi Obiecanej
12.45	Televizja Edukacyjna
16.00	Program dnia
16.05	Dieta Dla dzieci: <i>Przed pierwazką wiazizka</i>
17.00	Telexpress
17.20	„Na wartkach papierkach” (12) - serial USA
18.15	Klinika zdrowego czlowieka
18.40	My i swiat
19.00	Wieczorynka
19.30	WIADOMOŚCI
20.10	Studio sport
22.00	Polska w parlamencie
22.30	Pienoski z „Butku”
22.45	WIADOMOŚCI wieczorne
23.00	„Krolowa Bona” (8) serial TVP

PROGRAM II

8.00	PANORAMA
8.10	Program lokalny

9.10	Mama i ja
9.25	Domowe przedszkole
9.30	Porozmawiajmy o dzieciach
10.00	„Pogranicze w ogniu” - serial TVP (powt.)
11.00	Giełda pracy: giełda szans
11.20	Przyjemne z pożytecznym
11.40	Gotowanie na ekranie
12.00	WIADOMOŚCI
12.10	Program dnia
12.15	„Lwowskielocjacy” - rep.
12.35	Reportaż
12.55	„Podróż po Japonii” - film dok.
13.15	„Bretani Brenhamów”
13.35	Z „Bunika” przez świat
13.55	Klub dobrej książki
14.10	Televizja Edukacyjna
16.00	Program dnia
16.05	„Telekar” - program dla dzieci
17.00	Telexpress
17.20	Serial filmowy
18.15	Program publicystyczny
19.00	„Sicile jawne” - wojsk. program public.
19.10	Wieczorynka
19.30	WIADOMOŚCI
19.55	7 minutula ministra pracy
20.10	Arcydzieła Sztuki Filmowej: „Opowieści księżycowe”
22.10	Listy o gospodarce
22.45	WIADOMOŚCI wieczorne
23.05	Świat bez granic
23.25	„Notamiak prowincjonalny” (4)
23.45	Wódko, poswój życie

PROGRAM II

8.00	PANORAMA
8.10	Program lokalny
8.40	„Kapitan Planeta i Planetarynie” - serial USA
9.10	„Pokolenia” serial prod. USA
9.30	Świat kobiet
10.00	„New kids on the block”
10.25	Przeboje MTV
11.00	Ojczyzna - polszczyzna
11.15	„Na zyczenie” - powtórzenie najciekawszych programów „Dwójki”
16.25	Powitanie
16.30	PANORAMA
16.40	Z kart krakowskiego archiwum
16.55	„Kapitan Planeta i Planetarynie” - filmanim.
17.20	Ojczyzna - polszczyzna
17.40	Mój wiatra
18.00	Program lokalny
18.35	Europuzzle
19.00	„Legenda filmu Judy Garland i Liza Minnelli”
20.00	Funk i widzenia
20.30	Negan TV przedstawia: „5/27 no limit”
21.05	PANORAMA
21.30	Sport
21.45	„Kolo fortuny - teleturniej” - teleturniej
22.15	„Wspólnik” - film fab. franc., niem.
24.00	PANORAMA

ŚRODA - 30 grudnia

PROGRAM I

8.00	Dzień dobry
8.00	WIADOMOŚCI PORANNE
9.10	Mama i ja
9.25	Domowe przedszkole
9.30	Porozmawiajmy o dzieciach
10.00	Arcydzieła Sztuki Filmowej: „Opowieści księżycowe” (powt.)
11.40	„Test” - magazyn konsumenta
12.00	WIADOMOŚCI
12.10	Program dnia
12.15	„Dzielnik lwowski” - rep.
12.30	„Twarcie Ojciec i Bierwińczonka” - rep.
12.50	Film dokumentalny
13.15	„Ulica Krokodyla” - rep. z okazji 50 lecia śmierci B. Schulza
13.30	Televizja Edukacyjna
16.00	Program dnia
16.05	„Telekar” - program dla dzieci
17.00	Telexpress
17.20	„Na wariackich papierach” (13) - serial USA
18.15	Akademia zdrowego ciała
18.40	Program public.
19.00	Wieczorynka
19.30	WIADOMOŚCI
20.10	Studio sport - „Piłkarskie wydarzenia '92”
22.10	Program publicystyczny
22.30	„W Świątecznym nastroju” - program rozrywk.
22.45	WIADOMOŚCI wieczorne
23.00	„Królowa Bona” (9) - serial TVP

PROGRAM II

8.00	PANORAMA
8.10	Program lokalny
8.40	„New kids on the block”
9.10	„Pokolenia” serial USA
9.30	Świat kobiet
10.00	Reportaż
11.00	„Na zyczenie” - powtórzenie najciekawszych programów
11.30	Przeboje MTV
16.25	Powitanie
16.30	PANORAMA
16.40	Sport - magazyn tenisowy
16.50	Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.55	„New kids on the block”
17.20	Program publicystyczny
18.00	Program lokalny
18.30	„Pokolenia” - serial USA
19.00	„Golem z komputera” - komedia prod. austral.
20.20	Program muzyczny
21.00	PANORAMA
21.30	Fakspres repozarów
22.00	Studio Teatralne „Dwójki”; Barbara Salaucha „Zycie i miłosc, gadanie moznaczy”
22.55	Studio sport
23.15	Film dokumentalny
24.00	

CZWARTEK - 31 grudnia

PROGRAM I

8.00	Dzień dobry
8.00	WIADOMOŚCI PORANNE
9.10	Mama i ja
9.25	Domowe przedszkole
9.30	Porozmawiajmy o dzieciach
10.00	„Nowi przyjaciele Steve” - ameryk. film dla dzieci
11.30	„Bellona” mag. wojskowy
12.00	WIADOMOŚCI
12.10	Program dnia
12.15	„Pieski Sylwester” - kabaret O.Lipińskiej
12.45	„Show must go on”
13.15	„Urszulastozy” - film dok. o U.Dudziak
13.50	Televizja Edukacyjna
16.00	„Telekar” - program dla dzieci
16.05	„Telegra” - program dla dzieci
17.00	Telexpress
17.15	„Pięć za dnem” (19) - serial
18.10	Magazyn kulturalny
18.40	„Zula Gula” - kabaret Talcusa Rossa
19.00	Tęczywo mini - hox
19.10	Wieczorynka
19.30	WIADOMOŚCI oraz orędzie noworoczne
20.20	„Pasowlo wojujm” - film USA
22.20	„New kids on the block”
22.55	Populidiony Uniwersytet Telewizyj Łatwej. Lekcją i Przyjemnym
21.00	Zyczenia noworoczne
0.10	Szopka Noworoczna
0.55	„Lidi” (1) - kabaret paryski
1.00	„Monte Carlo” (4) - serial USA
1.30	„Lidi” (2) - serial USA
4.00	„Monte Carlo” (2)

PROGRAM II

8.00	PANORAMA
8.10	Program lokalny
8.40	„New kids on the block”
9.05	Powitanie
9.10	„Pokolenia” - serial USA
9.30	Świat kobiet
10.00	Wspólna Europa
10.30	„Ja ka mi do”
11.10	Sport - koszykówka NBA
12.00	„Zaskakująca przemiana” (1) - serial ang.
13.20	Przed halami
13.40	„Historia TVP (1) - „Początki”
14.55	„Image”
1.~45	Kreskówki dla dużych dzieci
15.30	„Kosmopolity też ma twarz - Włotzimierz Korcz”
16.30	PANORAMA
16.40	Powitanie
16.50	„Pokolenia” - serial USA (powt.)
17.15	Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.20	„Niech życie prowizorka!” - szlachetstwo sylwestrowe
18.00	Program lokalny
18.30	Halfo, dzieci
18.35	„Trzej aniołowie” - film fab. USA
20.15	Sportowchity
21.00	PANORAMA
21.30	Kolo fortuny - teleturniej
22.10	„Mile panie i panowie hardzomili!” - Wojciech Młynarski zaprasza

FIRMA HANDLOWA MALMAR-LOKAL

z siedzibą we Wrocławiu

poszukuje chętnych do prowadzenia przedstawicielstwa naszej firmy na terenie województwa.

Jesteśmy firmą produkującą i montującą:

- ♦ żaluzje pionowe
- ♦ żaluzje poziome
- ♦ rolety przeciwwłamaniowe
- ♦ markizy

Oferujemy bardzo dogodne warunki sprzedaży.

Prosimy o kontakt listowny na adres:
„MALMAR-LOKAL” Wrocław
ul. Bardzka 56

23.00	„Orly Temidy” (1) - film USA
24.00	Zyczenia Noworoczne
0.10	„Orly Temidy” (2)
1.10	Discos w „Dwójce”

PIĄTEK - 1 stycznia 1993

PROGRAM I

7.55	Program dnia
8.00	„Niezwykły pociąg” (2) - serial franc.
8.00	„Ucieczka Pipi” - szwedzki film dla dzieci
10.30	Reportaż
11.00	„Plebiscyt roku” kontra magazyn kabetaru „Klika”
11.15	Koncert noworoczny z Wiednia (1)
11.50	WIADOMOŚCI oraz powtórzenie orędzia
12.15	Koncert noworoczny (2)
13.35	„Monte Carlo” (1) - powt.
15.05	„Wesela zabawa” - program rozrywk.
15.45	Studio sport
16.25	„Zagubiony hazaż” - program rozrywk.
17.00	Telexpress
17.25	„Nasz wjeś - Nowy Świat” - film dok.
18.25	Randka w ciemno
19.00	Wieczorynka
19.30	WIADOMOŚCI
20.10	„Monte Carlo” (2) - powt.
21.45	Kabaretowalista przebojów
22.30	Sport
23.15	Program rozrywkowy
23.40	„Jeremiah Johnson” - film USA

PROGRAM II

8.00	Powitanie
8.10	„New kids on the block”
8.30	Kokcyd z muzem
9.00	Film dokumentalny
10.00	„Usmiech Afryki” - rep.
10.30	„Rydwan hogów” - niem. film dok.
12.00	„Zaskakująca przemiana” (2) - serial angielski
13.20	„Historia TVP (2) - „Mata stabilizacja”
14.20	Świątowanie w 40 - leciu
14.30	Zycie w ZOO
15.30	Jose Carreras i przyjaciele
16.00	PANORAMA
16.40	Powitanie
16.55	„Benny Hill” - ang. program rozrywk.
17.20	Noworoczne kolo fortuny - teleturniej
17.50	„Edith Piaf”
18.10	Halfo, dzieci
18.25	„Angul square” - ang. film fab.
20.10	Gabinet cieni
20.30	Rekordy, rekordy...
21.00	PANORAMA
21.30	„Midzyczeszopolnita Jeremiego Wlaski”
21.45	„Piac Hiczipanski” (5 - oml.) - serial włoski
23.30	Koncert Richarda Claydermana (1)
24.00	PANORAMA
0.10	Koncert Richarda Claydermana (2)

Redakcja nie odpowiada za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili przez Telewizję Polską

TYGODNIK LOKALNY



Pismo finansowane przez Radę Miasta Nowego Sącza

WYDAWCA: Spółka wydawnicza „Głos Sadecki”. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH Nowy Sącz, Nr 324903-72342-136. Redaguje kolegium. Redaktor naczelny - Jerzy Widel.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD KOMPUTEROWY: © 1992 by Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 6, tel/fax. 230-44 (Krzysztof K. Klisch)



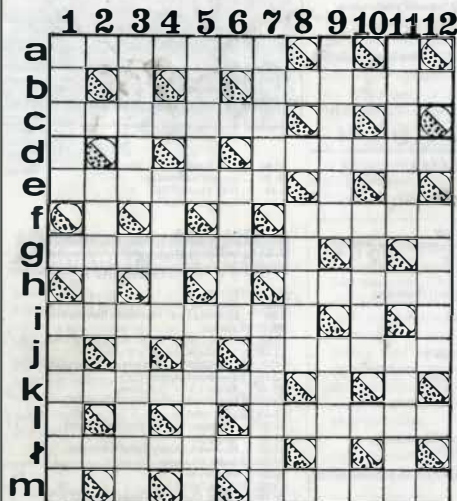
DRUK: Zakład Usług Poligraficznych, Kraków, ul. Wybickiego 7, tel. 33-22-22

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Tytuły pochodzą od redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

KRZYŻÓWKI NA ŚWIĘTA

POZIOMO:

- a - wieś z Instytutem Sadownictwa w pobliżu Nowego Sącza
- c - nasze góry
- d - miasto na trasie Tarnów - Krynica
- e - słynny wodospad



- f - groźny - krwi do mózgu
- g - erudytką, popisującą się swoją wiedzą
- h - miasto z uzdrowiskiem dziecięcym
- i - miasto w Beskidzie Wyspowym
- j - niebieski barwnik kadziowy
- k - region turystyczny z Nowym Targiem
- l - wieś turystyczna na trasie do Grybowa
- ł - pisarz francuski, autor powieści „Obraz Paryża”
- m - historyczna miejscowość koło Tarnopola

PIONOWO:

- 1 - peklowany lub wędzony boczek wieprzowy * nowotwór niezłośliwy tkanki tłuszczowej
- 2 - jezioro w pln. Finlandii
- 3 - ilustrowany tygodnik katolicki * wyspa portugalska na Atlantyku
- 4 - stromy grzbiet wzgórza, urwisko
- 5 - widmo, upiór * opiekuje się dziećmi
- 6 - turystyczna wieś nad Dunajcem
- 7 - rzeka we Włoszech * uchodzi w Dęblinie do Wisły
- 8 - drapieżna jaszczurka z Australii
- 9 - są jadalne i trujące * krótka rura o zmiennym przekroju
- 10 - kapitalistyczna forma nacisku na organy władzy państwowej
- 11 - ważny węzeł kolejowy we wschodniej części województwa * „...szalała w Naprawie” Jaku Kurka
- 12 - posąg

„STANKOS”

Za prawniwe rozwiązanie krzyżówki z nr 35 „Głosu Sądeckiego” nagrodę otrzymuje pani Agnieszka Krawczyk z Nawojowej. Hasło brzmi: „Gniew zły doradca”.

Nagrodę (w towarze lub gotówce) ufundowała firma „Foto - Mikron”, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22 i Jagiellońska 17a, która oferuje sprzęt fotograficzny, filmy, osprzęt foto oraz szybką obróbkę zdjęć. Kupon uprawniający do odbioru nagród wysyłamy pocztą. Prosimy zgłaszać się do sklepów „Foto - Mikron” osobiście.

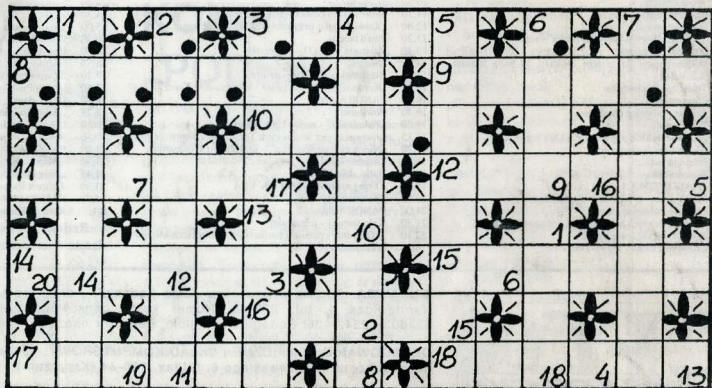
Rozwiązaniem krzyżówki są dwa przysłowia. Pierwsze powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych kropkami w rzędach poziomych, natomiast drugie po uszeregowaniu liter z kratek ponumerowanych od 1 do 20.

POZIOMO:

- 3 - jesienny kwiat
- 8 - wrzód
- 9 - miasto nad Sommą w Pikardii
- 10 - zna się na okularach
- 11 - zajmuje się tresowaniem zwierząt
- 12 - dawny obóz cygański
- 13 - ryba morska
- 14 - amerykańskie wyspy na Pacyfiku
- 15 - czerwcowy solenizant
- 16 - wśród podstawowych zbóż
- 17 - miasto niedaleko Rzeszowa
- 18 - dowódca wojsk kozackich

PIONOWO:

- 1 - miasto nad Dnieprem
- 2 - urządzenie do zraszania roślin



- 3 - popularny przed laty instrument muzyczny
- 4 - rodzimy alpinista
- 5 - w hinduizmie: demon przybierający różne postaci, pomocnik boga Kubery
- 6 - miasto w Beskidzie Wyspowym
- 7 - mimowolne oddawanie moczu podczas snu

„STANKOS”